



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 43 ● 22 X 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

Nauka polska czyli swego nie znamy — comiesięczny dodatek „Głosu”

6

W Naszym leksykonie — tym razem sylwetki okręgu skieroniewickiego

7-8

W jaki sposób nauczyciel w Gdyni może zarabiać więcej, niż jego kolega z innej szkoły?

8

Kuratorska kuratela — Czytelnicy mają głos

9

## WAPLEWSKIE CACKO

IZA KUJAWSKA

Jadąc do Waplewa, wiedziałam tylko tyle, że wieś ma nową szkołę. Spodziewałam się, że będzie to skromna placówka, zbudowana — z racji „koniecznych” oszczędności — jak najmniejszym kosztem. Tymczasem to, co zobaczyłam było całkowitym zaprzeczeniem moich, jakże skromnych, oczekiwań.

Usadowiona w sercu wsi, na niewielkim wzniesieniu, w niczym nie przypomina tak dobrze znanych nam szarych sylwetek budowanych na jedną modłę szkół. Pomalowana na biało, ze spadzistym, krytym czerwoną dachówką, dachem i daszkami rozmaitych przybudówek, z oryginalnymi oknami w części frontowej, tworzy jedną całość (w kształcie litery L) z niemal 100-letnim budynkiem starej szkoły. Obie bryły zespala dziedzińcem z chodnikami, wyłożonymi czerwoną kostką, trawnikami i niskimi latarniami, zwieńczonymi kulistymi kłozkami. Całość znakomicie harmonizuje ze znajdującym się nieopodal zabytkowym kościołem i plebanią.

### Pod opieką opatrności

Jeszcze dwa lata temu mieszkańcy Waplewa koło Olsztyńka nie wierzyli, że będą mieli we wsi takie cacko. O nową szkołę zabiegali od dawna, jednak bezskutecznie. Niemal 100-letni budynek, w którym uczyły się dzieci był ciasny, niewygodny i całkowicie niedostosowany do zadań, jakie miał spełnić — wąskie klatki schodowe, kręte schody i małe sale były prawdziwą zmurą.

Prawie 200 dzieci uczyło się w 6 klasach, nie było sali gimnastycznej, pracowni, toalety, a do mycia rąk musiał wystarczyć jeden zlew na parterze — wspominają nauczyciele. Na przerwach dzieci siedziały w klasach, zwłaszcza zimą, bo nie mieściły się w wąskich korytarzach. Nauczyciele lękali się, aby dzieci nie połamaly sobie nóg na krętych schodach.

Zajęcia techniczne — z braku pracowni — odbywały się w innym budynku, dokąd uczniowie przynosili własny sprzęt, a wodę czerpano z pobliskiej rzeczki. Brakowało pomocy naukowych, a te, które były z powodu ciasnoty leżały za szafami lub na strychu. Na domiar złego z roku na rok pogarszał się stan techniczny budynku, poważnie zagrażając bezpieczeństwu społeczności szkolnej. Podłogi wyginały się, stropy były tak

słabe, że dosłownie trzeba było lokować klasy według ich wagi — wspominają nauczyciele. Młodsze — na górze, starsze — na dole. Próbowano podpiąć stropy, odnawiać je, ale nowe tynki odpadały od leciwych ścian.

— Pracowaliśmy w niezwykle trudnych warunkach — wspomina, zastępująca dyrektorkę Irenę Petrynę, pani **Elżbieta Szymańska**. — Mimo to szkoła zawsze miała swoje, mniejsze czy większe sukcesy, a część nauczycieli, którzy przyszli do Waplewa tylko „na chwilę” założyła rodziny i mieszka na stałe. Spośród 11 pedagogów tylko 2 osoby nie mają wyższego wykształcenia. Staramy się, w miarę możliwości, być aktywni i widoczni w gminie. Szkoła słynie z zespołu artystycznego, bawiącego mieszkańców podczas obchodów święta ludowego. Bierze też udział w różnego rodzaju zawodach sportowych, olimpiadach i konkursach, zdobywając dobre miejsca na eliminacjach wojewódzkich. W ubiegłym roku szkoła zajęła I miejsce za najlepszą znajomość ortografii i najlepszą pracę plastyczną o tematyce ekologicznej. Kładzie się duży nacisk na wychowanie ekologiczne, które jest uwzględnione w programach wszystkich klas. Zajmuje się tym, przeszkolona w Szwecji, pani **Iwona Hodyra**. Absolwenci dostają się do szkół średnich, część z nich zdobyła dyplomy wyższych uczelni.

— Nauka i praca w tej szkole wymagała dużej ofiarności tak uczniów, jak i nauczycieli — uzupełnia **Krzysztof Szot**, nauczyciel fizyki. — Dlatego cieszył nas każdy, nawet najmniejszy, sukces naszych wychowanków — dodaje. — Marzyliśmy o nowej szkole, ale po smutnych doświadczeniach nie sądziliśmy, że takowa kiedykolwiek powstanie.

Pieniądzy zgromadzonych przez powstały 11 lat temu Społeczny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Waplewie wystarczyło jedynie na zamówiony w 1990 r. projekt. A ten, ponieważ nie było pieniędzy na rozpoczęcie budowy, zdezaktualizował się i trzeba było zamawiać nowy

### Iskierka nadziei

pojawiała się wraz z nową dyrektorką. Pani **Irena Petryna** z Olsztyńka, nauczycielka biologii, wygrała konkurs w 1992 r. i za swój główny

cel uznała rozbudowę placówki. — Nikt z grona pedagogicznego nie wierzył, że to będzie możliwe. Kiedy jednak w szkole, jako pierwszej w gminie, pojawiły się wkrótce 2 komputery, zaczęliśmy nabierać zaufania do nowej przełożonej. Jej stanowczość, energia, nowe spojrzenie na rzeczywistość nie pozostawały bez wpływu na zmianę naszego stosunku do tego gigantycznego przedsięwzięcia — mówi pan Szot. Dalej wszystko już potoczyło się bardzo szybko.

5



Fot. Jan Balana

## CZEKAJĄ NA POMOC

**Wszyscy biją na alarm. Jak wynika z wszelkich analiz, badań itp. alkoholizm, narkomania i nikotynizm wśród uczniów to zjawiska coraz szersze i wzbudzające coraz większy niepokój. To wręcz plagi, ale i trudne wyzwania dla nauczycieli. Stają wobec nich często bezradni, wszak nikt ich nie uczył na studiach, jak mają postępować z dziećmi uzależnionymi, zachowującymi się inaczej niż pozostałe.**

W jaki sposób nauczyciele mogą pomóc swoim uczniom? Na czym powinna polegać ich rola wychowawcza? Jaki jest kanon elementarnych zasad postępowania w sytuacjach, gdy na przykład prowadzący lekcję pedagog zauważy, że uczeń zachowuje się nienaturalnie — jest oszołomiony, nie kontaktuje, bo prawdopodobnie znajduje się pod wpływem narkotyku?

— W żadnym razie nie wolno zachowywać się biernie, wyczekując czy udawać, że się nic nie stało — mówi **Mariusz Bonk**, terapeuta z Poradni dla Dzieci i Młodzieży „Dziupla” w Warszawie. — Po prostu trzeba zareagować, bo to wynika z obowiązków nauczycielskich. Jeśli nie wie się, jak postąpić, powinno się wezwać na pomoc pedagoga czy psychologa

szkolnego lub — jeśli go nie ma — specjalistę z poradni choćby takiej, jak nasza.

— To bardzo ważne, w jaki sposób nauczyciel zareaguje, widząc ucznia „dziwnie” się zachowującego — dodała **Agnieszka Kostiuł-Mazurek**, terapeutka z tejże poradni. — Najgorsze, co mógłby zrobić, to skrzyć dziecko w obecności całej klasy i wyrzucić je za drzwi. Zwykle reagują tak nauczyciele przestraszeni swoją bezradnością.

Zatem, jak sugerują warszawscy terapeuci, w takich sytuacjach należy zachować spokój i dyskrecję. Żadnej ostentacji. A już zupełnie kardynalnym błędem byłoby wręcz urażanie jego poczucia godności osobistej. Wiadomo, że agresja rodzi agresję. W tym przypadku uczeń skierowałby ją prze-

ciwko sobie, sięgając po następne narkotyki czy używki.

Jakie więc kroki powinien podjąć nauczyciel? — Przede wszystkim szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego dziecko sięgnęło po narkotyki, alkohol czy inne używki — odpowiada **Mariusz Bonk**. — Zwykle tak bywa, że „branie” to znak, symptom, wierzchołek góry lodowej bardzo poważnych problemów osobistych, z jakimi boryka się młody człowiek. Oczywiście, nauczyciel może i powinien łagodzić skutki kryzysu psychicznego ucznia, ale znacznie ważniejsza sprawa to ustalenie przyczyn. Z naszej praktyki wynika, że źródłem dramatów dzieci i młodzieży są najczęściej anomalie i patologie życia rodzinnego, wśród których najpowszechniejsza to brak komunikacji między rodzicami

WITOLD SALAŃSKI

a dziećmi. Jeśli dorośli rozmawiają z młodzieżą, to tylko o rzeczach, a nie o uczuciach. Po prostu dziecko nie ma komu się zwierzyć z tego, co je gnębi. Ojciec czy matka nie mają dla niego czasu, bo pracują od rana do wieczora albo w ogóle nie rozmawiają, gdyż nie rozumieją jego problemów. Bywa — zwłaszcza w rodzinach patologicznych — że rodzice zupełnie nie interesują się dziećmi, pozostawiając je swojemu losowi. Dorośli usiłują zbliżyć się do swych pociech na ogół dopiero wtedy, gdy jest już za późno: dziecko wpadło w nałóg i wymaga leczenia odwykowego. Są też inne, pozarodzinne przyczyny sięgania po narkotyki czy alkohol: brak akceptacji w grupie rówieśniczej, niemożność znalezienia przyjaciół, trudności w nauce, przedmiotowe traktowanie dziecka przez środowisko, w tym przez szkołę, wreszcie chęć zaimponowania koleżankom czy kolegom.

— W tej sytuacji nauczyciel ma szansę, w razie braku zainteresowania ze strony rodziców, być pierwszą osobą, która wyciągnie do dziecka pomocną dłoń — dodała **Agnieszka Kostiuł-Mazurek**. — Najpierw powinien przeprowadzić z uczniem szczerą rozmowę w cztery oczy, próbując się dowiedzieć, co go dręczy i co było powodem jego desperacji, skłaniającej do sięgnięcia po narkotyki. **Taka rozmowa może mieć przełomowe znaczenie pod warunkiem, że nauczyciel przeprowadzi ją z wyczuciem i taktem.** Powinien zrobić

5

## HOMO AMERICANUS

We wrześniu 1993 r. opublikowane zostały wyniki badań Departamentu Edukacji Stanów Zjednoczonych zatytułowane „Umiejętność czytania i pisanie w USA”.

Wyniki zaskoczyły amerykańską opinię publiczną; okazało się, że w USA żyje 27 mln analfabetów i 45 mln tzw. analfabetów funkcjonalnych. Prawie połowa ze 191 milionów dorosłych Amerykanów nie jest w stanie wykonać tak prostej czynności jak wypełnienie przekazu bankowego. Tylko 4 proc. potrafi przy użyciu elektronicznego kalkulatora obliczyć koszt wykładziny, mając podaną cenę metra kwadratowego i rozmiary pokoju.

Powołana w kwietniu 1983 r. przez prezydenta Reagana komisja opublikowała raport zatytułowany „A Nation At Risk”. Okazało się, że w latach 1976—81 w porównaniu z latami 1964—69, obniżył się rażąco poziom wymagań w szkołach, zredukowano poważnie liczbę zadań domowych, a w 13 stanach wprowadzono zasadę dobrowolności w wyborze przedmiotów.

Szkoły upodobniły się przez to do centrów handlowych, tzw. shopping malls, które przyciągają szerokie spektrum konsumentów o różnych gustach. Przeglądając katalog jednej ze szkół (notabene liczący 65 stron i zawierający 400 kursów) znaleźliśmy tam takie przedmioty, jak: astrologia, cheerleading, higiena dziecka, mass media, żywność, football amerykański, prostytucja, sztuka kulinarna, rysowanie komiksów, broń, gra na gitarze, nauka jazdy, ogień i my, szcicie plecaków, śmierć, jak uzyskać skuteczne środki antykoncepcyjne itd. Jednocześnie oferta uzależniona jest od zapotrzebowania uczniów, np. jeśli na kurs z matematyki nie zapisze się odpowiednia liczba chętnych, jest on skreślony z rejestru. (Jerzy Ziółkowski, „Frona” nr 5)

## MŁODE LWY

„Nigdy nie myślałam, żeby zostać kimś na skalę światową czy nawet krajową. Można natomiast być kimś dzięki temu, że jesteś szanowanym w swoim małym środowisku — mówi Magdalena Rosta, która kilka miesięcy temu zdała z najlepszym na świecie wynikiem międzynarodową maturę. „Sukces, nawet bardzo wyczekiwany, nie cieszy, jeśli jest okupiony zbyt wysoką ceną, zbyt wielkim wysiłkiem” — dodaje Magda, zauważając — tak jak wielu jej rówieśników — syndrom „złączenia materiału” w polskim społeczeństwie. (Stanisław Janicki, „Wprost” nr 42)

## MURZYNEK BAMBO

Kolejnym nurtem silnie akcentującym retorykę narodową są ruchy skinheadów, nieraz sytuujące się blisko partii skrajnej prawicy i niekiedy wykorzystywane przez nie, np. w roli ochroniarzy.

Zespoły muzyczne bliskie skinheadom przyjmują polskie nazwy. Jeden z nich śpiewa „Murzynek Bambo nie słuchał mamy/ trafił do Polski, zdechł zajebrany/ Murzynek Bambo, to jest przestroga/ by nie stanęła tu wasza noga. Na jakimś plakacie zapowiadającym koncert innego z takich zespołów, „prawdziwy Polak” wyrzuca z Polski Żydów w jarmułkach, Murzynów, Turków i Rosjan — przy czym o stereotypowości myślenia najdobitniej świadczy oczywiście pomieszczenie tam Turków, których dziś w Polsce jako żywo po prostu nie ma. Fakt ten pozbawiony jest jednak większego znaczenia, skoro, jak donosiła prasa, zdarzyła się wypadki pobicia przez skinheadów Arabów jako Żydów, skoro w Nowej Hucie — miejscowości o relatywnie dużym nasileniu omawianego ruchu — w jakimś bloku wymalowano hasło „Wszyscy Niemcy to Żydzi”, zaś o bycie Żydami zaczęli być przez skinheadów posądzani nawet niektórzy przywódcy partii określających się właśnie jako „narodowe”. (Marcin Kula, „Kultura”, Paryż nr 8)

## KOSMICZNY WSTRĘT

W jednym z ostatnich numerów „Kultury” Giedroyc napisał, że Polacy są narodem okropnym. Napisawszy to zdanie musiał się niechcinnie zastanowić i dodał — wszystkie narody są właściwie okropne. Polacy nie stanowią niechlubnego wyjątku. (...)

Wystarczy na razie odczuwać pewnego rodzaju wstręt i ten w stosunku do ludzkości odczuwam. Wszyscy byliby zaniejsi, gdyby nie było tylu szalonych i wariatów, i fanatyków, i głupców. To jest podejście wyinkowce. Oczywiście, byłoby niezłe, gdyby ludzie zachowywali się bardziej przyzwoicie. Ale z drugiej strony trzeba też powiedzieć, że nawię wyobrażenia, jaka ta Polska będzie po upadku komunizmu, w ogóle się nie sprawdziły. Człowiek jest to stworzenie, które czuje się najlepiej w umiarkowanym klimacie. Bez fanatyzmów i surowych represji. (Rozmowa ze Stanisławem Lemem, „Polityka” nr 41)

Wybrał MAREK KOZUBAL

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musielismy podnieść cenę. I tak wpłacając w IV kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastoletni numer kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

## PRZYMIARKI EMERYTALNE — STANOWISKO ZNP

Społeczna konsultacja projektu reformy ubezpieczeń zakończyła się 30 września. Z badań wynika, że co piąty Polak miał okazję zapoznać się z projektem i aż 88 organizacji zgłosiło swoje opinie, uwagi, a także propozycje zmian. Prawie wszyscy krytykowali wprowadzenie renty państwowej, zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn oraz model waloryzacji. Raport z przebiegu konsultacji, który zdaniem ministra pracy Leszka Millera jest bardzo długi i interesujący, wkrótce zostanie przedstawiony wszystkim partnerom społecznym uczestniczącym w konsultacjach i miejmy nadzieję, że opracowywana synteza Raportu wkrótce także będzie udostępniona opinii publicznej.

Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów po zapoznaniu się z wynikami konsultacji rekomendował rządowi przeprowadzenie reformy systemu wnosząc jednocześnie o dokonanie zmian w projekcie powodując się oczywiście wynikami konsultacji społecznej. Zakres tej modyfikacji ma być określony w specjalnym dokumencie.

## BĘDĄ ZMIANY

Aby się zorientować, czy jest przyzwolenie społeczne na dokonywanie zmian w ubezpieczeniach analizowano nie tylko opinie związków zawodowych, organizacji pracodawców czy związków emerytów, ale także starano się wnikliwie wyczytać w analizie badań opinii społecznej, a także wypowiedzi w mediach. Z badań CBOS wynika, że prawie 35 proc. badanych we wrześniu akceptuje reformę w proponowanej wersji, a 25 proc. z pewnymi zastrzeżeniami i tylko 6 proc. odrzuca zdecydowanie przedstawione propozycje. Ponoć w miarę upływu czasu — a jest tu domniemanie, że wiąże się to z coraz większą znajomością projektu — aż 64 proc. osób niechętnych projektowi w lipcu teraz wyraża wobec niego aprobatę.

Wbrew wcześniejszym obawom zainteresowanie organizacją społecznych okazało się większe niż przypuszczano (i niż potwierdziły to dane z sierpnia). Odpowiedzi przysłało 49 organizacji związkowych, 20 organizacji związków emerytów oraz 19 organizacji pracodawców. Opinie nie wyraziło 7 związków o zasięgu ogólnokrajowym, kluby secesyjne i partie polityczne. Swoje uwagi przesłała tylko SdRP. Prawie wszyscy ustosunkowywali się do renty państwowej, formuły świadczenia (a więc czy emerytura ma być ekwiwalentna do placonych składek), a także do wieku emerytalnego i modelu waloryzacji.

Co z tych opinii wynika? Zdecydowana większość poparła koncepcję

utworzenia jednolitego systemu ubezpieczeń obejmujących wszystkich, a więc zarówno pracowników, jak i osób prowadzących działalność gospodarczą, duchownych, rolników i służby mundurowe. Zdaniem Leszka Millera stajemy się społeczeństwem pragmatyków (po przyspieszonym kursie wczesnego kapitalizmu) i zapewne dlatego wszyscy stanowczo opowiadają się za utrzymaniem zasady ekwiwalentności świadczeń, tak aby wysokość emerytury lub renty była całkowicie uzależniona od placowanej składki i długości stażu ubezpieczeniowego. Konsekwencją tegoż pragmatyzmu jest odrzucenie renty państwowej — a przynajmniej tej z zaproponowanej formie. Sugerowano rozwiązanie skrajne, aby zrezygnować w ogóle z tego pierwszego składnika świadczenia uzasadniając to tym, że jest to renta socjalna i powinna się znaleźć poza systemem ubezpieczeń, czyli w sferze pomocy społecznej. Inne propozycje dotyczące modyfikacji renty dotyczyły dwóch spraw: obniżenia kwoty z 30 proc. nawet do 10 proc., a także zastrzeżenia warunków jej przyznawania. Proponowane, aby rentę państwową przyznawać osobom, które kiedyś były ubezpieczone (a więc pracowały) i z powodów od siebie niezależnych nie mogły zaliczyć stażu ubezpieczeniowego, owych 15 lat, a są w podsztywnym wieku.

Duże emocje budziło zrównanie wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn, co oznaczałoby, że za 10 lat kobieta mogłaby przejść na emerytu-

re dopiero w wieku 65 lat. Zwracano uwagę, że kobiety są obciążone większymi obowiązkami, a ponadto „szybciej starzeją się jako pracownicy”.

Większość, wypowiadając się za ujednoliceniem systemów emerytalnych jednocześnie występowała przeciwko przywilejom branżowym. Pojawiały się uwagi, iż wcześniejsze przejście na emeryturę ze względu na szczególne warunki pracy powinno być uwarunkowane placowaniem dodatkowej składki, ale wskazywano, że płatnikami powinno być państwo i pracodawcy.

Odnotowano bardzo zróżnicowane opinie na temat łączenia dochodów z pracy z emeryturą: od całkowitego zakazu po zupełny brak ograniczeń. Ze szczegółowych badań wynika, że potencjalni emeryci, którzy spodziewają się, iż mogą pracować po przejściu na emeryturę opowiadają się za nieograniczeniem możliwości zarobkowania.

Okazało się, że zdania są najbardziej podzielone na temat waloryzacji emerytur i rent. Zdaniem Leszka Millera, większość skłania się do koncepcji waloryzacji mieszanej placowo-rentowej.

Duże zainteresowanie wzbudziły ubezpieczenia dodatkowe i w tej materii przeważały opinie pozytywne. Podkreślano jednak, że wszyscy liczą na większe gwarancje państwa i ulgi podatkowe. Aż 61 proc. badanych byłoby skłonnych oszczędzać po to, aby te pieniądze ulokować w tych ubezpieczeniach.

Co zostanie zmienione w projekcie po uwzględnieniu tych opinii? Już wiadomo, mówił minister pracy Leszek Miller, że należy zmodyfikować rentę państwową, jej wysokość i zakres osób, które byłyby nią objęte. Należy się także zastanowić nad ustaleniem wieku emerytalnego, co będzie oznaczało w praktyce odejście od propozycji wydłużenia wieku kobiet do 65 lat, ale być może będą sugestie, aby przy wcześniejszym przejściu renta była niższa. Dużo uwagi trzeba poświęcić takiej modyfikacji ustalania świadczenia — podkreślił L. Miller — aby było ono bardziej ekwiwalentne do placowanych składek i stażu ubezpieczeniowego. Trudnym problemem będą próby ujednolicenia ubezpieczeń dla wszystkich grup społecznych (mundurowi).

Z kalendarium prac nad reformą ubezpieczeń społecznych, jakkolwiek jeszcze niekompletnego, wynika, że resort pracy znacznie od przedstawił ustawy dotyczącej ubezpieczeń dodatkowych, o których dotychczas niewiele wiadomo.

TERESA KONARSKA

## NA OBCHODY 90-lecia ZNP ZAPROSIŁI NAS:

■ Zarząd Oddziału ZNP w Jaśle — na uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu, które odbyło się 16 października w I Liceum Ogólnokształcącym w Jaśle.

■ Zarząd Oddziału w Łukowie (gmina) — Sekcja Emerytów i Rencistów. — na uroczystą sesję oraz spotkanie z okazji jubileuszu 90-lecia i Dnia Edukacji Narodowej, które odbyło się 11 października w Urzędzie Gminy w Łukowie.

■ Zarząd Okręgu ZNP w Płocku na uroczystość jubileuszową, odbyła się ona 14 października w Teatrze Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Płocku.

■ Zarząd Oddziału w Wołominie na uroczystość z okazji 90-lecia i Dnia Edukacji Narodowej, która odbyła się 18 października w Miejskim Domu Kultury w Wołominie.

■ Zarząd Oddziału ZNP w Siedlcach — na uroczyste obchody 90-lecia. Odbędzie się one 21 października w auli Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. Na uroczystości, w której wystąpi chór z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żółkiewskiego, zostaną m.in. wygłoszone referaty poświęcone działalności ZNP w powiecie siedleckim oraz Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

■ Zarząd Oddziału ZNP w Kole na uroczystość z okazji 90-lecia, która odbędzie się 20 października w Szkole Podstawowej nr 5 w Kole.

## PONADTO:

● Galeria „Pałac” w Tarnowie (ul. Piłsudskiego 24) na wystawę fotografii czarno-białej realia Daniela Sieniawskiego, ucznia I Liceum Ogólnokształcącego

● Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Solidarności 62) na kiermasz książki antykwarycznej: mapy, albumy, książki do 1939 r., wydawnictwa z okresu II wojny światowej, wydawnictwa współczesne i książki emigracyjne

● Przedstawiciele firm i Zarząd Targów Warszawskich na I Międzynarodową Wystawę Sprzętu dla Kontroli Celnej i Granicznej — Cło i Granica '95 do hotelu Victoria

● Zarząd Oddziału ZNP w Otwocku na uroczyste spotkanie z okazji Dnia Edukacji Narodowej do Liceum Ogólnokształcącego (ul. Filipowicza 9)

● Instytut Polski w Sztokholmie, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” i „WKRA” do udziału w Tygodniu książki polskiej w salach wystawowych Instytutu w stolicy Szwecji. Impreza odbędzie się od 11 do 16 listopada br.

● Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie na konferencję prasową z udziałem ministra edukacji Ryszarda Czarnego. Temat: Miejsce wyższych uczelni niepaństwowych w systemie edukacyjnym kraju

● Samorządowe władze dzielnicy Mokotów w Warszawie na święto nauczyciela

## DALSZE ŻYCZENIA I GRATULACJE Z OKAZJI 90-lecia ZWIĄZKU DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO NADESŁALI:

Doroła Kempka, senator z Bydgoszczy, życzy ciągłego umacniania się Związku wśród nauczycielskiej braci oraz podejmowania racjonalnych decyzji, „dzięki którym” poprawić się będzie sytuacja stanu nauczycielskiego i oświaty w Polsce;

Witold Firak, poseł, przewodniczący Krajowej Rady Koordynacyjnej ZNMP, życzy m.in. skutecznej obrony interesów reszty nauczycieli oraz wszystkim członkom Związku pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej;

Zbigniew Janowski, przewodniczący Związku Zawodowego Budowlanych, wyraża najwyższe uznanie za ogromny trud w wypełnianiu szlachetnej misji nauczania i wychowania młodego pokolenia oraz za zaangażowanie w pracę związkową na rzecz całego środowiska oświaty. Życzy także odzyskania zasłużonej rangi pięknego zawodu nauczycielskiego, częstszych i konkretnych dowodów uznania oraz wytrwałości w walce o należytą pozycję społeczną i byt materialny nauczycieli; Zarządy oddziałów ZNP w Kaliszu, Krotoszynie, Ostrowie Wielkopolskim oraz Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP Warszawa-Mokotów.

## CHCESZ ZOSTAĆ MENEDŻEREM?

Podyplomowe Studium Menedżerów Oświaty w Kaliszu otwiera dodatkową grupę. Osoby zainteresowane nauką w Studium mogą otrzymać szczegółowe informacje pod adresem: Podyplomowe Studium Menedżerów Oświaty, 62-800 Kalisz, ul. Nowy Świat 28/30 tel. 726-63 lub 740-94.

Z wielkim zaniem zawiadamiamy, że w dniu 2 października 1995 r. odeszła od nas na zawsze

Kol.

## KAZIMIERA KARTASIŃSKA

zasłużony nauczyciel RP, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, prezes Zarządu Stołecznego w latach 1966—1972, od 1970 roku wiceprzewodnicząca Komisji Historycznej Stołecznego Zarządu Okręgu ZNP.

Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

## KRONIKA

● W dniach 3—5 października w Jachranie zorganizowano szkolenie członków Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy oraz okręgowych koordynatorów społecznej inspekcji pracy. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Głównego Inspektora Pracy. Tematyka szkolenia obejmowała problemy prawne ochrony pracy oraz funkcjonowania inspekcji pracy. Uczestnikami spotkała się wiceprezes ZNP Bożena Dunajska, która przedstawiła problemy związane z ustawą o systemie oświaty, pracami nad Kartą Nauczyciela oraz przygotowaniem do waloryzacji plac nauczycieli i pracowników oświaty. Poinformowała także o bieżącej działalności ZNP. ● 5 października odbyła się kolejna tura rozmów zespołów placowych, podczas której rozpatrywano przedłożone przez MEN propozycje waloryzacji plac pracowników, a także rozbieżności występujące wśród negocjujących, dotyczące konkretnych rozwiązań. Następne rozmowy odbyły się 12 bm. ● 4 października prezes ZNP Jan Zaciura wziął udział w uroczystości rozpoczęcia działalności Zachodniopomorskiego Centrum Edukacji w Szczecinie, a także uczestniczył w inauguracji roku akademickiego 1995/96 w Politechnice Szczecińskiej. ● W ogniwach ZNP trwają obchody jubileuszu 90-lecia Związku. Szczególne nasilenie uroczystości przypada na październik. W niektórych biorą udział członkowie kierownictwa ZG ZNP. 5 października odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Okręgu w Koninie z udziałem wojewody, przedstawicieli władz miejskich i samorządowych. Prze-

wodniczył prezes Okręgu Wojciech Adamski. Obecny był wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. 7 października odbyła się uroczystość jubileuszowa zorganizowana przez Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach pod kierownictwem prezesa Jerzego Surmana. W jej trakcie wielu zasłużonych działaczy ZNP otrzymało odznaczenia i wyróżnienia. Obecni byli przedstawiciele sąsiednich okręgów: Bielska-Białej, Krakowa i Częstochowy. W uroczystości uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura. ● 7 października: zebrał się na uroczystym posiedzeniu Zarząd Okręgu ZNP w Opolu pod przewodnictwem Doroty Danciewicz. W posiedzeniu uczestniczyli wojewoda, kurator, przedstawiciele władz lokalnych. Wziął w nim udział wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz; odbyła się uroczystość zorganizowana przez Zarząd Okręgu ZNP w Ciechanowie, której przewodniczyła prezes Okręgu Zofia Brzezińska. Obecna była wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska; Zarząd Oddziału ZNP w Świdnicy zorganizował uroczyste posiedzenie z okazji jubileuszu, połączone z wręczeniem Oddziałowi sztandaru ZNP. Na uroczystości, której przewodniczył prezes Oddziału Józef Grabek, przybył wojewoda oraz przedstawiciele miejscowych władz. Obecni byli wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP w Wałbrzychu Piotr Krygier; w Oddziale ZNP w Tomaszowie Mazowieckim odbyło się uroczyste spotkanie pokoleń połączone z nadaniem Oddziałowi sztandaru ZNP. Piękna uroczystość zgromadziła liczną grupę działaczy ZNP. Przybyli na nią przedstawiciele władz. Bożena Dunajska, wiceprezes ZG ZNP wręczyła Oddziałowi oraz liczącemu 92 lata I Liceum Ogólnokształcącemu Złote Odznaki ZNP. Uroczystości przewodniczył Antoni Węgliński, prezes Zarządu Oddziału

w Tomaszowie Maz., obecna była Barbara Rychlik, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Piotrkowie Trybunalskim; po uroczystym spotkaniu Zarząd Okręgu w Piotrkowie Tryb. i Zarząd Oddziału w Tomaszowie Maz. zebrały się na roboczym posiedzeniu w ośrodku pod Spalą. Jego tematem były przygotowania do przejęcia szkół i placówek oświatowych przez gminy. Uczestnicząca w posiedzeniu Bożena Dunajska, wiceprezes ZG ZNP przedstawiła informacje o ustawie o systemie oświaty, pracach nad Kartą Nauczyciela oraz aktualnych problemach pracy ZNP. ● 5 października odbyło się w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej spotkanie przedstawicieli związków zawodowych zrzeszających pracowników sfery budżetowej. Poświęcone ono było zaopiniowaniu rozporządzenia Rady Ministrów dotyczącego podwyżki plac tej sfery. Uczestniczył w nim wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz. ● 6 października w gmachu ZG ZNP odbyła się konferencja naukowa na temat: „Polacy wobec bezrobocia”, organizowana przez Komitet Obrony Bezrobotnych. Wziął w niej udział wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. ● W dniach 5—6 października zespół osób z sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, z Janem Zaciurą, przewodniczącym Komisji, prezesem ZG ZNP przebywał w Czemiernikach w woj. bielskopodlaskim. Wyjazdowe posiedzenie było poświęcone zapoznaniu się z funkcjonowaniem szkół podstawowych w woj. bielskopodlaskim oraz ze stanem przygotowania do przejęcia szkół przez gminy. Posłowie odwiedzili szkoły w Czemiernikach i Piaterowie oraz Szkołę i Przedszkole w Serpelicach. Spotkali się z miejscowymi władzami i dyrektorami szkół.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30 Centrala. 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Sałajski, Wojciech Sierakowski (red. naczelną), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka

## 2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział. kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsićki, Krzysztof Karuliak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadanie tekstu bez wypełnienia wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

### WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 15,10 zł.

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
  - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób
  - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK III Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa ul. Towarowa 28, czynnych co najmniej od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
  - do 20.11 — na I kwartał roku następnego,
  - do 20.02 — na II kwartał roku bieżącego,
  - do 20.05 — na III kwartał roku bieżącego,
  - do 20.08 — na IV kwartał roku bieżącego.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa ul. Towarowa 28 tel. 620-10-39 620-10-19 620-12-71 w 2442 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski

Druk: „Rpoligrafia SA 02-018 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86

Zam. 875

# NIECHAJ SIĘ DARZY

— To wy najlepiej wiecie czym jest przykład osobisty i jaką ma wartość dla edukacji, za to chce serdecznie podziękować. Wręczając — w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — odznaczenia, a także medale i nagrody resortowe i kierując pod waszym adresem gratulacje składam jednocześnie słowa uznania wszystkim polskim nauczycielom. Dziękując za ten trud zyczyć po staropolsku — niechaj waszkiemu nam się darzy — powiedział prof. **Ryszard Czarny**, minister edukacji, podczas centralnych obchodów Dnia Edukacji 13 października w MEN. Uczestniczyli w nich także przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych dr Jan Zaciura, prezes ZNP oraz Stefan Kubowicz, przewodniczący krajowej komisji nauki i oświaty NSZZ „Solidarność”.

Nawiązując do odbywającej się w przededniu nauczycielskiego święta debaty sejmowej dotyczącej szkolnictwa wyższego i nauki minister Ryszard Czarny podkreślił, iż bez względu na to kto będzie stał na czele państwa, sprawował rządy, to perspektywa narodu zależy przede wszystkim od edukacji, obecnego i przyszłych pokoleń. Dlatego też — jak podkreślił — powinna stać się ona sprawą ogólnonarodową i być ponad podziałami partyjnymi. — Jestem także przekonany, iż nie może być w kraju 20 priorytetów, może jeden, dwa, nie więcej jednak niż trzy. Koniecznością wymogu politycznego staje się wybór mię-

dzy przekonaniem a możliwością realizacji tego przekonania.

Serdeczne słowa do wyróżnionych nauczycieli, a za ich pośrednictwem do wszystkich pedagogów w Polsce skierowali również przedstawiciele związków zawodowych Dr Piotr Simbierowicz, prezes Krajowej Rady Nauki ZNP zapewnili, iż Związek tak jak w okresie swego 90-lecia nadal będzie godnie reprezentować wszystkich nauczycieli.

Występując podczas tej podniosłej uroczystości minister Czarny wyraźnie kilkakrotnie podkreślił aby żadna z wątpliwości, które dziś wiążą się z sytuacją oświaty, szkolnictwa wyższego nie stała się rzeczywistością naszych szkół i uczelni. Podkreślił przy tym, iż nadzieję, że tak się nie stanie, stanowi właśnie nauczycielska codzienna praca, oddanie dla tych, którzy znaleźli się pod ich pedagogiczną opieką.

Wśród nagrodzonych za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej znaleźli się **Anna Argasińska**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Lubaczowie i **Jan Wnuk**, doradca metodyczny i nauczyciel w Zespole Szkół w Stalowej Woli. Tuż po otrzymaniu nagrody powiedzieli nam:

**Anna Argasińska** — wyróżnienie które mnie spotkało traktuję jako dowód uznania dla wszystkich nauczycieli mojej szkoły. Bez ich zaangażowania i poświęcenia nie byłoby mnie — dyrektorki z prowincjonalnej szkoły gdzieś na kresach

Rzeczypospolitej — w tak zacnym gronie uhonorowanych przez ministra nauczycieli. Jest to także dowód na to, że daleko od centrów akademickich i stolicy też są szkoły dobre, w których ambicji nie brakuje zarówno nauczycielom jak i uczniom

Ostatnie lata były dla nas dość trudne, jednak wyszliśmy z nich zwycięsko — mamy nowy budynek szkolny i salę gimnastyczną. Od roku jesteśmy szkołą samorządową i dzięki temu, pod względem finansowym czujemy się bezpiecznie. Rodzice naszych uczniów nie muszą już martwić się o pieniądze na opał do szkoły tak, jak to było w latach poprzednich. Konkurencja na rynku pracy w małych miasteczkach sprawia, iż do szkół trafiają ludzie z wyższym wykształceniem. Dlatego około 90 proc. liczącej aż

60 osób naszej rady pedagogicznej egitymuje się dyplomami magisterskimi. O tym, że są to ludzie na właściwym miejscu, najlepiej świadczą wyniki ich pracy. Zyskały one wysoką rangę w oczach przeprowadzających kompleksową wizytację przedstawicieli kuratorium przemyskiego i stąd moja obecność na dzisiejszej uroczystości.

**Jan Wnuk** — Z prawdziwą satysfakcją odebrałem dzisiejszą nagrodę. Ostatnia taka przyjemność spotkała mnie 21 lat temu. Jest to duże przeżycie, że oto po 30 latach pracy zawodowej zostałem doceniony. Myślę, że jednak nie tylko mój staż zdecydował o tym wyróżnieniu. Szkoła, w której pracuję, należała do Huty Stalowa Wola. Huta nie żałowała grosza na jej potrzeby, hojność tą spowodowała, że jeszcze dzisiaj, kiedy jesteśmy już placówką kuratorską, korzystamy z zapasów, które wówczas poczyniono. Wiele pracowni, w tym i moja, zalicza się do najlepiej wyposażonych i wyposażonych w całym województwie. Stąd absolwenci nasi

są nie tylko dobrymi fachowcami, ale i — jak sądzę — mają także dobre wykształcenie humanistyczne, w tym wiedzę historyczną. W tym roku otworzyliśmy eksperymentalne liceum techniczne. Zainteresowanie kształceniem w tej szkole było duże i to wśród uczniów zdolnych — w jednej z klas na 40 uczniów tylko dwoje miało w historii ocenę dobrą, pozostali piątki i szóstki. Stąd wiele obiecuje sobie w pracy z tą grupą młodzieży. Myślę także, że satysfakcji nie zabraknie zarówno w kontaktach z młodymi adeptami zawodu nauczycielskiego, jak i uczniami.

Jak zwykle przy tak podniosłych okazjach wręczono wiele odznaczeń i nagród. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich, którzy właśnie tego dnia zaszczytzeni byli w MEN. Informujemy zatem tylko o niektórych, licząc na to, iż ich przykład będzie wystarczającym dowodem pamięci i szacunku dla nauczycielskiego trudu wyrażonego w tym dniu.

**KRYSTYNA STRUŻYNA**

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowani zostali: prof. dr hab. **Jan Krysiński**, rektor Politechniki Łódzkiej oraz prof. dr hab. inż. **Marian Taniewski** z Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono: prof. dr hab. **Marii Cieślak** z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, prof. dr hab. **Marianowi Koziejowi** z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, prof. dr hab. inż. **Czesławowi Podruckiemu** z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz pani **Marii Sapięha**, polonijnej działaczce społecznej i charytatywnej w Wielkiej Brytanii. Krzyż Kawalerski

Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: prof. dr hab. **Czesław Domański** z Uniwersytetu Łódzkiego.

Za szczególne zasługi dla rozwoju nauki, oświaty i wychowania Medalem Komisji Edukacji Narodowej odznaczonych zostało dwunastu pracowników szkół wyższych i oświaty oraz sześciu-osobowy zespół realizatorów programu telewizyjnego edukacyjnego.

Nagrody pieniężne pierwszego i drugiego stopnia wręczono 25 pracownikom oświaty (20 mln zł i 12,5 mln zł) oraz dziewięciu pracownikom szkół wyższych (52 mln zł nagroda indywidualna i 104 mln zł zbiorowa).

(sumy nagród podane w starych złotych)

# DROGO, CORAZ DROŻEJ

W początku tygodnia wszyscy słuchacze radia mogli dowiedzieć się, iż przybędzie nam jeszcze jeden kierunek studiów wyższych. Jak się okazało: działający w Częstochowie. Jak podano to w serwisie radiowym, jednym z zawodów, jaki będzie można zdobyć w tej uczelni będzie zawód... organizatora pielgrzymek. Jednakże nie to w tej wiadomości było ciekawe i zaskakujące, lecz podana wysokość miesięcznego czesnego. Otóż jak się okazuje, studenci tej wyższej placówki kształcający się na kierunku właśnie związanym z organizowaniem pielgrzymek mieliby płacić miesięcznie... 500 zł. Na stare pieniądze oznacza to ni mniej ni więcej tylko 5 mln zł, a pomnożone przez 10 miesięcy studiów (bo tyle w Polsce trwa nauka w szkole wyższej każdego roku) daje to łącznie 50 mln zł. W ten oto sposób byłoby to bodaj najdroższe w Polsce studia w szkole nie tylko niepublicznej!

No cóż, może są one tak drogie dlatego, iż ktoś tam sobie pomyślał, że kiedy już się będzie organizatorem pielgrzymek, to z łatwością zainwestowane pieniądze się odzyska. Szczególnie, gdy jest się uprawnionym do tego dyplomem specjalnej uczelni. A może dlatego, iż wśród słuchaczy tego kierunku widziałoby się niektórych pasterzy...

Jakkolwiek by było, to fakt pozostaje faktem — drogo, coraz drożej

(W.S.)

# KAŻDY SIĘ OKOPAŁ

W czasie rozmów płacowych MEN — związki zawodowe (5 października) z czterech wersji podwyżek jakie MEN przedstawiło związkowi zawodowemu Związek Nauczycielstwa Polskiego wybrał tę, według której podwyżka powinna objąć placę zasadniczą i wszystkie pochodne, takie jak: staż pracy, dodatek wiejski, dodatek za trudne warunki pracy, a także pozostałe dodatki jak np.: za wychowawstwo, za analizę prac itd. oraz dodatki funkcyjne.

„Solidarność” opowiedziała się zdecydowanie za wariantem, który podnosi tylko wynagrodzenia zasadnicze oraz pochodne, natomiast nie uwzględnia pozostałych dodatków oraz dodatku funkcyjnego. W czasie rozmów związki nie zbliżyły swoich stanowisk i każdy pozostał przy swojej wersji. W związku z tym MEN miało prawo przyjąć i przedstawić swoją propozycję. Uczyniło to na ostatnim spotkaniu 12 października i przedstawiło związkowi wariant, który zakłada, że podwyższone zostanie wynagrodzenie i pochodne oraz dodatki funkcyjne. Pozostałe dodatki (wychowawstwo, analiza itd.) pozostaną bez zmian.

Jak nas poinformowała **BOŻENA DUNAJSKA** — wiceprezes ZG, przewodnicząca zespołu płacowego, związki nie zaakceptowały tego wariantu podwyżek i każda ze stron obstaje przy swoim. Zredagowano więc protokół ustalenia i rozbieżności w sprawie waloryzacji wynagrodzeń od 1 października 1995 roku.

Strony uzgodniły tylko, że przy tej waloryzacji zostanie uwzględniona

stara struktura kwalifikacji i zatrudnienia nauczycieli stanowiąca podstawę waloryzacji od 1 lipca 1995 roku. Jednocześnie zgodzono się, że przy następnej waloryzacji przewidzianej na 1 lipca 1996 r. zostanie przyjęta nowa struktura zatrudnienia i kwalifikacji uwzględniająca poziom wykształcenia i staż pracy (minister edukacji ma wystąpić do prezesa GUS o wyrażenie zgody na jednorazową sprawozdawczość w wyznaczonym terminie).

W sekwencji protokołu dotyczącej rozbieżności znalazł się zapis ZNP, iż opowiada się za podwyższaniem stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz wszystkich pozostałych składników wynagrodzenia. Dodatki ustalone kwotowo proponuje zwiększyć o 10 proc.

NSZZ „Solidarność” chce jedynie podwyższenia stawek wynagrodzenia zasadniczego (plus pochodne). Trzeci związek, który podpisał protokół, Związek Zawodowy „Rada Poradnictwa” opowiada się podobnie jak „Solidarność” za waloryzacją stawek wynagrodzenia zasadniczego.

MEN proponuje podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego oraz pochodnych, a także dodatków funkcyjnych — według jednakowego wskaźnika. Resort przyjął też do wiadomości — co zostało zapisane w protokole — że związki zawodowe uważają, iż w piśmie do kuratorów oświaty musi się znaleźć jednoznaczny zapis mówiący o skutkach finansowych podwyżki plac nauczycieli uwzględniający także środki na dodatek motywacyjny. Ujmując rzecz ściślej, oprócz pieni-

dzy na płace wynikające z tabeli muszą się tam znaleźć także środki na dodatki motywacyjne.

Związki domagają się szybkiego wdrożenia obecnej waloryzacji plac — nie później niż do 31 października.

Z tabeli plac proponowanej przez resort (z której korzystamy nieoficjalnie) wynika, że najmłodsi, ze stażem do 2 lat, z wykształceniem magisterskim i przygotowaniem pedagogicznym otrzymają placę zasadniczą w wysokości 468 nowych złotych (do tego trzeba sobie doliczyć pochodne). Nieco starsi koledzy z tym samym wykształceniem otrzymają: po 10 latach — 510 nowych złotych, po 20 latach — 553 nowych złotych, i po 30 latach — 553 nowych złotych.

Nauczyciele legitymujący się wykształceniem wyższym bez przygotowania pedagogicznego i wykształceniem zawodowym z przygotowaniem pedagogicznym oraz po kolegiach nauczycielskich otrzymają: w przedziale do dwóch lat — 406 nowych złotych; 10 lat i więcej — 450 nowych złotych; 20 lat i więcej — 494 nowych złotych; i po 30 latach i więcej — 537 nowych złotych.

Nauczyciele z wykształceniem wyższym zawodowym bez przygotowania pedagogicznego oraz po studium nauczycielskim i pedagogicznym szkolech technicznych otrzymają: do 2 lat — 347 nowych złotych; 10 lat i więcej — 393 nowych złotych; 20 lat i więcej — 439 nowych złotych; i 30 lat i więcej — 485 nowych złotych.

Proponowany przez MEN wariant podwyżek wraz z tabelą zostanie teraz skierowany do uzgodnień międzyresortowych, a następnie przekazany do Sejmowej Komisji Edukacji. O dalszych losach zarządzenia ministra edukacji w sprawie wynagradzania nauczycieli będziemy informować na bieżąco.

**TERESA KONARSKA**

## KLASY AUTORSKIE

# PADAJĄ?!

Z całego kraju docierają do nas niepokojące sygnały o zagęszczaniu klas. Okazuje się, że działania takie dotykają także klasy autorskie. W jednej z łódzkich podstawówek zwiększenie liczby uczniów w klasie VI spowodowało rezygnację nauczycielki z realizacji eksperymentalnego programu z matematyki.

Program nowego modelu kształcenia „Matematyka inaczej”, był kontynuacją eksperymentu koncepcji kształcenia wywołującego **Wiesława i Bogusława Śliwerskich**. Dzieci nie otrzymywały stopni, tylko oceny opisowe. Uczę-

szczały do oddziału 18-osobowego. Program ten miał być realizowany do VIII klasy. Jednak na wiosnę w projekcie organizacji roku szkolnego 1995/96 Kuratorium Oświaty w Łodzi postanowiło zagęścić klasę. Przypomniało, że zgodnie ze statutem ramowym szkoły w oddziałach powinno być przeciętnie 25 do 35 uczniów. Dlatego też pomimo protestów rodziców i Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi zwiększono liczbę uczniów do 31.

— Wszystko rozbiło się o pieniądze — powiedziała dyrektorka szkoły, pragnąca zachować anonimowość. — Szkoła jest zadłużona, a Kuratorium Oświaty w żadnym dokumencie nie gwarantowało zachowania 18-osobowego oddziału.

Drodzy Czytelnicy, jeżeli w Waszych placówkach doszło do likwidacji z powodów finansowych klas autorskich — napiszcie do nas. Zajmiemy się tą problematyką w najbliższych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

**MAREK KOZUBAL**

Sejmowa dyskusja nad kształtem edukacji narodowej została przerwana ponad rok temu. Po debacie oświatowej (czerwiec 1994) zakończoną rezolucją o stopniowym zwiększeniu nakładów na oświatę, w krótkim czasie miało dojść do debaty o stanie i perspektywach szkolnictwa wyższego oraz nauki.

# TYLKO SKOK

Kolejne terminy okazywały się nie-realne, głównie z powodu przedłużających się w MEN prac nad dokumentem obrazującym stan szkolnictwa wyższego i nauki oraz określeniem zamierzeń rządu wobec tej ważnej dziedziny życia społecznego. Rządowy dokument został przedłożony posłom Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego dopiero w drugiej połowie września br., co zbiegło się z informacją, iż tak długo oczekiwana debata przewidziana jest... dwa tygodnie później. Ten tryb prac nad ważnym i obszernym dokumentem rządowym spotkał się z krytyką środowisk uczelni wyższych. Na przykład Krajowa Rada Nauki ZNP zwróciła w opinii uwagę, że sposób prowadzenia dialogu ze środowiskiem zdecydowanie odbiega od norm praktykowanych w systemach demokratycznych, co kłóci się z wagą problemu.

Prawdopodobnie ten przewlekły, a w końcówce zbyt pospieszny tryb prac nad dokumentem sprawił, że przedstawione tam dane obejmowały tylko poprzednie lata. Spotkało się to z krytyką posłów na zebnaniu 19 września, podczas pierwszej dyskusji nad dokumentem i zobowiązaniem MEN do uaktualnienia danych.

Dokument nie zapowiada stworzenia spójnego systemu i harmonogramu działań organizacyjnych i legislacyjnych, zmierzających do osiągnięcia wyznaczonych celów — to kolejny zarzut posłów, którzy wskazywali na pełniejszy, ich zdaniem, katalog zamierzeń i inicjatyw środowiska akademickiego. Brakuje w nim perspektyw rozwoju szkolnictwa wyższego, w tym konkretnych zamierzeń inwestycyjnych. A właśnie bariera inwestycyjna stanowi i będzie stanowić podstawową barierę uniemożliwiającą osiągnięcie zamierzonych wskaźników poziomu scholaryzacji, a także tworzenia nowego typu szkół wyższych, o których tak dużo mówi się w dokumencie. Wiadomo, że granice możliwości szkolnictwa wyznaczają pieniądze. A całkowity udział wydatków na szkolnictwo wyższe w budżecie państwa jest wyraźnie malejący — od 2,75 proc. — w 1991 r., 2,65 proc. — 1992 r., 2,53 proc. — 1993 r., do 2,34 proc. — 1994 r. Zatem, jeżeli finansowanie szkolnictwa wyższego nie wzrośnie w sposób skokowy, to w gruncie rzeczy będzie to prowadzić do dalszego marnotrawienia substancji kadrowej i majątkowej — ostrzegali posłowie.

Autorom dokumentu zarzucono

także, iż analiza stanu szkolnictwa zrobiona jest na tyle pobieżnie, że brakuje w niej takich elementów jak stan kadry akademickiej, a jest to istotne w sytuacji starzenia się kadry i coraz wyraźniejszego stwarzania luki pokoleniowej w gronie nauczycieli akademickich. Brakuje także analizy potrzeb i wykorzystania kadry z wykształceniem wyższym w gospodarce kraju. Wiąże się to z decyzjami o tym, jakiego typu szkolnictwo wyższe rozwijać, aby przyspieszyć i zaspokoić potrzeby rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

To jest generalny zarzut — podkreślali niejednokrotnie posłowie — brakuje strategicznego myślenia o edukacji w polityce rządu, czego konkretnym wyrazem powinien być wydatny wzrost budżetu szkół wyższych w roku przyszłym i dalszych. Bez wzrostu budżetu nie można podejmować działań strategicznych, brak instrumentów finansowych powoduje, że wszystkie inne zamiary są tylko chciejstwem.

Zastrzeżenia budzi zamiar „przeniesienia ciężaru kształcenia na uczelnie regionalne i zaniechanie ilościowego kształcenia w dużych aglomeracjach”. Jest to pozorna racjonalizacja wydatków — twierdzą posłowie, bowiem wątpliwe wydaje się stałe i wydatne finansowanie tego szkolnictwa przez samorządy, co zakłada ją autorzy tej koncepcji. Taki postulat etatyzacji kadry dydaktycznej — co również zawarte jest w dokumencie — budzi zastrzeżenia, bo jest sprzeczny z autonomią szkolnictwa wyższego i uprawnieniami pracowników naukowych. Taki pomysł porównywalny jest z koncepcją zwrotu kosztów kształcenia bądź wprowadzenia nakazów pracy dla absolwentów studiów nauczycielskich — mówili. Zatem, jeżeli postulat etatyzacji pojawi się w programie rządowym, to wywoła reakcję nieufności w stosunku do administracji państwowej.

W sumie dokument rządowy, który w ocenie posłów jest tylko informacją, a nie raportem o stanie i zamierzeniach — jest nierówny. W części diagnostycznej stanu ostatnich kilku lat — do przyjęcia, ale brakuje w nim tego, co najważniejsze, czyli perspektyw i zamierzeń. Rząd nie przedstawił szacunku finansowego oraz propozycji rozwiązań prawnych dotyczących opłat za studia, co niejasno zostało przedstawione w materiale, choć w zasadzie wszystkie strony są zgodne, że takie opłaty mogą stanowić

tylko element uzupełniający, a nie decydujący o nakładach na szkolnictwo wyższe. Pilnego uregulowania wymagają zasady finansowania szkolnictwa zaocznego, co zdaniem niektórych posłów, dotyka już problemu nierówności wobec prawa.

Informacja rządu została przyjęta przez komisję edukacji większością głosów, choć bardzo dobitne były głosy krytyczne. One też zaważyły na tym, by komisja zarekomendowała Sejmowi przyjęcie dwóch projektów — deklaracji i rezolucji. Deklaracja zmierza do tego, by posłowie zobowiązali się do pilnowania spraw edukacji jako priorytetu w polityce państwa. W drugim tekście — rezolucji — Sejm chce zobowiązać rząd do opracowania i przedstawienia do 31 marca 1996 r. to, czego w tym dokumencie brakuje — programu długofalowej polityki edukacyjnej państwa, obejmującej całość systemu edukacji narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem programu rozwoju kształcenia na poziomie wyższym. Ponadto w projekcie tym Sejm wyzwa rząd do zwiększenia w budżecie państwa wydatków na szkolnictwo wyższe i naukę, tak aby ich poziom w 1997 roku mierzony wskaźnikiem PKB wyniósł 2 proc. dla szkolnictwa wyższego i 1 proc. dla nauki. Nie jest to zresztą nic nowego, podobną rezolucję przedstawiła komisja w listopadzie ubiegłego roku i w opiniach dotyczących budżetów lat 1993, 1994 i 1995, w których za każdym razem zwracała uwagę, że te środki powinny być skierowane przede wszystkim na trzy sfery działania — płace dla nauczycieli akademickich, inwestycje, pomoc materialną dla studentów.

Nietrudno zatem przewidzieć, że głównym celem tej debaty — i to w przeddzień batalii nad przyszłorocznym budżetem — jest wielkie wolanie o spójny system finansowania szkolnictwa wyższego, wynikający z przemyślanej strategii edukacyjnej państwa. Wkrótce obszerna relacja z sejmowej debaty o stanie i perspektywach szkolnictwa wyższego i nauki

**LIDIA JASTRZĘBSKA**

## NA POCZĄTEK RÓŻE

Do grona posłów dołączyła **Teresa Jasztal**, prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu. Koleżanka Jasztal — zgodnie z regulaminem — weszła na miejsce Jacka Uszkiewiczza, który zrezygnował z mandatu poselskiego, bowiem został wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli.

11 października, tuż po złożeniu, przysięgi Teresa Jasztal została przywitana w gronie członków ZNP bukietem róż wręczonym przez Jana Zaciurę, prezesa ZG ZNP.

## Karta Nauczyciela w Podkomisji Nadzwyczajnej (2)

Ocena jest jednym z najważniejszych elementów (czynników lub parametrów) sytuujących status zawodowy nauczyciela. Od niej bowiem zależy kiedy, po ilu latach pracy i czy w ogóle nauczyciel uzyska mianowanie. A potem wpływa bardziej lub mniej na jego karierę zawodową. Negatywna — wyklucza go z zawodu...

To bardzo delikatna materia... Już sama ocena budzi zwykle emocje wynikające choćby z faktu, że ktoś, kto sam ocenia, nie lubi być oceniany... Włec także dlatego określenie kto i w jakiej formie będzie oceniał pracę nauczyciela, a także zasady i tryb oceniania nie są łatwe. Pracując bardzo intensywnie posłowie poświęcili art. 6 (który notabene ma 14 punktów) traktującemu o ocenie aż dwa kolejne posiedzenia.

### Ocena do mianowania

Według projektu rządowego, nauczyciel zatrudniony na umowę o pracę powinien być oceniany „do końca pierwszego półrocza w drugim roku pracy”. Jeżeli uzyskał ocenę co najmniej wyróżniającą — drugiej może być poddany już „pod koniec trzeciego roku pracy”. Natomiast gdy otrzymał ocenę „niższą niż wyróżniającą” — dopiero w czwartym roku pracy.

Poseł **Krzysztof Dołowy** uważał, że rzetelnej oceny można dokonać dopiero po trzech latach pracy. Natomiast przewodniczący podkomisji **Jan Zaciura** zwracał uwagę, że przedłużenie pierwszego okresu oceny, w wypadku nauczycieli nie nadających się do tego zawodu, może być bardzo niekorzystnie odbić się na dzieciach. Z kolei radykalne podejście, czyli zawarcie umowy tylko na rok i dokonanie oceny w tym czasie proponował przedstawiciel samorządu. Senator **Zbyszko Piwowski** był przekonany o tym, że szybciej, nie czekając na czwarty rok pracy należy oceniać nauczycieli z gorszymi ocenami.

Po tej wymianie poglądów któryś z posłów zauważył niekonsekwencje w zapisie rządowym, polegające na tym, że proponując ocenę w czwartym roku pracy nauczycielom mającym „ocenę niższą niż wyróżniającą” de facto dopuszcza się także nauczycieli z negatywną oceną! Oczywiście, dyrektor może wcześniej rozwiązać z nimi umowę o pracę (przywołując przepis kodeksu pracy), ale przecież może tego nie uczynić. Natomiast art. 27 Karty, który mówi o automatycznym rozwiązaniu umowy o pracę zawartą na czas określony w przypadku uzyskania oceny negatywnej, pozostawia wątpliwość czy powinno to nastąpić dopiero po wyczerpaniu procedury oceniania zgodnie z art. 6. Przedstawiciele MEN zaproponowali więc autopoprawkę, według której **w czwartym roku pracy może być oceniany nauczyciel, który „uzyskał ocenę dobrą lub zadowalającą”.**

Ostatecznie (formalnie) poprawkę do tekstu rządowego zgłosił jedynie poseł **Sergiusz Karpiński**, który zaproponował krótko, by pierwszej oceny dokonać w drugim, a następnej nie później niż w czwartym roku pracy. Większość członków podkomisji opowiedziała się jednak za zapisem rządowym z autopoprawką. Poseł S. Karpiński jednakże podtrzymał swój wariant

### Dyrektor zobligowany do oceny

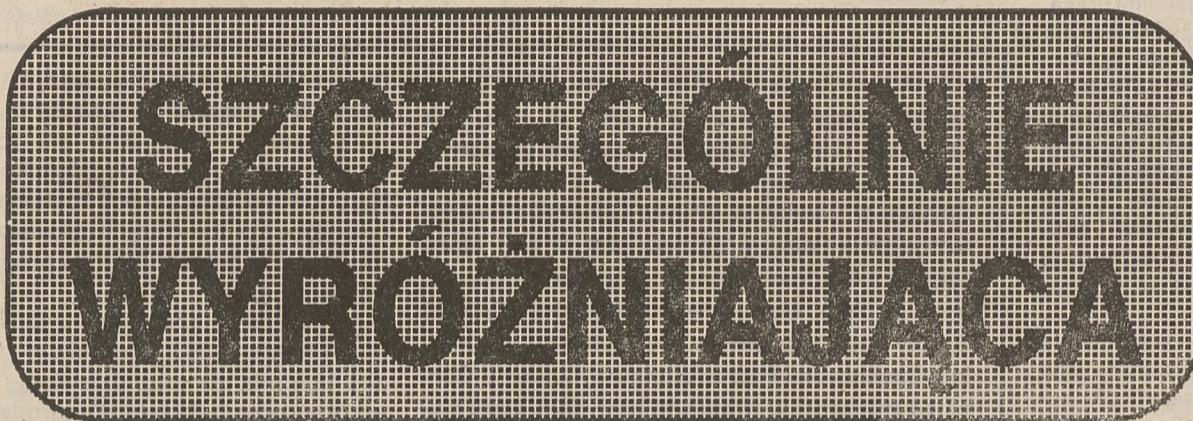
W obowiązującej Karcie, jeżeli w ciągu trzech lat nie dopełniono oceny, a nauczyciel spełnia pozostałe warunki do mianowania, uzyskuje je z mocy prawa. I fakt, że dyrektor ociągał się z oceną, nie rodził żadnych skutków prawnych, czyli nie przewlekał ani nie pozabawiał nauczyciela mianowania, gdyż te uchybienia w pracy dyrektora niwelował wspomniany automatyzm mianowania.

Rzecz ma się zupełnie inaczej w diskutowanym projekcie nowelizacji Karty, zrezygnowano tu bowiem z automatyzmu. I w tej sytuacji, jeżeli dyrektor nie dokona oceny (co należy rozumieć: musi, powinien), a ustawa go do tego nie zmusi w sposób wyraźny, nauczyciel może pozostawać bez oceny i bez szans na mianowanie, teoretycznie po wsze czasy. Pozostaje wówczas tylko droga sądowa

z pozwem przeciwko dyrektorowi „o zaniechanie”. Aby zapobiec tej paradoksalnej sytuacji, zaproponowano zapis, że **nauczyciel, który nie został oceniony w przewidzianym przez ustawę okresie, ma prawo wystąpić do dyrektora szkoły o dokonanie oceny, a dyrektor jest zobowiązany w czasie nie dłuższym niż 3 miesiące od daty zgłoszenia tego wniosku wystawić ocenę.**

By jeszcze bardziej zdyscyplinować dyrektora i zrekomensować skutki jego zaniechania resort zaproponował zapis, że **„wynik tej oceny wywiera skutki prawne od daty, w jakiej ocena powinna być dokonana”.** Pociąga to za sobą skutki finansowe, gdyby bowiem założyć, że nauczyciel upomniał się o ocenę na przykład po 4 latach, awansowałby już do drugiego szczebla w tabeli, zarabiając nieco więcej.

Ten zapis niektórym posłom wydał się bardzo kontrowersyjny. Poseł **Sergiusz Karpiński** wystąpił przeto z wnioskiem najdalej idącym: skreślić! Czterech posłów było za skreśleniem i tyłu samo przeciw, jeden wstrzymał



się. O pozostawieniu zapisu zadecydował głos przewodniczącego Podkomisji. Koniec zapisu doprecyzowano „z wyjątkiem oceny negatywnej”

### Jak często: w każdym czasie

Nauczyciel, który „do celów mianowania” został oceniony już dwukrotnie, od tego momentu może być poddany kolejnej ocenie, **„w każdym czasie na własne żądanie lub na wniosek dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę i radę szkoły”.** Z tą wersją rządową nie zgodził się poseł **Krzysztof Dołowy**, który zgłosił znaną propozycję Unii Wolności, według której ocena powinna być dokonywana „co pięć lat oraz w każdym czasie”. Zapis — co pięć lat obliuguje dyrektora do sprawdzenia, w jakiej kondycji zawodowej jest nauczyciel, a wiadomo — mówił poseł Dołowy, że w różnym okresie różnie z tym bywa. Wiceminister **Danuta Grabowska** utrzymała, że określenie „w każdym czasie” ma szerszy zakres i oznacza także możliwość dokonania oceny, „co pięć lat”. Poseł K. Dołowy nie przekonał się do zapisu rządowego i podtrzymał swój wniosek.

Niektórzy posłowie mieli też wątpliwość co do wielkości podmiotów, które mogą występować z wnioskiem o ocenę, np. pos. **Marian Michalski** wnosił, aby to prawo pozostawić tylko dyrektorowi szkoły. Z propozycją, aby z takim wnioskiem można było zgłosić się nie częściej niż co dwa lata, wystąpił pos. **Sergiusz Karpiński**. Przegłoszono jednak wersję rządową, pozostawiając także wariantowo wersję proponowaną przez posła K. Dołowego

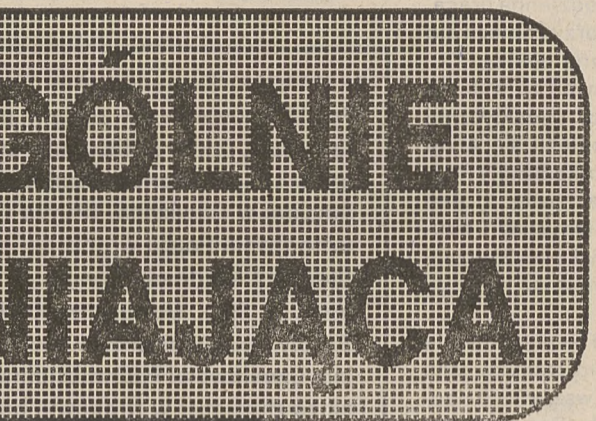
### Skala ocen

MEN zaproponował ocenę opisową zakończoną „stwierdzeniem uogólniającym”, które jednak kojarzy się ze skalą ocen: **szczególnie wyróżniająca, wyróżniająca, dobra, zadowalająca i negatywna.** Zastanawiano się, po co ta rozpiętość skali od 5 do 1, skoro w praktyce — poza oceną do mianowania — nie ma to żadnego znaczenia. Istotne

jest tylko stwierdzenie, czy ocena nie jest negatywna, gdyż zarówno w przypadku nauczycieli zatrudnionych na umowę o pracę, jak i mianowanych — powoduje rozwiązanie stosunku pracy. Żadnych wątpliwości co do zbędności tej cenzurki, że „nauczyciele nie chcą być traktowani jak dzieci” nie miał poseł S. Karpiński, który zgłosił propozycję, aby zapisano, że **ocena powinna być „pozytywna” i „negatywna”.** Jednakże zdecydowana większość opowiedziała się przeciwko zmianie.

### Kto ocenia

Jest to najkrótsze określenie w tej ustawie: **oceny dokonuje dyrektor szkoły** (tylko i wyłącznie). Co wtedy, jeżeli dyrektorowi będzie się wydawało, że jest najmłodszy? — pytał poseł **Krzysztof Kalbarczyk**. A co z zasadą, że ocena powinna być maksymalnie zobiektywizowana? — przypomniał **Krzysztof Budnik**. **Marian Michalski** zaproponował zatem, aby przynajmniej w przypadku mianowania dokooptować kogoś z zewnątrz (i tu powoływał się na przykłady europejskie). Fakt, że dyrektor, który jest matematykiem, a będzie oceniał polonistę też niepokoił posłów. Ale przecież może i powinien korzystać z doradców — uspokajano wątpliwych. Poseł **Mieczysław Piecka** zwracał uwagę, że taka subiektywna ocena może być bardzo krzywdząca, a przecież pozostaje w aktach osobis-



tych i dlatego wnioskował o jej zobiektywizowanie. Do tego mogłoby się przyczynić powołanie przez organ nadzoru pedagogicznego specjalnej komisji oceniającej.

W tym momencie, dosyć gorącej dyskusji, strona rządowa przypomniała istotny fakt, że zapis o ocenie czynionej tylko przez dyrektora szkoły jest konsekwencją usytuowania go przez ustawę oświatową jako pracodawcy. Gdyby się zdecydowano na zmianę zapisu, podkreślano, i dokooptowanie jeszcze jakiegoś ciała oceniającego, należałoby znówelizować i tę ustawę. Posłowie nie zdecydowali się jednakże na poprawkę i odrzucili sugestię posła **Piecka**. Okazało się zresztą, że aż 5 osób było przeciw tej propozycji i w związku z tym jej autor wycofał ją. Oczywiście, brak obiektywizmu czy wręcz błędy w ocenie, mówiono, można przynajmniej w jakiejś mierze skorygować w trybie odwoławczym. **O tym i o ocenie dyrektora za tydzień.**

TERESA KONARSKA

**Czytelnikom którzy chcieliby przekazać posłom uwagi i opinie na temat nowelizowanego projektu — a wiemy, że zainteresowanie nowelizacją jest duże — podajemy pełny skład podkomisji nadzwyczajnej. Przewodniczącą — Jan Zaciura, szef sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Członkowie: Anna Zalewska, Stanisław Kopeć z SLD; Irena Petryna, Ryszard Kalbarczyk i Marian Michalski z PSL; Krzysztof Dołowy i Stanisław Kracik z UW, Sergiusz Karpiński z UP z komisji edukacji oraz Krzysztof Budnik z UW, Mieczysław Piecka i Danuta Ciburowska z SLD, reprezentujący komisję ustawodawczą.**

**O JAKIE PROGI  
PODATKOWE  
BĘDIEMY SIĘ  
POTYKAĆ W '96 R.**

## GEST JANOSIKA

Posłowie SLD i PSL z sejmowej Komisji Budżetowej kupili pomysł Unii Pracy — zresztą nie taki całkiem świeży — o obniżeniu najniższej stawki podatkowej (z niewielką korektą zamiast 18, 19 proc.) i zwiększeniu z 3 do 6 progów podatkowych. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że zostanie on zatwierdzony przez Sejm i będziemy się potykać w 1996 r. o progi: 4300, 8600, 12900, 18000 oraz 24800 zł i (odpowiednio do progów) ze stawkami: 19, 21, 24, 31, 38 i 45 proc.

— Jak wynika z kalkulacji poselskich ta cała ambitna operacja — przysporzy budżetowi około 30 mln złotych (nowych), a z wliczeń wiceministra finansów Witolda Modzelewskiego, że nawet więcej, bo o około 60 mln nowych złotych. Dlatego resort finansów tak bardzo uczulony na wszelkie zmiany w podatkach przyjmuje tę propozycję ze stoickim spokojem. Można by rzec: wilk syty i owca cała? Nie do końca. Liczyliśmy bowiem na obniżenie podatków, które niewątpliwie są lichwiarskie (patrz — Europa Zachodnia) a mamy tylko obniżenie najniższej stawki podatkowej.

Prezentując w Sejmie projekt poselski ustawy podatkowej zawierającej nowe usytuowanie stawek i progów poseł **Ryszard Bugaj** uzasadniając potrzebę zmian powoływał się na trzy fakty. W Polsce, w przeciwieństwie do ogromnej większości krajów, mówił, są tylko trzy stawki podatku dochodowego. Najniższa stawka jest chyba rekordowo wysoka, bo prawie nikt nie zaczyna od 21 proc. (Najwyższa mieści się na poziomie przeciętnych uregulowań europejskich.) Kwota wolna od podatku jest też w Polsce chyba rekordowo niska — skonstatował poseł Bugaj. Trzeba więc wejść na drogę europejską, twierdził, gdzie od przełomu XIX i XX wieku stosuje się progresywnie podatki w przeciwieństwie do nas, gdzie mamy do czynienia z podatkami proporcjonalnymi, a można nawet zaryzykować twierdzenie, że był może zgola degresywnymi

Całą ideologię, która legła u podstaw tego pomysłu: jak zabrać bogatym, a dać biednym — poseł Bugaj przemilczał twierdząc, że chodzi tylko o pewne zrationalizowanie stawek i progów. Posłanka **Wiesława Ziolkowska** starając się odeprzeć zarzuty, że jednak jest to filozofia Janosika — powoływała się na przykłady europejskie. Wspominała, że w Austrii stawka zaczyna się od 10 proc., a kończy na 50 proc. a stawek jest 5. We Francji jest 12 progów i stawka zaczyna się od 5 proc. Belgia preferuje małżeństwa z dziećmi i np. rodzina z dwójkiem dzieci płaci w pierwszej stawce 3,5 proc. Niestety żaden z posłów nie zainteresował się, czy np. wielość progów we Francji nie zmniejsza a zwiększa fiskalizm podatkowy. A szkoda. Odnosząc się do tego projektu posłowie mieli wątpliwości co do równego traktowania wszystkich podatników obawiając się, że ulgę dla najbiedniejszych zaplaca „średniaki”, a więc taka trochę lepiej sytuowana część budżetówki. Na pewno znajdują się tam i nauczyciele, nawet ci średnio zarabiający. Podchodząc z całym entuzjazmem do proponowanych tabel i obliczając ewentualne zyski trzeba pamiętać o tym, że w przyszłym roku przeciętna płaca będzie wynosiła około 9 mln starych zł, i ci, którzy się znajdują nad tym progiem zaliczą już stawkę 24 proc. i nie mogą już mieć korzyści płynących z proponowanych wcześniej stawek.

**Rodzi się więc pytanie dla kogo ta ulga?** I tu przy okazji odkrywamy rzecz zdumiewającą. Aż 43,2 proc. podatników zapłaci 19 proc. podatku, a to oznacza, że nie mogą oni zarabiać przeciętnie w ciągu całego 1996 r. więcej niż 3,5 tys. zł. Kim więc są? Czyżby to byli póletatowcy i cała szara strefa, która tylko część wynagrodzenia dostaje do ręki. I w tym momencie można się zgodzić z krytyką posła **Andrzeja Wielowiejskiego** z Unii Wolności, który twierdził — Zachowujemy się jak zbrojnicy, bo wyciągamy komuś z kieszeni ciężko zarobione pieniądze. Najczęściej osobom, które pracują najlepiej i najwięcej. Odebrane w ten sposób pieniądze otrzymują ci, którzy pracują mniej, gorzej albo wykonują mniej wartościową pracę. W uzasadnieniu do projektu ustawy Unii Pracy podano różne symulacje finansowe, zresztą według obliczeń resortu finansów, natomiast nic nie wiadomo do kogo jest ta pomoc adresowana.

Niezależnie od stawek i progów Unia Pracy preferowała w Komisji Budżetowej ulgi dla dzieci. Rodzina, która ma więcej niż jedno dziecko, a jej łączne dochody nie są większe niż 12 900 złotych nowych może odpisać od podatku (a nie od podstawy opodatkowania) 60 złotych nowych rocznie na każde dziecko. Jeśli dziecko studiuje otrzymuje ulgę do 25 roku życia.

Po długiej dyskusji zaproponowano ulgę inwestycyjną w wysokości 60 tys. zł, którą można wykorzystać przez 5 lat z tym, że w pierwszym roku nie wolno wydać na remont więcej niż 30 proc. ulgi remontowej.

Tak znówelizowaną ustawę Komisja Budżetowa prześle na drugie czytanie do Sejmu. Jakie będą jej losy. Zobaczmy

TERESA KONARSKA

**MNIEJ  
ZDENERWOWANIA  
U NAUCZYCIELI**

**MNIEJ STRESÓW  
U UCZNIÓW**



poręczne  
praktyczne  
nowoczesne trwałe okładki  
terminologia z zakresu informatyki,  
finansów i biznesu  
zarys gramatyki  
stałe aktualizowane słownictwo

**SŁOWNIKI**

Harald G Dictionaries

nowoczesne  
znakomite  
tanie  
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach  
i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO  
WYDAWNICZE  
Harald G Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

Panią dyrektor szkoły w Waplewie, posłankę Irenę Petryną, poznałam w Warszawie, w Sejmie na ul. Wiejskiej.

# Z OLSZTYNKA NA WIEJSKĄ

Na pokonanie tej drogi Irena Petryna, dziewczyna z mazurskiej wsi, potrzebowała ponad 20 lat. Był to dla niej czas zdobywania coraz to wyższych kwalifikacji zawodowych, solidnej pracy w szkole, samorządzie i ruchu ludowym. Były to lata prób i błędów, przewyższania własnych słabości, poszukiwania sojuszników, z którymi wspólnie można byłoby działać więcej.

Autorytet kierownika szkoły podstawowej, człowieka sympatycznego i życzliwego dzieciom, choć wymagającego, sprawił, że została nauczycielką. Pamięta, jak pewnego dnia chciała mu zaimponować swoją obowiązkowością i wybrała się podczas śnieży do szkoły — oddalonej od domu o 4,5 km. Kiedy dotarła, wyglądała jak śniegowy bałwan. Spodziewała się pochwały, a zamiast niej usłyszała: dziecko, po coś ty przyszła, kto ciebie wygonił z domu! Była zawiedziona. To jednak nie oduczyło jej od może zbyt nadmiernej — jak sama przyznaje — pedantyczności, która towarzyszy jej we wszystkim, co robi. Ta wydawałaby się pozytywna cecha nie zawsze była atutem, czasem przysparzała kłopotów.

Pragmatyczni rodzice chcieli, aby została ekonomistką. Złożyła więc dokumenty do Technikum Ekonomicznego w Kętrzynie i w tajemnicy — do Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach. Na egzamin pojechała z rodzicami. Kiedy pociąg zatrzymał się w Kętrzynie, powiedziała ojcu, że jeśli chce, niech wysiada, bo ona jedzie do Bartoszyca. Wtedy po raz pierwszy postawiła na swoim. Potem zdarzało się to coraz częściej.

— W liceum wszędzie mnie było pełno — wspomina pani Irena — bardzo lubiłam pracę społeczną, więc udzielałam się w drużynie harcerskiej, samorządzie uczniowskim, sklepiku, podczas uroczystości szkolnych.

Po maturze skierowali ją do pracy w wiejskiej szkole w woj. olsztyńskim. Niewysoką, drobną blondynkę często brano za uczennicę, a nie wychowawczynię klasy szóstej — zdarzały się więc czasem komiczne sytuacje. Z uczniami radziła sobie nie najgorzej — mieli wspólny język, pochodziła przecież ze wsi, tak jak oni. Doskonale знаła problemy tych dzieci. Często przychodziły do szkoły zziębnięte, nieodpowiednio ubrane i bez drugiego śniadania. Mieszkała wtedy na strychu starej szkoły, jej również było zimno i ciemne schody każdego dnia pokonywała z lękiem. W życiu pani Ireny co jakiś czas pojawiał się zresztą „motyw schodów”. Ostatnimi, które udało się jej pokonać, były schody w starej szkole w Waplewie.

W pracy, jak zwykle była aktywna, prowadziła drużynę harcerską, kółko biologiczne, muzyczne. Tę niespożytą energię młodej nauczycielki postanowiła wykorzystać damska część wsi, wybierając ją na przewodniczącą Kola Gospodyń Wiejskich.

Tymczasem w szkole coraz więcej kolegów kończyło SN. — Nie mogłam być gorsza — wyznaje pani Irena — przeniosłam się do wsi, która była bliżej Olsztyna, aby móc dojeżdżać na zajęcia do SN. Uczyłam się i równocześnie pracowałam jako kierownik punktu filialnego, z czego oczywiście byłam bardzo dumna. Pracą jednak nie była łatwa, szczególnie w ognisku przedszkolnym. Okazało się, że prawidłowe prowadzenie zajęć z przedszkolakami wymaga odpowiedniego przygotowania. Od tamtego czasu wysoko cenię pracę nauczycielek przedszkoli.

Wkrótce i dyplom Studium Nauczycielskiego okazał się niewystarczający. Młoda nauczycielka wychodziła za mąż za inżyniera rolnika i postanawia dorównać



Irena Petryna: Trzeba deptać wszystkie ścieżki, uzbroić się w cierpliwość i nie zniechęcać trudnościami.

Fot. Jan Bałana

mu poziomem wykształcenia. Kiedy po roku małżeństwa rodzi się pierwszy syn Andrzej, młoda matka sprowadza rodziców do Olsztyna i rozpoczyna zaoczne studia w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Aż trudno uwierzyć, jak ta krucha osóбка radziła sobie z tyloma rolami: nauczycielki, studentki, żony, matki i wreszcie działaczki ZSL.

— Chyba trzeba mi było aż tylu obowiązków, żeby poczuć się w swoim żywiole — żartuje. — Wstąpiłam do ZSL w 1970 r., ponieważ uważałam, że powinnam to zrobić z racji swojego pochodzenia, którego nigdy nie ukrywałam. Ponadto sądziłam, że będąc w tej partii łatwiej będę mogła zrobić coś pozytywnego dla środowiska. Kochałam wieś, a wiejskie dzieci były mi szczególnie bliskie.

Kiedy z dyplomem wyższej uczelni (ukończyła wydział rolny ze specjalnością ogrodniczą — z wynikiem bardzo dobrym) rozpoczęła pracę w Technikum Rolniczym w Olsztynie, była już i matką dwóch synów i znaną działaczką na szczeblu gminy. Zafascynowana bohaterem powieści „Noce i dni” Marii Dąbrowskiej, pani Irena nadała młodszemu synowi imię Bogumił wierząc, iż będzie — tak jak bohater Dąbrowskiej, szlachetnym i prawnym człowiekiem. Po dwóch latach pracy w technikum została wicedyrektorką. Miała nadzieję, że wreszcie będzie mogła coś więcej zrobić w szkole. Niestety, często jej inicjatywa

napotykała opór dyrektorki i nauczycieli. — Być może nadgorliwość moja znów okazała się wadą. Chciałam, aby w szkole było m.in. więcej imprez dla uczniów, a nauczyciele bardziej angażowali się w życie placówki.

— Rozumiem: brak czasu, rodzina, niskie pensje — ale przecież zawód nauczyciela jest pewną misją i powinno się go wybierać z powołania. Zawsze starałam się sprostać wymogom naszego zawodu. Nauczyciel to — według mnie — osoba życzliwa dzieciom, otwarta na ich potrzeby, zawsze gotowa wysłuchać i pomóc, ale równocześnie konsekwentna i wymagająca.

— Rozgoryczona nie układającą się współpracą z dyrektorką zgodziłam się zostać sekretarzem PSL w Olsztynie — kontynuuję moja rozmówczyni. Wtedy stykałam się z najróżniejszymi problemami i kłopotami mieszkańców wiosek, w których rozwiązywaniu starałam się pomóc.

Po jakimś czasie pani Irena wraca do szkoły. Wkrótce otrzymuje propozycję pracy w charakterze inspektora szkolnego w Olsztynie. — Niestety, musiałam zrezygnować, gdyż okazało się, że jestem nomenklaturą, bo nie chciałam wejść w strukturę Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” — wspomina. — Byłam zawiedziona, ponieważ czułam, że potrafię coś więcej. Takie poczucie pewności dawało mi pełnienie przez dwie kadencje obowiązków wiceprzewodniczącej i radnej w miejsko-gminnej radzie w Olsztynie oraz członka Rady Naczelnej ZSL, a potem PSL.

Kolejny zawód spotkał mnie przy rozstrzygnięciu konkursu dyrektora szkoły w Olsztynie. I tym razem nie chodziło o sprawy merytoryczne. Ponieważ zbyt długo w swoim życiu pracowałam na czyjeś konto, postanowiłam po raz kolejny spróbować „otworzyć własny rachunek”. Wystartowałam — tym razem w konkursie na dyrektora szkoły w Waplewie i wygrałam.

Posłanką została, kiedy już rozpoczęła budowę placówki. Nie ukrywa, że ów fakt w jakimś stopniu wpłynął na poparcie jej kandydatury. Legitymacja poselska dawała większe szanse na ukończenie inwestycji. Pomógł jej też osobisty autorytet, jakim cieszyła się w gminie. Idea budowy szkoły przyciągnęła wielu życzliwych przyjaciel-sponsorów, którym należą się serdeczne podziękowania.

Jest dumna, że nie zawiodła swoich wyborców, że dzieci i nauczyciele mają wreszcie godne warunki nauki i pracy. Przez rok kierowała szkołą, będąc już posłanką, często przez telefon. Było to możliwe dzięki ogromnemu zdyscyplinowaniu i odpowiedzialności grona pedagogicznego, bez pomocy którego wiele przedsięwzięć mogło się nie udać.

— Często mnie pytają, jakim sposobem udało się szkołę w Waplewie wybudować. Nie trzymam tego w tajemnicy — zapewnia pani Irena. Podpowiadam, jakie i gdzie dokumenty składać, jak przekonywać sponsorów. Zaznaczam, że nie wystarczy złożyć papiery i czekać. Trzeba cierpliwie deptać wszystkie ścieżki. Uzbroić się w cierpliwość i nie zniechęcać trudnościami.

IZA KOWALEWSKA

# WAPLEWSKIE CACKO

CD ZE STR. 1

Pani dyrektor widać ma ogromny dar przekonywania, bo dość sprawnie wytargowała w gminie pierwsze 600 mln starych zł na nową inwestycję. Choć brakowało jeszcze 7 mld (koszt budowy opiewał w pierwszym wariantcie na 7,5 mld starych złotych), postanowiła natychmiast przystąpić do budowy obiektu.

— Już w lipcu 1993 r. ogłoszono przetarg na budowę, który wygrało Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Nidzicy, należą się jemu ogromne słowa uznania — mówi p.o. dyrektora Elżbieta Szymańska. — Wielokrotnie przy jego pomocy udoskonalany był projekt. Kiedy inwestycja ruszyła, dyrektor Petryna jak lew zaczęła walczyć o pieniądze. Gdy w kuratorium w Olsztynie powiedziano, że dziś nikt szkół nie buduje, nie dała za wygraną i przywozila na plac budowy wiceministra Kazimierza Derę. Przyciśnięty do muru musiał wyasygnować kilka miliardów starych złotych. Kolejne miliardy szły od sponsorów. Największą sumę (4 mld starych złotych) przekazała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Finansowe wsparcie okazały też: Euro-

pejski Fundusz Rozwoju Wsi, Fundusz Ochrony Środowiska i inne. Pomagało również wiele osób prywatnych i zakładów pracy, z których pierwszym był Zakład Energetyczny w Olsztynie. W sumie nowa szkoła kosztowała ponad 14 mld starych złotych. Najwięcej, oczywiście, dołożyła gmina.

— Kiedy za oknami „staruszek” rosła nowa szkoła, a pani dyrektor informowała o kolejnych zdobyciach finansowych, byliśmy już pewni, że to nie sen i że już wkrótce będziemy mieli pełne ręce roboty — wspominają moi rozmówcy.

## Bezpłatnie pracowali

cały sierpień nauczyciele, rodzice, uczniowie. Doprowadzali do polysku, pachnącą jeszcze farbą szkołę. Klasy zapełniły się odnowionymi szafkami, półkami, stolikami, na ścianach zawisły oprawione wreszcie portrety wieszczów i uczonych, na oknach zawisły gustowne krótkie firanki, a na parapetach pojawiło się mnóstwo kwiatów.

Szkoła ma 2 tys. m<sup>2</sup>, z których

każdy, jak zapewniają nauczyciele jest dobrze zagospodarowany. Wszystkim jest teraz wygodnie. W pierwszych tygodniach dzieci nie chciały wprost wychodzić ze szkoły i nic w tym dziwnego — miały przecież teraz piękne klasy, przestronne korytarze, łazienki wyłożone glazurą. No i wreszcie mogły się nacieszyć pierwszą we wsi, pełnowymiarową salą gimnastyczną.

— Najważniejsze, że mamy gabinety przedmiotowe — podkreślają nauczyciele, a szczególnie Krzysztof Szot, który opiekuje się pracownią komputerową i zarazem kończy Studium Informatyczne w Warszawie. Prezes PSL Waldemar Pawlak podarował szkole modem i placówka będzie wkrótce włączona do sieci Internetu. W ten sposób Waplewo otrzyma „okno” na cały świat.

Szkoła jest na wskroś nowoczesna. Ma ekologiczną na gaz kotłownię i podłączenie do oczyszczalni ścieków.

Pani poseł (PSL) Petryna była dla wsi objawieniem — mówią nauczyciele. — Ona „załatwiła” nam szkołę, a my pomogliśmy jej zdobyć fotel poselski — żartują. Teraz chodzi o to, aby placówka wraz ze starym budynkiem, w którym znajdzie swoją siedzibę biblioteka i ośrodek zdrowia, tętniła życiem całej społeczności wsi.

Kiedy wychodziłam ze szkoły dzieci już nie było. Na korytarzu spotkałam pana Józefa, który z pietyzmem wycierał kurze z parapetu. Co pan czuje, pracując w tak pięknej szkole? — zapytałam. — Że mamy wreszcie tak, jak w mieście...

IZA KUJAWSKA



# CZEKAJĄ NA POMOC

CD ZE STR. 1

wszystko, aby uczeń nie postrzegał go jako element instytucji oświatowej, czyli osobę, która tylko egzekwuje wiedzę, ocenia, dyscyplinuje, lecz jako człowieka usiłującego zrozumieć jego problemy i zarazem godnego zaufania powiernika, któremu można zdradzić wszystkie sekrety i być pewnym, że nikomu on ich nie przekaze.

Z obserwacji warszawskich terapeutów wynika, że nauczyciele popełniają dość często błąd w pracy z dziećmi, znajdującymi się w okresie buntu, krytykowania wszelkich autorytetów i podważania ustalonej przez dorosłych hierarchii wartości. Chodzi tu głównie o uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej i początkowych szkoły średniej. Zamiast potraktować ten okres „z całym dobrodziejstwem inwentarza”, to znaczy, że jest on naturalny, wynikający z wieku dorastania, pedagogicy w swoim poczuciu zagrożenia przyjmują postawę agresywną, wykopując w ten sposób przepaść międzypokoleniową, którą potem

będzie bardzo trudno zakopać. Wyrazem tej postawy może być na przykład skłonność do demonizowania wszystkiego co złe w zachowaniu się młodzieży. Jeśli dziecko zostało przyłapanie na picciu alkoholu czy paleniu papierosów, to wcale nie musi znaczyć, że jest ono czy będzie alkoholikiem, palaczem. Po prostu to też jest naturalne, że dorastający kilkunastolatki, chcąc poznać życie, próbują wszystkiego, szczególnie owoców zakazanych.

Co dalej, gdy taka szczerza rozmowa zostanie już przeprowadzona? Najpierw trzeba nawiązać kontakt z rodzicami, porozmawiać z nimi i się zorientować, czy ucieczka syna lub córki w świat narkotyków i alkoholu wynika z sytuacji rodzinnej. Jeśli tak, to oczywiście należy spróbować przedyskutować z dorosłymi możliwość zmiany ich postępowania. Jeśli nie, to trzeba szukać innych przyczyn.

Mariusz Bonk uważa, że jest nią bardzo często... nuda. Dorośli mylą się sądząc, że dzieci same po-

Poradnia dla Dzieci i Młodzieży „Dziupła” przy Centrum Odwykowym mieści się w Warszawie na Pradze-Południe przy ulicy Zgierskiej 18a, tel. 13-27-65.

Placówka udziela wszelkiej pomocy dzieciom i młodzieży, zagrożonej uzależnieniami oraz organizuje kursy specjalistyczne dla nauczycieli oraz rodziców.

trafią zagospodarować swój wolny czas. Wielu nastolatków bierze narkotyki, pije alkohol z braku ciekawszych zajęć — twierdzi terapeuta. I dodaje: Żadne ćwiczenia w poradni, indywidualne i grupowe, nie zastąpią ciekawych zajęć pozalekcyjnych, bo nic tak nie działa terapeutycznie na dziecko, jak udział w kółku teatralnym, muzycznym, chórze czy sport i turystyka. Młodzież miałaby możliwość nie tylko rozwijania ciekawych zainteresowań, lecz także szansę zaspokojenia naturalnej w jej wieku potrzeby wykazania się czymś i zaimponowania rówieśnikom. Czy zatem należy się dziwić, że młodzi zaczęli masowo sięgać po narkotyki i alkohol właśnie w ostatnich latach, gdy Ministerstwo Edukacji Narodowej zawiesiło zjęcia pozalekcyjne. Zbieżność tych wydarzeń chyba nie jest przypadkowa.

WITOLD SALAŃSKI

# NAUKA POLSKA CZYLI SWEGO NIE ZNAMY

PAŹDZIERNIK 1995

GŁOS NAUCZYCIELSKI

**W** SPÓŁCZESNE osiągnięcia polskich uczonych i konstruktorów lotniczych nie byłyby możliwe, gdyby nie wspaniała historia naszej awiacji. W międzywojennym 20-leciu budzące szacunek realizacje kilku typów samolotów, wsparte wynikami badań naukowych, niezwykle sukcesy polskich pilotów na rodzimym sprężcie, fascynowały ówczesną Europę, a także USA. Pasma znakomych rezultatów z bojowym samolotem ŁOŚ na czele przewalał wybuch II wojny światowej. Hitlerowcy zniszczyli cały dorobek. Ale pozostała pobudzająca wyobraźnia atmosfery tamtych lat i ludzie ogarnięci pasją konstruowania latających maszyn.

Właśnie dlatego, mimo iż uczeni i inżynierowie rozproszyli się po świecie, już w 1946 roku powstały pierwsze placówki przemysłu lotniczego. Po kilku przekształceniach od 1948 roku prym wiodł Instytut Lotnictwa, który jest spadkobiercą i kontynuatorem prac przedwojennych ośrodków, m.in. Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa (powstał w 1926 r.).

Aż trudno uwierzyć, że ta placówka naukowo-badawcza, skupiająca porównawczo niewielką grupę specjalistów, osiągnęła aż tak wiele. Dział

współpracy z Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym WSK w Mielcu i m.in. z Kombinatem PZL-HYDRAL we Wrocławiu, zaliczany jest do najwyższej grupy samolotów tej klasy. W toku oficjalnych, kontrolowanych prób stwierdzono, że posiada on kilkakrotnie wyższą dokładność nawigacji i celność strzelania działkiem, rakietami oraz bombardowania niż osławione MIG-i 23 i 29 oraz SU-22M. W porównaniu z samolotem rosyjskim SU-22M4, który jest nadal podstawową siłą uderzeniową polskiego lotnictwa, IRYDA osiągnęła nawet czterokrotnie większą dokładność nawigacji przy korekcie systemów nawigacyjnych z Ziemi. A teraz szok: — ta dokładność bez korekty z Ziemi okazała się dwudziestokrotnie większa.

Stało się to możliwe dzięki badawczemu projektowi celowemu, częściowo sfinansowanemu przez KBN, którego realizacja umożliwiła w 1994 r. zainstalowanie nowoczesnej awioniki francuskiej firmy SAGEM. Awionikę tę zintegrowano ze skonstruowanym i wykonanym w instytucie radiowym wysokościomierzem. Jego najnowsza wersja ma już m.in. cyfrowy interfejs, który umożliwia bezpośrednie współdziałanie z pokładowym komputerem. To radykalnie przyspiesza

temów diagnostycznych. Polska również znajdzie się w tym doborowym gronie.

## Z wiatrem w zawody

Mamy wspaniałe tradycje w konstruowaniu i produkcji samolotów sportowo-turystycznych. Zwycięstwa polskich pilotów na rodzimych maszynach rozstrzygnęły naszych konstruktorów i producentów. Dziś tworzenie nowych modeli uważane jest za główną szansę polskiego przemysłu lotniczego. Badania rynków wskazują, że pod koniec upływającego XX w. gwałtownie wzrosnie zapotrzebowanie na maszyny sportowo-turystyczne. Muszą one jednak spełniać ostre wymagania sformułowane przez zachodnie przepisy.

W 1993 r., dzięki wsparciu przez KBN można było rozpocząć prace nad samolotem nowej generacji. Działania mają być sfinalizowane w przyszłym roku. Czteroosobowy model w jednej wersji posłuży szkoleniu, lotom treningowym, a także akrobacjom, w drugiej — stanie się maszyną dyspozycyjną dla różnych celów. Realizacja projektu umożliwiła rozwiązanie szeregu problemów warunkujących dalszy rozwój aerodynamiki, optymalizację układów i konstrukcji, podwyższenie stopnia niezawodności i bezpieczeństwa. Wymusza też m.in. opracowanie nowych kompozytów z włókien szklanych i węglowych, które odgrywają decydującą rolę m.in. przy konstrukcji kadłubów. Mając na uwadze konieczność rozwiązania trudnych problemów, sięgających szczytów osiągnięć współczesnej techniki lotniczej, nawiązano współpracę z kilkoma zagranicznymi instytutami wyspecjalizowanymi w konstrukcjach i materiałach kompozytowych.

Nowa maszyna, zwana roboczo I-23, zostanie wyposażona w nowoczesną aparaturę i urządzenia umożliwiające loty w trudnych warunkach atmosferycznych na trasach międzynarodowych.

Trwają prace nad ultralekkim śmigłowcem 2-miejscowym (IS-2). Obok wielu zalet technicznych będzie on nadzwyczaj konkurencyjny wśród podobnych maszyn ze względu na niską cenę — około 100 tys. dolarów. Prototyp zapowiadano na przyszły rok. Jak obliczono, koszty konstruowania i wdrażania do produkcji zwrócą się po sprzedaniu 88 maszyn. Jest to możliwe.

## SOWIE OCZY

Od 1992 roku konstruktorzy przygotowują niespodziankę dla miłośników awiacji. W wyniku realizacji programu SOWA powstał pierwszy bezzałogowy samolot. Zaprojektowano go i wykonano w porozumieniu ze spółką z o.o. ALTAIR. Jest to płatowiec startujący ze specjalnego pojazdu-wyrzutni (samochód ciężarowy). Ładowanie odbywa się przy pomocy spadochronu. Układ pilotażowo-nawigacyjny pracuje automatycznie i wykonuje zadania w powietrzu po uprzednim zaplanowaniu trasy, której opis znajduje się w pamięci pokładowego komputera.

Płatowiec bez załogi może znaleźć zastosowanie w kontroli ruchu drogowego, ochronie granic, ochronie przeciwpożarowej terenów leśnych, poszukiwaniu osób zaginionych, określeniu skażeń i zanieczyszczeń atmosfery, wód, gleb. Będzie on w stanie ułatwić inwentaryzację klas gruntów, struktury upraw, prognozowanie zbiorów, planowanie upraw, ocenę szkód. Wszystko to za znacznie mniejsze pieniądze niż w przypadku samolotów załogowych.

Entuzjaści lotni będą mieli niedługo do dyspozycji motolotnię kabinową (ZEM-23). Konstruktorzy mają już za sobą 123 loty próbne. Wyhodując naprzeciw renesansowi balonów w Instytucie opracowano koncepcję bezzałogowego sterowca patrolowego (BSP-3). Wypełniony helem, kierowany ze stanowiska na Ziemi, może spełniać różne zadania na przestrzeni do 200 km, w dzień i w nocy (kamery na podczerwień). Obliczono, że dla kontroli naszych granic trzeba by 5 do 7 sterowców i dwie lub trzy bazy w południowej i północnej Polsce. Balony mogą przynieść ogromne oszczędności w różnych dziedzinach życia.

Opisem osiągnięć Instytutu Lotnictwa można by wypełnić cały numer „Głosu Nauczycielskiego”. Polska specjalność — konstrukcje i produkcja maszyn latających — której istnienie zostało zagrożone po 1989 roku, nadal się rozwija.

Kolumnę  
przygotował  
JERZY KRAŚNIEWSKI

W wysoko rozwiniętych krajach zachodnich wyższe szkolnictwo spełnia dziś tak wiele nowych funkcji, że obraz działań może szokować polskiego czytelnika. Także pracowników nauki, mimo iż interesują się tymi przemianami. Rola uczelni typu uniwersyteckiego nie sprowadza się już do tradycyjnego kształcenia i prowadzenia podstawowych badań naukowych zamkniętych w laboratoriach, oddzielonych murem od gospodarki. W Polsce, jeśli nie liczyć wyjątków, jest nadal po staremu. Stąd zapewne bierze się duże zainteresowanie naszymi uczelniami w sytuacji, gdy zmierzamy do Europy. Jak nas widzą zachodni specjaliści?

## JAK NAS WIDZĄ

# NADMIAR KONSERWATYZMU?

Na Zachodzie dokonuje się „druga rewolucja uniwersytecka”. Pierwsza nastąpiła w początkach XIX w., gdy placówki te miały kształt podobny np. do krakowskiej Jagiellonki.

Podjęto wówczas w uczelniach badania naukowe. Druga, dokonująca się dziś, znajduje wyraz w nowym „kontrakcie społecznym” między nauką a społeczeństwem, w którym zapisane zostały wielostronne powiązania uczelni z przemysłem. Pamiętajmy, że termin „uniwersytet” kryje na Zachodzie często znacznie szersze treści — od nauk humanistycznych, poprzez społeczne, medyczne, sztukę, muzykę, czasami na technicznych kończąc.

Wspomniany kontrakt przyniósł nowy podział pracy. Uniwersytety w łamtejszym pojęciu stały się miejscem tzw. badań w fazie przedkonkurencyjnej, gdzie nie tyle chodzi o zysk, ile o tworzenie ogólnych rozwiązań nadających się do adaptacji i zastosowania w systemach technicznych konkretnych przemysłów. Te tendencje sprawiają, że nauka uniwersytecka upodabnia się coraz bardziej do przemysłowych laboratoriów. Tradycyjne małe grupy seminarne, gdzie dominuje indywidualna konsultacja student, doktorant — profesor, ostają się w humanistyce. Na innych kierunkach powstały grupy badawcze, w których doktor, doktorant, technicy, studenci, pod kierunkiem profesora, tworzą quasi-przedsiębiorstwa. Profesorowie są menedżerami, poszukując funduszy, spełniają rolę marketingowców i rzeczników prasowych. Postawa „profesora — przedsiębiorcy” staje się regułą.

We wspomnianych zespolach rozwiązuje się problemy dla przemysłu. Patent, jeśli nie stanie się na Zachodzie podstawą innowacji rynkowej, nie ma wartości większej niż artykuł prasowy. W tych warunkach często powraca się do badań podstawowych, aby przy ich udziale coś ulepszyć, aby rozwiązać głębiej problem technologiczny. Powstały tam także nastawione na zysk firmy uniwersyteckie, notowane na rynku papierów wartościowych.

Japonia, nim stała się potęgą naukową i technologiczną, najpierw rozwinięła na nieznaną gdzie indziej skalę szkoły ponadśrednie i specjalistyczne, a w ślad za tym sieć instytucji obsługujących naukę i technikę. Korea Południowa, drugi azjatycki potentat, dodatkowo położyła wzmocniony nacisk na szkolnictwo wyższe. W Europie południowe kraje wchodzące w skład EWG, aby zlikwidować dystans dzielący je od północy, włożyły pieniądze na ekspansję szkolnictwa wyższego i usługi naukowo-techniczne. Brytyjski parlament w 1992 roku w trakcie specjalnej debaty zwrócił uwagę, opierając się na doświadczeniach japońskich, że tradycyjne struktury wydziałowe (np. fizyka, elektronika itp.) utrudniają rozwój nowych technologii, powstających często na styku różnych technologii już istniejących. Powołano tam do życia rządowy program LINK, który ma za zadanie przelamywanie istniejących barier konserwatyizmu.

Polska postrzegana jest przez wielu ekspertów zachodnich jako kraj, w którym fala reform od 1960 roku nie objęła nauki i techniki. Po 1989 r. nastąpiły drastyczne ograniczenia w tych dwóch dziedzinach. W XX wieku zaden kraj nie doświadczył takiego załamania w kompleksu badania-

rozwoju (B+R) jak kraje Europy Wschodniej.

Gdy inni koncentrowali siły, polskie uczelnie zostały podzielone zgodnie z radzieckim modelem. Z uniwersytetów wyłączono wiele tradycyjnych wydziałów, podporządkowując je różnym ministerstwom. Specjalny raport OECD z 1995 r., którego główne treści już prezentowaliśmy, sugeruje powtórne połączenie z uniwersytetami uczelni medycznych, ekonomicznych (z dwoma wyjątkami — Warszawa i Katowice), nauczycielskich, muzycznych, sztuk pięknych i wychowania fizycznego. Dałoby to, jak się uważa, olbrzymie oszczędności, wyższy poziom przedmiotów ogólnych, szerszy zakres nauczania, większą stymulację uniwersytetów w dotychczasowych uczelniach zawodowych. Wymienia się też więcej sposobności do kontaktów, badań i realizacji multimedialnych. Przewiduje się także, iż przez połączenie zasypana zostanie luka między uczelniami a badaniami stosowanymi, wprowadzaniem programów innowacyjnych wykraczających poza dotychczasową tradycję.

Obserwatorzy z zewnątrz sugerują też m.in. zreformowanie systemu studiów doktoranckich. Pisanie pracy doktorskiej, na ogół wraz z wykonywaniem funkcji asystenta, przedłuża ogromnie działania. Powinny się one odbywać w trakcie formalnych studiów doktoranckich, finansowanych przez KBN, prowadzonych w innej, niż rodzima, uczelni. Habilitacja, zwana na Zachodzie „drugim doktoratem”, uważana jest za kosztowny anachronizm (poza naukami społecznymi i humanistycznymi). Nie odpowiada ona duchowi epoki, w której tempo rozwoju nauki jest ogromne, postępy specjalizacji w badaniach teoretycznych i eksperymentalnych jeszcze szybsze. A ponadto rośnie liczba prac zespołowych.

Eksperti OECD wspominają polskim naukowcom niechęć do koncentracji finansowania najlepszych laboratoriów oraz wskazywanie priorytetów tematycznych lub dziedzin. Charakterystyczny dla naszych uczonych egalitaryzm/uznawany jest za przyczynę fragmentaryzacji programów i rozpraszania środków w warunkach restrykcji finansowych. Uczelniom sugeruje się wprowadzanie wewnętrznych grantów na badania i rozwój (B+R) oraz indywidualnych nagród finansowych dla najlepszych uczonych, publikujących w uznanych czasopiśmie.

Specjaliści sugerują też, aby polskim uczelniom dać większą autonomię, co pomoże wybrać: — większe place czy zwiększenie zatrudnienia — więcej profesorów czy więcej młodych naukowców — większe czy mniejsze obciążenia dydaktyczne.

Za alternatywę dla resortowej kontroli MEN uważa się system akredytacji, w którym odpowiedni eksperci sprawowałyby kontrolę skuteczniejszą niż ministerstwa.

Pełne teksty wszystkich ekspertów zachodnich dostępne są w bibliotece KBN. Znakomite syntezę pióra Jana Kozłowskiego publikuje systematycznie „Biuletyn KBN — Sprawy Nauki”. Wspomniany autor prezentuje też zagraniczne opinie w publikacji — „Polityka naukowa — polityka innowacyjna”. Nowe rozwiązania, wydanej nakładem KBN. Niestety, wszystkie te druki ukazują się w minimalnych nakładach. Nawet naukowcy mają do nich niewielki dostęp, co nie ułatwia wymiany poglądów na szerszą skalę.

# POLSKIE SKRZYDŁA

pracuje w niej 9 profesorów, 12 osób z habilitacjami, 56 doktorów, ponad 200 inżynierów i 9 pilotów, w tym 5 doświadczalnych. W ponad 40 laboratoriach, po części unikalnych, powstawały i dziś są tworzone konstrukcje, które zadziwiają. Ale większość Polaków nic o tym nie wie.

W Instytucie opracowano i przekazano do produkcji seryjnej oryginalne samoloty szkolno-treningowe BIES (silnik tłokowy) oraz ISKRĘ (silnik turbinowy), a także szkolno-bojową IRYDĘ (silnik turbinowy). Podobnie miała się rzecz z rakieta meteorologiczną METEOR oraz doświadczalnymi śmigłowcami GL, ŻUK i TRZMIEL. W laboratoriach powstały niezmiernie ważne urządzenia do badań, kontroli, miernictwa, do określania zjawisk fizycznych w kosmosie. Kilka z nich szybowało na satelitach wokół Ziemi, dając świadectwo najwyższych umiejętności polskich uczonych i inżynierów. Te rezultaty umożliwiają zespołowi współpracę z ponad dwudziestoma renomowanymi placówkami badawczymi na Zachodzie i Wschodzie.

Zespół ma swój udział w stworzeniu koncepcji i warunków technicznych, a także w przeprowadzeniu wszystkich badań aerodynamicznych, wytrzymałościowych oraz sprawdzianów w trakcie lotów większości polskich szybowców. Na nich nasi piloci ustanowili szereg rekordów międzynarodowych, co zapewniło rynki zbytu na całym świecie.

Specjaliści Instytutu rozwiązali wiele trudnych problemów przy wdrażaniu do produkcji samolotów tłokowych, odrzutowych śmigłowców. M.in. skonstruowano szereg silników lotniczych oraz nadzwyczaj skomplikowanych, precyzyjnych urządzeń. W laboratoriach specjaliści zbadali i przeprowadzili próby zespołów i aparatury rolniczej instalowanej na znanych także daleko poza Polskę samolotach gospodarczych GAWRON oraz wielozadaniowych WILGA. Stąd przekazano fabrykom do seryjnej produkcji pierwszy polski silnik odrzutowy SO-1, który pierwotnie napędzał wspomnianą ISKRĘ.

## IRYDA — szkokuje

Polski samolot wojskowy IRYDA wywołał liczne echa i polemiki w prasie. Stworzony przy

# BAŁAGANU WIELE, PIENIĘDZY MAŁO

W pierwszych dniach października Związek żył nie tylko obchodami 90-lecia swego istnienia, także problemami, z którymi na co dzień borykają się nauczyciele i uczniowie. O nich to właśnie przewodniczący sekcji zawodowych Zarządu Głównego ZNP dyskutowali ze **Stefanem Pastuszką**, wiceministrem edukacji narodowej. Z kolei o innych, istotnych dla środowiska nauczycielskiego sprawach — ustawie oświatowej, pracach nad Kartą Nauczyciela i podwyżkach płacowych w oświacie — rozmawiali z **Bożeną Dunajską**, wiceprezes ZG ZNP.

Zanim związkowcy skierowali pod adresem MEN wiele pytań i wniosków, wiceminister Pastuszką poinformował ich o najważniejszych założeniach przygotowywanej pod jego kierownictwem reformy szkolnej. Podkreślając jej potrzebę, wskazał między innymi na pogłębiającą się przepaść pomiędzy edukacją na wsi, w małych miasteczkach i w dużych ośrodkach akademickich. Jak wynika z badań, około 27—30 proc. absolwentów większych szkół podstawowych to analfabeci funkcjonalni. Winę za taki stan rzeczy — zdaniem wiceministra Pastuszką — ponoszą nie nauczyciele, ale w znacznym stopniu przeludowane programy nauczania, które nie przystają do rzeczywistości i możliwości percepcyjnych dziecka. Co nie oznacza, iż system kształcenia nauczycieli mamy dobry — sprawą pilną staje się potrzeba jego modyfikacji. Podobnie jak nowego usytuowania w systemie szkolnym wymaga doradztwo prowadzone przez WOM-y i nadzór pedagogiczny. Rozwiązania wymaga również problem finansowego promowania nauczycieli dobrych, twórczych

— dotychczasowy system plac oparty na stażu i wykształceniu być może zastąpi system punktowej oceny pracy nauczyciela.

Ministerialne plany dotyczące objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci od 6 roku życia zaniepokoił **Krystynę Woźniak**, przewodniczącą Sekcji Wychowania Przedшкольного. Z punktu widzenia szeroko rozumianego dobra dziecka, tzw. zerówki funkcjonować powinny w przedszkolach, a nie w szkołach. Jak zapewnił wiceminister, nikt nie zamierza organizować ich w placówkach nie przygotowanych do podjęcia tego zadania. Podkreślając przy tym dobrą opinię, jaką zyskują programy nauczania początkowego, realizowane w polskich szkołach.

Jedną z istotnych przyczyn analfabetyzmu funkcjonalnego — zdaniem **Ireny Markowskiej**, przewodniczącej Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego — upatrywać należy w słabym usytuowaniu tych poradni. Zarówno w ustawie oświatowej jak i w omówieniu ich w pracach nad reformą. Stąd pytanie o wizję tegoż poradnictwa w MEN. Uczelnie przygotowują bowiem nauczycieli co najwyżej do pracy z uczniem przeciętnym — twierdzi Irena Markowska. Badania, jakie pracownicy poradni przeprowadzili w latach siedemdziesiątych, według norm z 1932 roku, wykazują potrzebę przygotowania nauczycieli, zarówno do pracy z uczniami zdolnymi jak i mającymi określone trudności. A także konieczność szczególnej roli, jaką w procesie edukacji odegrać powinno poradnictwo psychologiczno-pedagogiczne.

Problemy, z jakimi borykają się biblioteki szkolne przedstawiła **Renata Dietz**,

przewodnicząca Sekcji Bibliotekarstwa. Stąd pytanie o motyw decyzji likwidacji jednego stanowiska wizytatora ds. bibliotek, jakie usytuowane było dotychczas w Departamencie Kształcenia Ogólnego. Niepokoje bibliotekarzy wywołują również praktyki przenoszenia księgozbiorów szkolnych do bibliotek publicznych, stosowane przez niektóre władze gminne.

— Czy w kierownictwie MEN jest dostatecznie dużo determinacji, aby dokonać czegoś znaczącego dla edukacji, zanim następną ekipą obejmie ster rządów? Bałagan, jaki panuje w szkołach, jest tak wielki jak nigdy dotąd — alarmował **Kazimierz Tokarski**, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. W szkołach uczą specjaliści od matematyki, historii itd., a nie nauczyciele — nie przeprowadza się bowiem selekcji do tego zawodu. W swym wystąpieniu K. Tokarski dotknął również problemu bardzo istotnego — pieniędzy, na brak których oświata cierpi chronicznie i zdaje się, nieuleczalnie. Tylko w woj. rzeszowskim zadłużenie szkół wynosi około 80 mld starych złotych, stąd też likwiduje się podział na grupy, zagęszcza klasy, ogranicza działalność interaktywną. W WOM-ach, które krytykuje się nieraz za brak kompetencji, nie ma pieniędzy na delegacje czy zorganizowanie konferencji.

Na fatalne skutki niedoborów finansowych w oświacie wskazały również w swych wystąpieniach **Janina Żuk**, przewodnicząca Sekcji Wychowania Technicznego oraz **Zofia Borys**, przewodnicząca Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli i KRN. Nierealne staje się więc kształcenie umiejętności technicznych

w klasach liczących powyżej 30 uczniów, trudno oczekiwać także, iż wysokiej klasy specjalista zechce zatrudnić się w WOM za 8—10 zł za godzinę.

Na specyfikę zagadnień dotyczących funkcjonowania placówek opieki całkowitej nad dzieckiem, w tym działalność domów małego dziecka zwróciła uwagę **Teresa Skudniewska**, przewodnicząca Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. Troska zaś o miejsce praktycznej nauki zawodu, a następnie pracy dominowała w wystąpieniu **Stanisławy Szczolki**, przewodniczącej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego.

Postulat generalnej debaty nad ustawą dotyczącą szkolnictwa zawodowego i jego powiązań z gospodarką po raz kolejny zgłosił dr **Józef Krosny**, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Rolniczego. Natomiast **Jerzy Poniatowski**, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego krytycznie odniósł się do ministerialnej tezy, jakoby reformy w tym pionie szkolnictwa były daleko posunięte i sytuacja w szkolnictwie zawodowym była dobra.

W sytuacji ogromnych niedoborów finansowych w oświacie związkowcy stawiali również pytania o gwarancje materialne dla przygotowywanej reformy. Odpowiadając na to pytanie wiceminister Pastuszką poinformował, iż środki na ten cel są w tegorocznym budżecie MEN. Wyraził także nadzieję, że przy aktywnym wsparciu ze strony nauczycielskich posłów nie zabraknie ich również w przyszłości. Zapewnił także o swej determinacji w wywiązaniu się z przypisanych mu zadań, w tym dotyczących reformy.

W dyskusji na wiele istotnych problemów mających wpływ na poziom polskiej edukacji takich jak: potrzeba inwestowania w rozwój nauczyciela i powiązanie pracy szkół z rzeczywistością społeczną, zwracali uwagę także członkowie zespołu społeczno-zawodowego ZG ZNP. **Lidia Brzezińska**, szefowa tego zespołu, odwołując się do treści porozumienia pomiędzy MEN i ZNP zadeklarowała chęć i gotowość związkowych ekspertów do współpracy przy rozwiązywaniu problemów naszej edukacji.

**KRYSTYNA STRUŻYNA**

# MINISTER WŚRÓD MENERÓW

— To tak, jakby odwiedził pan sto szkół — przywitano w szelnie wypełnionej sali kaliskiego Studium Menedżerów Oświatowych **Ryszarda Czarnego**, ministra edukacji narodowej. Już tradycją kaliskiego Studium są organizowane spotkania słuchaczy, dyrektorów placówek oświatowych z całego kraju, w znaczących postaciach świata polityki, nauki, gospodarki i kultury. To — z ministrem edukacji, który specjalnie w tym celu przyjechał do Kalisza, cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Trwało ponad trzy godziny.

**O TO** ważniejsze fragmenty wypowiedzi ministra **O REFORMIE OŚWIATOWEJ** — jestem prawnikiem, praktykiem w dziedzinie zarządzania, więc wiem, że w każdym działaniu trzeba najpierw określić cel, potem metody oraz środki, zwłaszcza finansowe. Tego wszystkiego do tej pory nie określono. Nie można więc mówić o działaniu racjonalnym. Póki co, odbijamy się od ściany do ściany — wszyscy chcą dobrze, tylko efektów nie widać... W znacznym stopniu wynika to z tego, że praca ministra edukacji jest zajęciem sezonowym, w ciągu pięciu lat jestem szóstym szefem tego resortu! Mimo to staram się działać per spekytycznie. Problemy reformy systemu oświatowego koordynuje wiceminister **Stefan Pastuszką**. Odpowiednie projekty reformy całego systemu oświatowego przygotowuje zespół kierowany przez wybitnych pedagogów prof. **Czesława Kupisiewicza** i prof. **Tadeusza Lewowickiego**. W „Głosie Nauczycielskim” oraz w innych publikacjach już wkrótce szczegółowo poinformujemy o koncepcji reformy oświatowej.

**O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI** — reformę systemu oświatowego chcemy skoryzżyć ze zmianami w systemie kształcenia nauczycieli. Trzeba bowiem wiedzieć, że nasz system jest nieprzekładalny na systemy europejskie — na który rok studiów pedagogicznych np. w Hamburgu, mógłby przejść nasz student? A Unia Europejska tuż, tuż... Chodzi tu o kształcenie specjalistów do nauczania dwóch przedmiotów tak, jak to się dzieje na całym świecie. Najtańszym sposobem rozwiązania tego problemu są studia podyplomowe. Koncepcje dwufazowego kształcenia nauczycieli przygotowuje zespół pod kierunkiem wiceministra **Kazimierza Przybysza**.

**O PROGRAMACH SZKOLNYCH** — zespół pod kierunkiem **Stanisława Sławińskiego** nie wywiązał się z umowy podpisanej z MEN i w ciągu pięciu lat nie przygotował rzetelnie opracowanych podstaw programowych dla wszystkich przedmiotów nauczania, choć na działalność tego zespołu wydatkowane znaczne pieniądze. Krytyczną ocenę pracy zespołu dra S. Sławińskiego przedstawili zarówno specjalnie powołani eksperci, jak Najwyższa Izba Kontroli.

Nauczyciele nie powinni dłużej czekać na programy jeśli Kongres Filologów Polskich mógł szybko i sprawnie przygotować dobre programy nauczania języka polskiego, dlaczego nie można tego zrobić w innych przedmiotach? Specjalnie powołane zespoły przedstawiają za kilkanaście miesięcy programy wszystkich przedmiotów nauczania.

**O PODRĘCZNIKACH** — wiem o bałaganie panującym na rynku podręczników szkolnych. Nie zamierzam jednak być cenzorem dla dwóch tysięcy pozycji, jakie są w księgarniach! Można jednak poinformować uczniów już w czerwcu, które podręczniki potrzebne będą w na-

stępnym roku szkolnym, uniknie się wtedy bałaganu w września. Podręczniki wcale też nie muszą być tak drogie jak obecnie — marża na niektóre wynosi 130 procent! Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne są monopolistą i MEN nie zamierza temu zjawisku przyglądać się bezkrytycznie.

Nie jest prawdą, że wycofałem podręcznik o nowoczesnym wychowaniu seksualnym. Nie posiadam też udziałów w BGW (które wydało tę książkę) i, doprawdy, nie ją spowodowałem, że istnieje zapotrzebowanie na kolejny nakład tego podręcznika!

**O PIENIĄDZACH** — oświata musi kosztować, najwyższa pora, aby zrozumieć to wszyscy zainteresowani. Ministrowie się zmieniają, ale problemy pozostają te same, oświata będzie mieć te same potrzeby bez względu na to, jaka opcja akurat rządzi.

W latach 1989—93 nakłady na oświatę zmniejszyły się o 30 procent i teraz trzeba wyjść z tego dołka. Po raz pierwszy zapisano w ustawie budżetowej 6,6 proc. nakładu na oświatę, a i to nie rozwiąże wszystkich problemów. Jestem za tym, aby przede wszystkim łożyć na oświatę, a w drugiej kolejności na obronność — poziom obronności kraju wzrośnie, jeżeli żołnierze będą wyżej wykształceni. Pod Waterloo zwycięstwo odniosli nie masy, ale absolwenci elitarnych szkół w Eaton. Nauczyciel powinien dobrze zarabiać, przynajmniej w wysokości średniej krajowej. Ale znaczące podniesienie plac dla ok. 700 tysięcy nauczycieli i wychowawców to ogromne obciążenie dla budżetu. Łatwiej podnieść w istotnym stopniu placę 42 tysięcy nauczycieli akademickich, co stanie się w przyszłym roku.

**O OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ** — gminy przejmą szkolnictwo podstawowe w ustawowym terminie. Dzięki temu, w sposób naturalny, a nie decyzją ministra, szkoła stanie się autentycznie społecznością i samorządowa. Ci sami, którzy krytykowali rząd Pawlaka za wstrzymywanie przekazywania szkół gminom, dziś krytykują za realizację tej decyzji od stycznia przyszłego roku, Unia Wolności domaga się statusu nauczyciela samorządowego, choć w całej Europie wycofują się z tego. Jestem całym sercem za szkołą samorządową, bo wiem, że jest to podstawowy warunek, jaki musi spełniać nowoczesny system edukacyjny. Wiem jednak, że są i takie gminy, które będą miały trudności z przejmowaniem szkół, tym trzeba po prostu pomóc. Konieczne jest też precyzyjne określenie uprawnień organu prowadzącego oraz nadzorującego. Zagwarantowaliśmy realny wzrost subwencji przekazywanej gminom o 6 bilionów starych złotych, nie może więc w gminach zabraknąć pieniędzy na placę oraz na utrzymanie szkół. Natomiast inwestycje oraz większe remonty muszą być finansowane ze środków lokalnych.

Przekazaniu szkół gminom powinna towarzyszyć pełna oprawa prawna, czyli zmieniona ustawa oświatowa

oraz Karta Nauczyciela. To pierwsze już się udało, z drugim gorzej. Zgadza się z opinią OECD, że Karta w obecnym kształcie jest reliktami. Związki zawodowe jednak bronią zapisów Karty i mają do tego pełne prawo, taki jest ich obowiązek. Nie jest zatem możliwa skokowa nowelizacja tego dokumentu — konieczne jest stopniowe dogadywanie się ze związkami, tak, aby Karta nauczyciela preferowała najlepszych pedagogów, a nie chroniła tych, którzy powinni odejść z zawodu ze względów merytorycznych czy wręcz etycznych (bo i tacy są).

**O NOWEJ MATURZE** — nasz system edukacyjny nie jest gorszy od innych państw, ale jest zupełnie inny, nieporównywalny z systemami europejskimi. Jednym z ważnych działań zmierzających do stworzenia takich możliwości będzie zmieniony gruntownie egzamin maturalny. Musi to być egzamin państwowy, którego zdanie umożliwi wstęp na wszystkie uczelnie w kraju i zagranicą.

**O KATECHETACH** — trzeba im płacić, pensje bo pracują jak wszyscy nauczyciele. Ale uważam, że również status katechety musi być taki sam jak każdego innego nauczyciela, czyli powinien podlegać dyrektorowi szkoły. Tylko pod takim warunkiem powinni otrzymywać wynagrodzenie...

**W DYSKUSJI** po wystąpieniu ministra, dyrektorzy placówek oświatowych mówili o wielu codziennych problemach trapiących polską szkołę. Oto kilka najciekawszych głosów problemów zgłoszonych szefem resortu oświaty:

● dyrektorzy szkół prowadzą działalność gospodarczą znacznie zwiększając budżet oświaty. Nie otrzymują za to żadnej satysfakcji finansowej, co ogranicza motywację do tego rodzaju trudnej, czasochłonnej i ryzykownej niekiedy dla dyrektora działalności. Proponujemy przyznać im określony procent od zarobionych pieniędzy (**Janusz Gromek** — Kołobrzeg, **Kazimierz Muchewicz** — Piła);

● dawne szkoły resortowe straciły finansowo na przejściu pod MEN. Czy zatem nie czas przywrócić poprzednie podporządkowanie tych szkół? (**Kazimierz Muchewicz**);

● dlaczego pan minister zwiększa rangę związków zawodowych, a ogranicza rolę dyrektora? Wedle nowego zarządzania, decyzje o zwiększeniu płacy może podjąć w porozumieniu (do 1 lipca — tylko po zasięgnięciu opinii) ze związkami (**Andrzej Henzel** — Jastrowie);

● rodziny zastępcze przekazano w gestię szkół. Czy nie powinno być tak, że jest to wspólny problem oświaty, sądów oraz resortu pracy? (**Aleksandra Jakubiak** — Zary);

● określmy wreszcie jednoznacznie, czy „minima” i „podstawy” programowe to jest to samo. W szkole funkcjonują jedne i drugie (**Renata Krajewska** — Warszawa);

● kuratorium oświaty zaleciło, aby w szkołach opracować politykę kadrową do roku 2001. O co tu chodzi, mamy zwiększać liczbę uczniów w klasach czy zmniejszać liczbę nauczycieli? (**Tomasz Morzyc** — Olsztyn).

**ODSUMOWUJĄC** znacznie przedłużone ponad planowane czas spotkania, minister podkreślił z naciskiem — polska szkoła potrzebuje przede wszystkim pieniędzy oraz... spokoju! A przyszłości oświaty wcale nie widzę w swoich barwach firmowych — dodał minister **Ryszard Czarny**. (Cytowane wypowiedzi nie są autoryzowane)

**LECHOSŁAW GAWRECKI**



**(26)**  
**NASZ LEKSYKON**

**W kolejnym odcinku przedstawimy biogramy działaczy okręgu skierniewickiego.**

**WINCENTY TRĘBSKI**

**Nauczyciel, dyrektor szkół podstawowych, działacz związkowy. Z ZNP związany od 66 lat. Uczestnik wojny w 1939 roku, przez kilka lat przebywał w obozie jenieckim w Woldenbergu, gdzie był członkiem Zarządu Koła Nauczycielskiego zajmującego się doszkadzaniem nauczycieli. Prezes Oddziału ZNP w Skierniewicach. Członek Wojewódzkiej Sekcji Emerytów.**

Urodzony w 1906 r. we wsi Lnisno, powiat skierniewicki. W 1928 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie w Łowiczu. W tym też roku został powołany do służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Tomaszowie Mazowieckim, którą ukończył w 1929 r. Rozpoczął pracę jako nauczyciel we wsi Długoleka, powiat kutnowski. Jednocześnie został członkiem ZNP. W roku 1933 wybrano go na sekretarza Ogniska „Sójki”. Pełnił także z wyboru funkcję naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej. Prowadził również młodzieżowy zespół teatralny. W 1936 roku rozpoczął studia na Wolnej Wszechnicy w Łodzi. Jako oficer rezerwy do wybuchu II wojny światowej był dowódcą kompanii Związku Strzeleckiego. W marcu 1939 r. został zmobilizowany do 37 pułku piechoty w Kutnie, z którym wyjechał na zachodnią granicę i włączony został do Armii „Poznań” gen. Tadeusza Kutrzeby. Po rozbiciu Armii „Poznań” w bitwie nad Bzurą przedostał się przez Puszcze Kampinoską do Warszawy. Tu zostaje wcielony do 59. pułku piechoty na Powązkach.

Po kapitulacji Warszawy dostaje się do niemieckiej. Od 29 września 1939 r. do 2 maja 1945 r. przebywa w oficerskich obozach jeńców polskich w Niemczech: w Nienburgu nad Wezerą, Spittach nad Drawą, Woldenbergu, Sant Rostel, Lubece. W obozie Ilc w Woldenbergu, gdzie przebywał od czerwca 1940 r. do stycznia 1945 r. był członkiem Zarządu Koła Nauczycielskiego (jako delegat barakowy i batalionowy). Tu też uczestniczył w tajnym propagowaniu studium społeczno-pedagogicznego oraz ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski i polowe programy Instytutu Pedagogicznego Obozowy los dzielił m.in. z **Wacławem Wojtyńskim** i **Stanisławem Kwiatkowskim** — prezesem Koła Nauczycielskiego w Woldenbergu.

W czerwcu 1945 r. wraca do kraju i obejmuje stanowisko kierownika szkoły w Dębowej Górze, powiat skierniewicki. Wiosną 1946 r. zostaje członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Skierniewicach. W 1957 r. zostaje prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Skierniewicach. Pełni tę funkcję przez wiele kadencji. W latach sześćdziesiątych powierzono mu funkcję inspektora oświaty w powiecie skierniewickim.

W 1973 r. przechodzi na emeryturę, ale nadal jest zaangażowany w pracę związkową. Obecnie działa w Wojewódzkiej Sekcji Emerytów, Towarzystwie Przyjaciół Dzieci i Towarzystwie Przyjaciół Skierniewic. Opracował i wydał publikację pt. „Tajne nauczanie w województwie skierniewickim” oraz „Historię ZNP powiatu skierniewickiego”.

Odznaczony wieloma odznaczeniami wojskowymi, państwowymi i resortowymi. W swoim środowisku cieszy się dużym uznaniem

**ANIELA MAKULSKA**

**Nauczycielka i działaczka związkowa. Uczestniczka zjazdu ZNP w Piłaskowie w 1955 roku, zorganizowanym w 50-lecie historycznego zjazdu nauczycieli ludowych w 1905 roku. Prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Skierniewicach. Sekretarz Zarządu Okręgu.**

Urodzona w Wyszku nad Bygiem. Liceum Ogólnokształcące i Kurs Pedagogiczny ukończyła w Łodzi. Pracę nauczycielską rozpoczęła

**DOKOŃCZENIE NA STR. 8**

**GŁOS NAUCZYCIELSKI 7**

# NASZ 90 LEKSYKON

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

w Szkole Podstawowej w Pachach, powiat skierniewicki. Tu też w 1947 roku wstąpiła do ZNP. Niemal od samego początku pełniła odpowiedzialne funkcje związkowe, najpierw w ognisku, a później w Oddziale Powiatowym w Skierniewicach.

Jako początkująca nauczycielka była uczestnikiem zjazdu ZNP w Pilaszkuwie w 1955 roku, zorganizowanym w 50-lecie historycznego zjazdu nauczycieli ludowych w 1905 roku. Tam zetknęła się z Teofilem Kurczakiem, który jako polski chłop ochraniał historyczny zjazd w 1905 roku oraz z Zygmuntem Sokolem, który w nim uczestniczył. Od tego czasu Aniela Makulska współpracowała z Zygmuntem Sokolem przez wiele lat.

W roku 1959 zostaje kierownikiem Wydziału Pedagogicznego w Oddziale ZNP w Skierniewicach. Szczególną uwagę przywiązuje do rejonowych konferencji pedagogicznych i postępu pedagogicznego. Przy Oddziale Powiatowym ZNP powstają kursy języków obcych oraz zostaje zorganizowany zespół muzyczny, tzw. Orkiestra Związkowa. W 1967 roku Aniela Makulska wybrana zostaje na prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Skierniewicach. Jest też członkiem Zarządu Głównego ZNP.

Gdy w 1975 roku Skierniewice stają się siedzibą województwa, zostaje kierownikiem Oddziału Zarządu Głównego ZNP i kieruje pracą tego oddziału na terenie województwa skierniewickiego. W 1981 roku przekazuje kierownictwo tego Oddziału, organizując Zarząd Okręgowy ZNP w Skierniewicach. Następnie przez kilka lat jest pracownikiem Kuratorium Oświaty w Skierniewicach, a później dyrektorem Szkoły Podstawowej w Przytęku.

W 1991 roku przechodzi na emeryturę, nie zaprzestając jednak działalności związkowej. W 1993 roku zostaje prezeską Zarządu Oddziału ZNP w Skierniewicach i sekretarzem Zarządu Okręgu ZNP. Pod jej kierownictwem Oddział skierniewicki rozwija się dynamicznie i zyskuje nowych członków.

## KONSTANTY KOWALCZYK

Nauczyciel, dyrektor szkoły i działacz związkowy. Prezes Oddziału ZNP w Brzezinach. Prezes Zarządu Okręgu w Skierniewicach. Delegat na krajowe zjazdy ZNP. Członek Zarządu Głównego.

Urodzony w 1928 roku w Budziszewicach, powiat rawski. Pracę w oświacie rozpoczął jako nauczyciel niewykwalifikowany. W 1952 roku zdaje maturę w Liceum Pedagogicznym w Tomaszowie Mazowieckim i jako nauczyciel pracuje w szkołach podstawowych w Jankowie, Mroźce Dolnej i Dąbrówce Dużej. W latach 1954—1956 jest członkiem Zarządu Oddziału ZNP w Brzezinach.

W latach 1957—1970 kieruje szkołami podstawowymi w Kołacinie i Rogowie oraz jest kierownikiem internatu przy Liceum Ogólnokształcącym w Brzezinach. W tym czasie kończy Studium Nauczycielskie w Zgierzu (kierunek — biologia).

Od 1948 roku należy do ZNP w Ognisku Ujazd, powiat brzeziński, w którym przez kilka kadencji pełni funkcję skarbnika. Po likwidacji w terenie Oddziałów Zarządu Głównego ZNP w województwie, w 1980 roku organizuje działalność Okręgu. Po zakończeniu stanu wojennego zakłada ponownie w Brzezinach ZNP i staje na czele Komitetu Organizacyjnego Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach.

Od 1981 roku był wielokrotnie delegatem na zjazdy krajowe ZNP. Przez dwie kadencje jest też członkiem Zarządu Głównego. Jednocześnie nadal pracuje w Szkole Podstawowej nr 3 w Brzezinach, z której w 1984 roku odchodzi na emeryturę.

Od 1982 roku do chwili obecnej pełni funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Brzezinach i członka prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach. W swoim środowisku cieszy się szacunkiem i uznaniem.

Przygotowała H.W.

## Okazuje się, że nauczyciel w Gdyni może zarabiać około miliona starych złotych więcej niż jego kolega z innej miejscowości.

Kiedy spytałam Jadwigę Rochowicz, wiceprezeskę Zarządu Oddziału ZNP w Gdyni, co u nich słychać, odpowiedziała — nic nowego. Przychodzą ludzie składać podania o zapomogi, szczególnie samotne matki i emeryci. Radca prawny udziela porad potrzebującym. Samorząd miasta nadal częściowo refunduje koszty osobowe i rzeczowe obydwu związków. Biuletyn „Ognisko Gdyni” ukazuje się co miesiąc przyspieszając obieg informacji od „góry” do placówek i szarych związków, słowem — sama codzienność. Problemy stale te same, nowe są tylko tabliczki na szkołach — usłysza-

profil będzie miała klasa od początku aż do ukończenia szkoły. Od ośmiu lat prowadzimy klasy muzyczne, od siedmiu plastyczne, od pięciu taneczne. Kształcimy też anglistów — zwiększenie liczby godzin tego języka w klasie VI do pięciu było możliwe dzięki poświęceniu na ten cel godzin do dyspozycji dyrektora szkoły. Wszystkie pozostałe godziny, jakich nie przewiduje siatka, a które realizujemy, finansowane są z Funduszu Wspierania Pracy Szkoły, podobnie zresztą jak praca instruktorów, np. choreografa. Czasem wykorzystujemy konto środków specjalnych. Ten Fundusz, to wła-

## WYLECZYŁAM SIĘ Z NARZEKANIA

lam. Nieco zaintrygowana postanowiłam tę ostatnią wiadomość sprawdzić u źródła, w wybranej przypadkowo szkole. Trafiałam do „trzydziestki piątki” na Witominie.

Wśród zieleni dwa budynki: parterowy, który — jak się okazało — mieści klasy I—III i piętrowy, a przy nim coś, co wygląda jak nieukończona budowa. Szukam tabliczki — jest: SAMORZĄDOWA SZKOŁA PODSTAWOWA NR 35 GDYNIA — WITOMINO ul. UCZNIOWSKA 1.

W korytarzu, zamiast zwyczajowej olejnej lamperii — przesłizane graffiti wykonane wyraźnie rękoma dzieci, przedstawiające sceny z życia morskich głębin. Wyobrażam sobie radość młodych twórców, którzy mogli zapakować ściany własnej szkoły — skutki są bardzo wesołe. Na wolnym od sympatycznych malowideł kawałku ściany — ogłoszenia. Niektóre z nich szczerze powiedziawszy, trochę mnie zaskakują. Mogę sobie przeczytać, gdzie i kiedy przyjmują wychowawcy klas i nauczyciele przedmiotowcy, poznać skład Rady Szkoły, dowiedzieć się kto prowadzi koła zainteresowań. Koła zainteresowań w dzisiejszej, oświatowej mizerii? — myślę nieco sceptycznie i rozmowę z dyrektorką **Mirosławą Kondracką** zaczynam od tego właśnie pytania.

— Tak, są — odpowiada pani dyrektor. — Zerówkę traktujemy niemal jak poligon doświadczalny, aby dokładnie poznać potrzeby i co ważniejsze, możliwości dzieci. Potem, wspólnie z rodzicami podejmujemy decyzję, jaki

ściwie dawny komitet rodzicielski, ale pieniądze inne, bo placą ci co mogą i chcą. Nie ma u nas sytuacji, jakie podobno jeszcze się zdarzają — nie dostaniesz świadectwa, dopóki mama nie zapłaci na komitet — ani też upokarzającego zwalniania z opłat. Mogą natomiast wpływać na konto Funduszu wpłaty, i często się to zdarza, darczyńców nie związanych bezpośrednio z placówką.

— Poza tym zarabiamy. Wynajmujemy klasy na naukę języków obcych, salę gimnastyczną na różnorakie zajęcia sportowe, stołówkę z zapleczem na wesela i przyjęcia. Sklepik szkolny oddaliśmy w ajencję i co miesiąc otrzymujemy określoną sumę za dzierżawę pomieszczeń. Naszym dochodem jest również prowizja od polis ubezpieczeniowych „Warty”, dla której jesteśmy czymś w rodzaju zbiorowego agenta. Uzyskane w ten sposób kwoty przeznaczane są na konserwację budynków, remonty bieżące i pomoce naukowe, np. wyposażenie pracowni. Formy zarabiania pieniędzy zależą właściwie od dyrektora i zespołu kierowniczego, ale każda decyzja jest podejmowana dopiero po zasięgnięciu opinii Rady Szkoły. W ten sposób, dzięki dobrej współpracy wszystkich zainteresowanych, szkoła tętni życiem od rana do wieczora, a dyrektor-menedżer ma czas na realizację koncepcji środowiskowej placówki oświatowej — dodaje pani Kondracka.

Wysłuchałam tych informacji z niedowierzaniem. Tak się to wszystko udaje przy 42 oddziałach, trzech bu-

dykach — szkoła ma punkt filialny w odległej części dzielnicy — i 100 osobach personelu, w tym 81 nauczycieli? Wszyscy ochoczo pracują za gołe, nauczycielskie pensyjki, a dyrektor menedżeruje w ramach skromniutkiego dodatku funkcyjnego? Moje wątpliwości szybko jednak wyjaśniła dyrektorka wspierana przez swoją zastępczynię Ewę Kaciubę.

Otóż okazuje się, że nauczyciel w Gdyni może zarabiać około miliona starych złotych więcej niż jego kolega z innej miejscowości. Samorząd miasta, co miesiąc zwiększa belferskie pobyry nawet o 20 procent, jeśli prowadzi się kółko, przyjmie czasem doraźne zastępstwo bez dodatkowego wynagrodzenia, pojedzie na wycieczkę czy zorganizuje zabawę, słowem — wychyli się poza obowiązkowe pensum. Decyzję o wypłaceniu zwiększonych dodatków motywacyjnych podejmuje zespół kierowniczy — zgodnie z regulaminem wewnętrznym opracowanym przy udziale obydwu działających w szkole związków i zatwierdzonym przez radę pedagogiczną. Pieniądze daje Zarząd Miasta.

A dyrektor? — ten, poza przysługującym zgodnie z tabelą plac dodatkami funkcyjnymi, może otrzymać kwotę równą nawet 150 procentom swojej zasadniczej płacy. Uchwała nr 354 Zarządu Miasta Gdyni z 11 lutego 1992 roku stanowi: „Dyrektorom szkół samorządowych powołanym w wyniku konkursu zwiększa się dodatek motywacyjny do wysokości 150 proc. kwoty wynagrodzenia zasadniczego miesięcznego”. Kolejne paragrafy wspomnianej uchwały uzależniają wysokość dodatku do liczby uczniów w szkole, stopnia aktywności pozalekcyjnej placówki i udziału nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy spełniających wymagania kwalifikacyjne

w ogólnej liczbie zatrudnionych pracowników pedagogicznych.

Nie zapytałam dyrektora Kondrackiej, ile „wzięła do ręki” pierwszego września. Nie wypadła. Dowiedziałam się jednak, że nie żałuje dziś swojej decyzji przystąpienia do konkursu w 1991 roku. Funkcję pełniła od 1982 roku, z miarowaniem. Obawiała się trochę konkursu w atmosferze powszechnej nagonki na „czerwonych dyrektorów”. Była — i jest do dziś — członkiem ZNP, co też życia w tym okresie nie ułatwiało. Sprawdzoną z zmaganiach z oświatową codziennością koleżankę poparła rada pedagogiczna, rodzice po prostu prosili, więc się zdecydowała. Konkurs wygrała „w cuglach” i dziś nie żałuje. Wyleczyłam się z narzekania — mówi — nareszcie mogą być dyrektorem samorządowej placówki, w której wiele ode mnie zależy i są tego efekty. Wizytacja kuratorska w listopadzie 1994 roku oceniła pracę szkoły jako szczególnie wyróżniającą.

Niektórych problemów przeskończyć jednak nie można. Na przykład z powodu niżu demograficznego zmniejszyła się liczba oddziałów i żał było żegnać odchodzące na emeryturę koleżanki — na szczęście innych zwolnień nie było. Krótko potem okazało się, że absolwenci szkoły zostali przyjęci w 100 procentach do szkół średnich. Radość była ogromna — mówi dyrektorka — taki sukces, to największa nagroda dla nauczycieli. Na pożegnanie jednak dodaje, że choć wyleczona z narzekania, ostatnio zaczyna marzyć o tym, by znalazły się jakieś 3 „stare” miliardy. Można by wreszcie wykończyć budowę auli, bo zabezpieczenie tego co już powstało dużo kosztuje i żał wyrzucać w błoto kolejne miliony. Co na to znani z przychylnego nastawienia do oświatowych problemów gdyńscy rajcy?

MARIA AULICH



Rys. STOK

## MANEWRY JESIENNE

Naczelny organ prasowy partii unijonistów raczył odnieść się ostatnio do edukacyjnych aspektów programów wyborczych niektórych kandydatów na prezydenta. Zgodnie ze stosowaną w gazecie zasadą podziału: białe - czarne, dobre - złe, także i tym razem rozdzielono pochwały i nagany. I tak ci, którzy w swych programach nie mówią nic o większych nakładach na szkolnictwo, za to wiele o tzw. bonach oświatowych, edukacyjnym wolnym rynku, tudzież konkurencji międzyszkolnej, to zdaniem gazety prawdziwi rzecznicy wysokiego poziomu szkół i szczerzy obrońcy interesów nauczycieli. Reszta, walcząca o przede wszystkim budżetowe wydatne wsparcie oświaty, to — co daje do zrozumienia gazeta — poniekąd hamulcowi pozytywnych przemian w edukacji narodowej, przeciwnicy odzyskania przez belfrów społecznej i finansowej pozycji. Bowiemy tę może przywrócić, jak podkreśla unijny organ, jedynie rynek i konkurencja.

Nietrudno zauważyć, iż do tej drugiej grupy gazeta zaliczyła także nasz Związek. „ZNP od lat walczy, by żadnych prorynkowych reform w oświacie nie było, żąda na nią tylko więcej pieniędzy”, definitywnie wyrokuje organ. Oczywiście w publikacji owej trudno byłoby znaleźć ślad argumentów ZNP, za zwiększeniem nakładów na edukację, nie da się uświadczyc wniosków nawet zachodnich eks-

pertów, że w Polsce wznoszą i tak już niewystarczająco, w porównaniu z innymi państwami, nakłady na edukowanie społeczeństwa. Nie znajdzie się także w tej gazetowej informacji nawet nieco krytycznej analizy tego, do jakich skutków może doprowadzić bezinwestycyjna reforma oświaty rzucona na wodę konkurencji rynkowej, kto może na tym zyskać, kto stracić. No cóż, widać, że i tym razem organowi Unii bardziej zależało na ustawieniu strzelniczych tarcz, niż obiektywnej dyskusji. Nie bez powodu chyba, tu i ówdzie nazywa się gazetę mianem jednostronnie i wyjątkowo „wybiórczej”.

Jakie metody i sposoby działania okażą się dla edukacji i jej podopiecznych najlepsze niewątpliwie najlepiej pokaże czas. Przesądzać to dziś, obarczać błędami jedną ze stron, to w obecnej sytuacji nic innego niż po prostu wyborcza walka. I dobrze byłoby, aby wszyscy o tym pamiętali. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby pamiętano również o losach galezi i tych sfer, które jeszcze niedawno próbowano reformować właśnie bezinwestycyjnie, kosztem samych przedsiębiorstw. Otóż nie jest tajemnicą, że ZNP właśnie obawiając się efektów takich działań najpierw domaga się wcześniejszego, a niezbędnego doinwestowania edukacji. Albowiem zdaniem Związku dopiero to stwarza godziwe warunki kolejnych prze-

mian nie tylko w oświacie. Przemian, które dodajmy, służyłyby nie tylko jednej grupie społecznej. Właśnie to przypomina ZNP od lat wszystkim dotychczasowym koalicjom i rządcom, nie wyłączając i obecnych. To właśnie po to ten Związek doprowadził do poselskiej debaty o edukacji oraz do przyjęcia powszechnie znanej uchwały o potrzebie zwiększenia nakładów na tę właśnie sferę. No, ale dziś dla niektórych, wybiórczo traktujących wydarzenia, gazet, to więcej niż błąd, to podkładanie nogi rynkowej reformie oświaty.

No cóż, być może się mylą, ale jeśli weźmiemy pod uwagę coraz większe w ostatnich latach różnice w dochodach najbogatszych i tych przeciętnych obywateli, co podkreśla większość ankiet, to bodaj bardziej rozsądne jest wyrównywanie poziomu kształcenia tych z rodzin gorzej sytuowanych niż nawet radykalna poprawa tych pierwszych. I o to toczy się cała gra, by pod pretekstem jako tako odczuwalnej poprawy „średnią — przeciętną” zdecydowanie jednak poprawić sytuację i możliwości ponadprzeciętnej. Co tak czy owak odbywać się będzie także kosztem państwa, w tym podatników z grupy „średnio-przeciętnej”. Gazecie i jej publicystom warto zatem przypomnieć i tą prostą prawdę, iż przerywanie społecznej rzeczywistości ma sens tylko wtedy, gdy owoce tego są

dostępne nie tylko dla wąskiej grupy tych, którzy zawsze i w każdej sytuacji dają sobie radę.

Gdyby prześledzić działalność naszego Związku w ostatnich latach, to nawet ślepy zauważy, jak daleką drogę przebył ZNP w trakcie zmagani z kolejnymi ekipami rządzącymi. W tym — jak wiele właśnie znaczących ustępstw, na drodze pokonywania barier sprzyjających korzystnym zmianom, ten Związek dokonał. Nieodstrzeganie tego, a podkreślanie tylko boju o nakłady, boju, który nadal naszym zdaniem jest najważniejszy, to po prostu przedwyborcza, niska nieuczciwość. Aby jeszcze „dokopać” przeciwnikowi na tej samej stronie gazeta zamieszcza informację o planowanym wprowadzeniu czołowego do studia dziennego. No cóż, mnie w tym miejscu przypada przypomnieć, że dokładnie to samo proponowano podczas specjalnej, poświęconej edukacji, wiosennej konferencji unijnej. To co wczoraj było dobrym pomysłem, dziś w propozycjach innych jest złe? Być może tak jest właśnie w przedwyborczej polityce. **Natomiast dla nas ta propozycja dopóty będzie nie do przyjęcia, dopóki zamknie drogę do edukacyjnego awansu tym, których na wielomilionowe awanse, mimo talentów, nie stać. Będą one nie do przyjęcia do tej pory dopóki „wolne demokracje przyznają realne prawa wszystkim na papierze, zabierze je słabszym (socjalnie) w rzeczywistym życiu”, dopóki „demokracja to nie władza ludu dla ludu i przez lud, lecz władza elit politycznych, poprzez elity polityczne i (głównie) dla nich samych”.** To tylko tyle i aż tyle.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## PROGRAM MINIMUM PO AMERYKAŃSKU

Współcześnie nauczanie i uczenie się jest ujmowane jako permanentne, ustawiczne kształcenie i samokształcenie oparte na działaniu, czyli jako proces stałego podnoszenia i unowocześniania kwalifikacji ogólnych i zawodowych jednostki w ciągu całego jej życia.

Dobre wykształcenie ma nadal swoją wartość, bo które z rodziców nie pragnie zapewnić swoim dzieciom pomyslną przyszłość, dzięki właśnie odpowiedniej edukacji? Obecnie coraz rzadziej będzie można wybrać „zawód na całe życie” gdyż duża mobilność, możliwość przekwalifikowania się, poszerza szanse znalezienia interesującej i dobrze płatnej pracy. Najważniejsza jest baza, wykształcenie średnie, najlepiej średnie zawodowe, do którego, w miarę potrzeb, można dodawać uzupełnienia. Może warto tutaj skorzystać z różnych wzorców? Amerykańscy eksperci w „Fortune” z 27 lutego 1992 roku opublikowali listę dziesięciu zasad dobrego wykształcenia, swego rodzaju programu minimum, który powinni uzyskać uczniowie w szkole średniej, by radzić sobie w dorosłym życiu.

Dekalog minimalny.

1. Umiejętność skutecznego porozumiewania się w mowie i piśmie
2. Podstawy z literatury i nauk społecznych
3. Zrozumienie zasad matematyki wyższej i umiejętność ich stosowania w życiu codziennym
4. Znajomość nauk fizycznych i ich praktyczne zastosowanie
5. Biegła znajomość co najmniej jednego języka obcego i związanej z nim kultury
6. Znajomość komputerów i innych technik pozwalających na łatwe uzyskiwanie i wykorzystywanie informacji
7. Zrozumienie sztuk pięknych
8. Gruntowna znajomość funkcjonowania władz państwowych i gos podarki USA
9. Troska o zdrowie aktywny wypoczynek plus wiedza o zagrożeniach
10. Rozpoznawanie problemów i twórcza praca nad ich rozwiązaniem

Czy to także nasza przyszłość?

WALDEMAR STRZELAK  
Pyrzyce

## POWIAT NADCHODZI

Pod takim tytułem „Głos Nauczycielski” (z 24 IX 1995 r.) zamieścił rozważania Małgorzaty Pomianowskiej nad projektem ustawy o dużych miastach. Obok zamieszczony został projekt owej ustawy i skróty różnych stanowisk wobec projektu ustawy.

Ponieważ od kilku lat osobiście interesuję się problematyką reaktywowania powiatów (i jestem ich zwolennikiem), cały ten materiał jest dla mnie niejasny. Dodam od razu, że taka niejasność może być dla decydentów i twórców prawa w tym zakresie pożyteczna.

W swej chyba naiwności sądziłem, że reaktywowanie powiatów zostanie poprzedzone kompleksowym opracowaniem zbioru ustaw, które wynikać będą z tego, co było dobre w administracji powiatowej 1975 roku i połączone z nowymi koncepcjami dotyczącymi samorządów terytorialnych. Zaś z tego, co słyszę (np. były premier Waldemar Pawlak tak się wypowiada w telewizji na temat powiatów, jakby nie wiedział, jaką rolę spełniały powiaty), co czytam, są to najczęściej jakieś projekty dotyczące tylko spraw finansowych pomiędzy gminą a organami administracji rządowej.

Kiedy za czasów Gierka likwidowano powiaty, to dość głośno się pisało, że idzie między innymi o likwidację różnych układów i klik, które się w powiatach potworzyły. Dziś o tych sprawach nikt nie wspomina. A choroba skorumpowania jest jedną z tych w Polsce, z którą należy skutecznie walczyć.

Projekt wspomnianej ustawy mówi o „zakresie działania dużych miast” co może być uważane za pierwszy etap wprowadzenia reformy powiatowej.

Moje oczekiwania w zakresie powiatów są następujące

● ukazanie się popularnej broszury, w której w szczególności zostanie omówiony pełny zestaw propozycji dotyczący reformy powiatowej (dla przykładu podam tylko jeden odcinek życia powiatowego „oświata”... Winien tam być np. w szczególności omówiony Powiatowy Ośrodek Metodyczny dla nauczycieli od strony przygotowania pracowników sposobów ich zatrudniania, przydziału czynności, doskonalenia, współpracy z wyższymi uczelniami, prowadzeniem dokumentacji, itp. A przecież takich odcinków pracy powiatu jest więcej: rolnictwo, służba zdrowia, sport, kultura, biblioteka, geodezja, straż pożarna),

● ukazanie się jasnych propozycji dotyczących obsady określonych stanowisk w powiecie (wybór starosty powiatowego, konkursy na obsadę kierowników poszczególnych wydziałów itp.). Sposoby nagradzania i karnania pracowników poszczególnych urzędów itp.

U nas w Galicji mówi się często że nie było to jak za cesarza Franciszka Józefa. Wspominam o tym dlatego, że często sięgam do starych kronik szkolnych, gdzie w przepisach prawnych z tego okresu widzę pedantyczny porządek, ład, jasność. Często opowiada się u nas anegdotę, że cesarz austriacki zanim podpisał określoną ustawę dawał ją do przeczytania i wyśmienia średnio inteligentnemu karpalowi. Gdy ten ją dobrze zrozumiał i zinterpretował, cesarz za rządzenie czy ustawę podpisywał.

Od siebie napiszę: czekam na powiat. Ale czekam też na jasne prawa w zakresie reaktywowania powiatów, bo widzę w nich znaczący postęp w zakresie rozwoju polski peryferyjnej, powiatowej

MARIAN JANIGA  
Gorlice

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Jestem pedagogiem już dość dawno na emeryturze. Dziś sądzę, że wychowanie współczesnej młodzieży pozostawia wiele do życzenia, a dowodzi tego czasem także prasa. W wielu wypadkach ważne są tylko stolki i pieniądze. Nie pamięta się często sentencji, że jak się ktoś wychował, tak się będzie sprawował.

Dzieciństwo i młodość wspomina się całe życie. Nasze powojenne życie przekonało mnie, że... wychowanie wartościowego człowieka-obywatela, to sztuka jedna z najtrudniejszych. Pierwszymi wychowawcami są zawsze rodzice, a drugim szkoły wszystkich typów, z najwyższymi uczelniami włącznie.

Życie to nie taśma filmowa, nie można go cofnąć i zacząć od nowa. Życie to jakby wielka gra, ono i bóle i radość zna. Nie sztuką jest umrzeć, sztuką jest żyć. Taka będzie nasza przyszłość, jak wychowamy dzieci i młodzież.

Po ostatniej wojnie wiele kobiet poszło do pracy. Młodzież wracała do pustych domów lub wychowywała ją ulica. Według prasy, ponad milion ojców zamiast zająć się wychowaniem synów, odwiedzało zapijaczonych znajomych, by czynić to samo. Jakie to wzory dla dzieci, te awantury domowe-pijackie? Dlaczego obecnie

50 proc. młodych małżeństw rozwodzi się?

Patriotyzm, to nie puste słowa, ale uczucie szlachetne i gotowe zawsze służyć Ojczyźnie i społeczeństwu. Jakże to przykre, że na ulicach naszych miast często mężczyźni używają wręcz brukowego języka? Ludzie tego pokroju zawsze zaliczani byli do „dna społecznego”. Trzeba nie lada chamskiej odwagi, by tak plugawie piękny język polski naszych sławnych poetów i pisarzy. Zbieramy plony, że przez wiele, wiele lat po II wojnie światowej stawialiśmy na bylejaką umysłową. Aby się dostać na wyższe uczelnie, trzeba mieć punkty w głowie, a nie na papierze, jak to bywało w minionych latach. Tylko najzdolniejsi i najpracowiści studenci winni mieć zawsze otwarty wstęp na uczelnie wszystkich typów.

Mości panowie, młodzi i starsi pamiętajcie, że najważniejsze w życiu każdego wartościowego człowieka i obywatela, nie jest ważne kim być, ale jakim być. Chamskie słownictwo przekreśla każdego człowieka. Tylko mądre głowy pamiętają, że „Honor i Ojczyzna” to słowa wielkiej wagi dla wartościowego człowieka.

STANISŁAWA JOTTFRIEDOWA  
Będzin

## MARAZM TRWA

Myszę, że pan Krzysztof Karulak nie jest odosobniony zajmując krytyczne stanowisko wobec zaniechania koncepcji reformy oświatowej pod kierunkiem dr. St. Sławińskiego. Żmudny wysiłek wielu pedagogów został w ten sposób zdyskredytowany. A trzeba wiedzieć, że przeprowadzono bardzo dużo konsultacji centralnych i wojewódzkich, w których uczestniczyli nauczyciele i pracownicy administracji oświatowej, wydatkowano pieniądze, sformułowano projekt nowego systemu... Ale nowemu kierownictwu resortu zabrakło dobrej woli kontynuowania prac oraz świadomości niezbędnych zmian w dotychczasowym modelu polskiej oświaty.

Zakwestionowano osiągnięte rezultaty p. Sławińskiego — by rozpocząć od nowa. I tak elementy dawnej ideologii i malkontentstwa przekreśliły nadzieję na zreformowanie oświaty w naszym kraju. Zresztą były minister pan Luczak zakończył swoje urzędowanie i trudno będzie kogokolwiek obarczyć odpowiedzialnością za przyjęcie nowej „strategii”. Marazm trwa, a nowych koncepcji i zespołów reformatorskich nie widać, zwłaszcza, gdy tłamsi się ludzką pasją i dorobek intelektualny.

Sytuację jest w stanie zmienić tylko inwencja pana Ministra Czarnego i kierownictwa ZNP, choć zewsząd słysząc, że wszystkie dzieci są nasze, a ich dobro jest priorytetowe. Bez

zmian systemowych trudno bowiem jest cokolwiek mówić o kształceniu efektywnym i dla przyszłości. Proponuję więc wyzbycie się zacietrzewienia i powrót do projektu dr. Sławińskiego, co tylko może przyspieszyć zakończenie prac nad reformą, pomimo wydłużonych zapewne konsultacji merytorycznych i wnoszonych korekt.

Upatruję tutaj wielką rolę dla Związku Nauczycielstwa Polskiego. Myszę, że dobre współdziałanie Zarządu Głównego i samego prezesa Zaciury z kierownictwem MEN może zaowocować tylko optymistycznymi rezultatami.

Nie sądzę też, by ministerstwo optowało za dotychczasowym konserwatywnym w naszym systemie nauczania i wychowania, dlatego tylko dobra wola administracji centralnej i związkowców jest w stanie przełamać ten impas pedagogiczny.

Moim zdaniem ZNP jako największa organizacja związkowa polskich nauczycieli jest szczególnie odpowiedzialna — moralnie i merytorycznie — za stan naszej oświaty. Potrafimy skutecznie walczyć o sprawy ekonomiczne i socjalne Koleżanek i Kolegów, stać nas też na inicjatywę i działanie w reformowaniu szkolnictwa. I będzie to nade wszystko dla dobra dzieci i młodzieży

LEOPOLD WOKOTRUB  
Złotoryja

## TRWA KAMPANIA PREZYDENCKA

Od dłuższego już czasu trwa kampania prezydencka. W moim przekonaniu dobrze by było, aby każdy kandydat na ten wysoki urząd w państwie powiedział wyborcom, co robił w PRL, gdzie i za czyje pieniądze się kształcił oraz ukazał wizję rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej. O tym niekiedy z nich zapominają, a szkoda. Uważam podobnie jak wielu rodaków, że jest nam potrzebny prezydent wykształcony, odpowiedzialny, cieszący się dużym autorytetem, dający gwarancje, że w ciągu najbliższych lat zlikwiduje nędzę, ograniczy bezrobocie, zapewni wszystkim obywatelom godne życie. Przyszły prezydent powinien być człowiekiem kompromisu, pojednania, prawym, uczciwym, trzeźwo myślącym, kierującym się wyłącznie interesem społecznym i narodowym. Powinien on przyspieszyć zmodernizować pracę naszego parlamentu tak, aby on mógł naprawdę wykorzystać swoje konstytucyjne obowiązki. Sądzę, że wyborcy-nauczyciele i nie tylko oni kierując się wyżej wymienionymi zaletami oddadzą swój głos na takiego kandydata

PS. Ostatnie wystąpienia niektórych kapłanów budzą chyba uzasadniony niepokój. Zamiast w homiliach głosić słowo Boże, mówić o miłości bliźniego wzbudzają niechęć do rodaków o innym światopoglądzie oraz opcji politycznej. Jeden z nich mówił o tym, że jesteśmy porażeni komunizmem, którego moim zdaniem u nas nie było. Zgadzałem się z premierem Józefem Oleksym, który w wywiadzie dla Radia „Zet” powiedział, że wystąpienie arcybiskupa Ignacego Tokarczka pod adresem XIII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy w Częstochowie jest bliskie przeciwstawieniu rządu i władzy narodowi. To może doprowadzić do ponownego poróżnienia ludzi pracy w Polsce. Trudno jest zgodzić się z twierdzeniem arcybiskupa, że politycy lewicowo prowadzą otwarty front walki z ludźmi pracy, inwalidami i rencistami z rolnikami oraz Kościołem. W moim przekonaniu i wielu pedagogów obecny rząd nie działa przeciwko narodowi, ale stara się łączyć, a nie dzielić społeczeństwo jak to czynią przedstawiciele prawicy.

ADAM RZĄSA  
Rzeszów

WIDZĘ, ŻE KOLEGA  
MIAŁ DZISIAJ LEKCJĘ  
W VIII d...



Rys. STOK

## KURATELA, czyli DUCH DEMOKRACJI W OŚWIACIE

W maju 1994 r. kurator w S. ogłosił (podobno) w prasie lokalnej konkurs na stanowisko dyrektora jednej z placówek oświatowo-wychowawczych w województwie (mam przyjemność być jej pracownikiem merytorycznym). Pech chciał, że informacja prasy lokalnej nie dotarła do nas czytających prasę ogólnokrajową. Po fiasku majowego konkursu (nie odbył się z powodu braku chętnych) Rada Pedagogiczna placówki wysłała do Kuratorium Oświaty pismo z wnioskiem o bezpośrednie informowanie jej o kolejnych konkursach na stanowisko jej dyrektora (trzy osoby z kadry pedagogicznej placówki spełniały warunki udziału w konkursie).

Z odpowiedzi Kuratorium (wymuszonej powtórnie pismem placówki), sygnowanej datą 24 października 1994 r., zainteresowani pracownicy dowiedzieli się, że działania Kuratorium zgodne są z „regulaminem konkursu na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki oświatowo-wychowawczej” opracowanym przez to Kuratorium. Żadnej wzmianki o planowanym — jak się później okazało, na listopad 1994 r. — kolejnym konkursie nie było (!). I stało się. Znowu Radę Pedagogiczną placówki i ewentualnych kandydatów na szefów ukarano za niedopełnienie wymogu lektury prasy lokalnej. Konsekwencja to godna podziwu czy rodzaj kuratoryjnej kryptorekła my?

Na ogłoszenie z listopadowym konkursem natknąłem się przypadkowo, w grudniu. A znalazłem je w informatorze WOM opatrzonym datą „listopad 1994 r.” (miesiącownik). Nie wiedząc, czy podany w ogłoszeniu dwutygodniowy okres składania ofert jest już zamknięty, napisałem do Kuratorium pismo z zapytaniem. Zaproponowałem w nim także ogłoszenie w przypadku terminu zamknięcia kolejnego konkursu z podaniem wiadomości o jego rozpisaniu pracownikom placówki. Bezskutecznie. W odpowiedzi zasugerowano mi, bym nie pozucał innych i koncentrował się na pracy pedagogicznej.

W lutym 1995 roku, na zorganizowanym przez Kuratorium „mityngu wyborczym” pracownicy placówki nie sprzeciwili się wnioskowi przedstawicieli Kuratorium, by w wyniku fiaska kolejnego konkursu (brak chętnych) powołać na stanowisko dyrektora osobę odwołaną z tego stanowiska z dniem 31.08.1994 r. (po dwóch latach pełnienia tej funkcji). Moje pismo wniosek (choroba uniemożliwiła mi udział w spotkaniu) o ponowne roz-

pisanie konkursu z zachowaniem wszelkich wymogów formalnoprawnych nie został poddany głosowaniu. Utonął w procedurze „wyboru pozytywnego” przedłożonej przez starszego wizytatora ds. terapii pedagogicznej Kuratorium w S. Jak na ironię, to ta sama „pani” wizytator w 1992 r. przekonywała Radę Pedagogiczną, że jej dyrektorem nie może być osoba odwołana z tego stanowiska i nie powołana ponownie w drodze konkursu (rozwiązanie takie na piśmie zgłosiła Rada Pedagogiczna).

Zmiana stanowiska Kuratorium świadczy zapewne o elastyczności działań jego kierownictwa. Dla mnie brak konsekwencji w tym właśnie względzie jest przejawem arogancji władzy. Czyżby prawdziwe miało być hasło „lepsze jutro oświaty w S. było wczoraj”? Dzień dzisiejszy też nie napawa optymizmem.

Od swojego Kuratorium nie uzyskałem wiarygodnej odpowiedzi na pytanie dodatkowe:

■ Czy kuratoryjna decyzja o obniżeniu do widelkowego minimum do datki funkcyjnego dla dyrektora placówki, sygnowana datą lipcową, prześlana do tej placówki w ostatniej dekadzie sierpnia mogła działać wstecz i dotyczyć okresu pracy czerwiec-sierpień?

■ Czy mogła ona stanowić podstawę prawną potrącenia byłemu dyrektorowi wyliczonej w ten sposób nadpłaty z wrzesniowych poborów (już bez dodatku funkcyjnego, płatnego przecież z góry)?

Kuratorium stoi na niezmiennym stanowisku, że działania te są zgodne z prawem i nie mogą być kwestionowane. Nieprawidłowości w obrębie tych działań nie doszukał się również przedstawiciel MEN w randze dyrektora Departamentu Organizacji, Kadr i Szkolenia. Wychodzi więc na to, że władza tworzy prawo na swój własny użytek. Tylko czy jest to właściwa droga do demokratyzacji oświatowego życia?

Do niedawna sądziłem, że Kuratorium jest instytucją opiekuna prawnego. Dziwna jednak to kuratela... A duch demokracji? Cóż, młody on jeszcze i dlatego pewnie figluje

JK  
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

# INNY GDAŃSK

Były to lata 1937—39. Gdańsk tonął w czerwieni sztandarów z czarno-białą swastyką pośrodku, tętnił krokiem maszerujących oddziałów hitlerowców, uderzał spojrzeniem pełnym wrogości w każdego z nas, Polaka.

W tym czasie nasza Macierz Szkolna zorganizowała kursy języka polskiego dla dorosłych, a także dla dzieci pod kierownictwem p. Nowaka. Kursy dla dorosłych, głównie polskich kolejarzy odbywały się w siedzibie Macierzy Szkolnej, w gmachu dzisiejszej Dyrekcji Kolei na parterze, w Szkole Powszechnej na Wallgase (dzisiejsza ul. Wałowa), a dla dzieci w Szkole Powszechnej w dzielnicy Siedle. Polscy kolejarze słabo znali język polski. Gdy byli dziećmi, polskich szkół jeszcze nie było. Teraz więc, chcąc awansować w pracy, starali się zdobyć świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Przychodzili zresztą nie tylko kolejarze, często także ich żony. Pamiętam, chodził na dwa kursy równoległe 19-letni uczeń ślusarski, Herbert Sosnowski, poświęcając cały swój wolny czas, żeby szybciej i lepiej poznać język polski, którym posługiwał się z wielkim trudem.

Pracując w rannych godzinach w Szkole Średniej u pana dyrektora Kazimierza Sołtysika jako najmłodsza polonistka (starsi poloniści byli to: dyr. Sołtysik i prof. Jan Trzeciński) popołudnia poświęcałam na pracę z kolejarzami: naukę języka polskiego i naukę o Polsce współczesnej. Była to prawdziwa przyjemność, tyle wkładali w nią zapału i serca. Prowadząc lekcje o Polsce współczesnej szeroko rozwinęłam temat Centralnego Okręgu Przemysłowego, postępując się piśmie „Polska Gospodarcza” oraz książką Melchiora Wańkowicza „COP — ognisko siły”. Wówczas to ówczesny dyrektor kursów p. Nowak przejrzał obszerne referat o COP-ie zaproponował mi włączenie go do miesięcznych spotkań Polonii

gdańskiej i wygłoszenia na ten temat prelekcji. Tak więc z wielką treścią wygłosiłam prelekcję w kilku punktach Gdańska: w Szkole na Wałowej, w Kole Polek w Sopocie, w Nowym Porcie i w Oliwie.

Najważniejszą jednak prelekcją miała się odbyć w ówczesnej wsi Osowa, w niedzielne przedpołudnie, na zebraniu tamtejszych gospodarzy. Proszono mnie, żeby nie robić im zawodu, gdyż kilka razy zebrali się na próżno i nikt nie przyjechał. Był to koniec lutego i dzień był prawie wiosenny. Dwaj polscy studenci politechniki, bracia Roman i Sławomir Peszkowscy postanowili sobie zrobić wycieczkę do Osowy, a ja miałam przyjechać pociągiem z Gdyni. Złosił mi los nie pozwolił mi wygłosić tej prelekcji, gdyż spóźniłam się o kilka minut i pociąg z Gdyni odjechał bez mnie. Wróciłam do domu bardzo zmartwiona. Wieczorem obdawałam chłopcy wrócił i zawiadomili mnie, że odczyt odbył się. Temat znali, gdyż niejednokrotnie omawialiśmy go wspólnie, nawet mapę COP-u — zrobioną na Politechnice mieli przy sobie. Tak więc zorientowawszy się, że nie przyjechałam, zastąpił mnie po prostu. Jeden mówił, a drugi notował wszystko to, o czym on zapomniał powiedzieć i potem uzupełnił resztę wiadomości. Tak, że gospodarze ze wsi Osowa tym razem nie spotkał zawód.

Pod koniec roku szkolnego otrzymałam od dyrektora Macierzy Szkolnej p. Wagnera za swoją pracę w Macierzy pisemne podziękowanie, które podczas powstania warszawskiego wraz z innymi dokumentami zostało zakopane głęboko w ziemi i którego nigdy już nie odnalazłam.

Zycie Polaków w W.M. Gdańsku nie było łatwe. Pamiętam, na kursach polskiego dla dzieci jeden z uczniów, który przeszkadzał w lekcji, usunięty z klasy wyszedł trzaskając drzwiami z podniesioną ręką, krzyżując: Heil Hitler i więcej się nie pokazał. A polska pracznica, do której przysłałam po

odbiór bielizny, nie odezwała się ani słowem dopóki nie wyszedł młody esesman, stojący podejrzenie długo w drzwiach Jadąc kiedyś pociągiem z Gdańska do Gdyni rozmawialiśmy głośno po polsku, wówczas to jakaś starsza Niemka jadąca w tym samym przedziale, zaczęła walić łaską o podłogę i krzyczała, każąc nam się uciszyć, tak ją drażnił język polski. Nastroje antypolskie wzrastały, odczuwali to polscy studenci Gdańskiej Politechniki. Pamiętam także ostatnią przedwojenną defiladę 3-majową w Gdyni, gdy maszerując ulicami miasta śpiewaliśmy „Boże coś Polskę” drżącym ze wzruszenia głosem.

Wreszcie jeszcze kilka słów o moim ówczesnym dyrektorzce, Kazimierzu Sołtysiku. Piękna to była postać i dumna jestem z tego, że miałam zaszczycić z nim współpracować. Na zebraniach pedagogicznych zawsze wybrańmi dwójkowych uczniów, zawsze znalazł dla nich jakieś usprawiedliwienie. A w kieszeni marynarki nosił zapasowe śniadania dla tych najgłodniejszych. Wizytując lekcje, uwagi swoje podawał w ciepłej, przyjacielskiej formie i chyba nigdy w szkole nie zrobił nikomu przykrości. Promieniował z niego dobroć i życzliwość dla ludzi. Był przy tym bardzo muzykalny, pięknie grał na fortepianie i umiał nam wycieczki szkolne, dając prawdziwe koncerty w przygotowanych lokalach.

Po konferencjach chodziliśmy, my, polscy nauczyciele, na herbatkę, na dworzec. Tu czuliśmy się swobodnie, tu byliśmy u siebie, bo koleje były w polskich rękach. Pan dyrektor Sołtysik miał wrodzone poczucie humoru. Zapamiętałam sobie taki drobny epizodzik. Na dworc, przy wspólnej pokonferencyjnej herbatce, w swobodnej, koleżeńskej atmosferze ktoś z nas poprosił pana dyrektora, aby powiedział jedno zdanie o każdym z nas. Przy mnie siedziała nauczycielka angielskiego, pani Kurbisowa, osoba korpułentna o bardzo okrągłej twarzy. Pan Sołtysik powiedział o niej: „O, to jest kobieta jak się patrzy!”, a potem o mnie z ciepłym uśmiechem „A to ... patrzy się jak kobieta”.

Minęło przeszło pół wieku od tych odległych czasów. Robiąc porządki w szufladach biurka znalazłam swoje stare notatki, ci, co przeżyli może odnajdą w nich swoje dawne wspomnienia.

KRYSTYNA PESZKOWSKA

Ponad 6 tys. różnego rodzaju imprez przygotowała w czasie tegorocznych wakacji Liga Obrony Kraju. Uczestniczyło w nich ponad ćwierć miliona uczniów szkół podstawowych i średnich.

## LATO Z LOK

— Główny cel, jaki przyświecał tegorocznym organizatorom akcji Lato '95 z LOK, to spopularyzowanie całokształtu działalności naszej organizacji w roku jubileuszu jej 50-lecia, a także kształtowanie zainteresowań politechnicznych i sportowych wśród naszej młodzieży — mówi plk dypl. rez. Franciszek Urbański. W programie imprez nie zabrakło również wydarzeń rocznicowych świąt państwowych oraz związanych z II wojną światową i powstaniem warszawskim.

Jedną z największych i najważniejszych imprez szkoleniowych dla uczniów był finał XXXIII edycji konkursu wiedzy morskiej pod nazwą „Polska leży nad Bałtykiem”. W tym roku uczestniczyło w nim blisko 50 tys. uczniów z 1600 szkół. Do finału zakwalifikowały się 4-osobowe zespoły z 20 okręgów LOK.

Największym powodzeniem wśród uczniów cieszyły się jednak imprezy strzeleckie, gry i zabawy sportowo-wycieczkowe, na których można było zdobyć odznaki sprawności obronnej (OSO). Większość z nich kończyła się zwykle wspólną zabawą przy ognisku i pieczeniem kiełbasek.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż na imprezach zorganizowanych przez LOK młodzież miała okazję do zdobycia kart pływackich, rowerowych i motorowych. W sumie tego typu dokumenty wzięto około 9 tys. uczniom. Okazję do wykazania się wiedzą i umiejętnościami mieli również miłośnicy sportów wodnych — około 350 z nich uzyskało patent żeglarski, 54 — sternika jachtowego i 43 — motorowodnego.

Ciekawe formy spędzania czasu przygotowali dla uczniów działacze LOK okręgu bydgoskiego. Młodzież miała możliwość skorzystania z zajęć letniej szkoły ekologicznej, uczestniczyła w zajęciach grupy parlamentarnej, językoznawczej. Znacznym powodzeniem cieszył się również kurs radioorientacji sportowej.

Przykładów ciekawych zorganizowanych imprez — jak zapewnił nas plk Franciszek Urbański — można podać wiele. Najwięcej zorganizowano ich na terenie takich okręgów jak: Wrocław, Katowice, Poznań. Tym bardziej ubolewać więc należy, iż z oferty proponowanej przez LOK niektóre z kuratorów oświaty nie skorzystały. W sumie, dzięki ogromnemu zaangażowaniu działaczy LOK, dla których w większości udział w akcji letniej był działalnością społeczną, jak i wsparciem, jakie otrzymali oni ze strony Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, MEN oraz pomocy ze strony wojska, policji, ZHP spowodowały, iż tegoroczne Lato '95 z LOK uznać należy za udane. I wszystkim, którzy się do tego przyczynili należy podziękować.

K.S.

## TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ BRAWO ŚWIDNICZANIE

Dla uczczenia 90-lecia ZNP oraz 50-lecia działalności związkowej w Świdnicy, Zarząd Oddziału ZNP zorganizował wojewódzki turniej piłki siatkowej mężczyzn drużyn nauczycielskich. W zawodach brały udział drużyny reprezentujące oddziały w Kudowie Zdroju, Żebicach, Żarowie i Świdnicy.

Zyskano następujące wyniki:  
Świdnica — Żebice 2:0  
Żarów — Kudowa 2:0  
Żebice — Kudowa 2:0  
Świdnica — Żarów 2:0

I miejsce i puchar Zarządu Okręgu ZNP w Wałbrzychu zdobyła drużyna ze Świdnicy. Sędzią głównym był Wiesław Kulakowski.

## SZACHOWE MISTRZOSTWA POLSKI NAUCZYCIELI NIE TYLKO PRZY STOLIKU

W tym roku odbyły się w Nisku już XXVII Indywidualne Mistrzostwa Polski Nauczycieli i XVI Indywidualne Mistrzostwa Polski Nauczycielek. Na starcie stanęły 22 osoby. Przybyło 7 kandydatów na mistrza, 4 zawodników z I kategorią, 9 z II i 2 z III kat. szachowa. Rozgrywki odbywały się w Ogólnopolskim Centrum Szachowym Nauczycieli (Dom Nauczyciela). Jak co roku przybyła nowa plejada młodych, obiecujących zawodników, którzy za parę lat godnie zastąpią znanych i doświadczonych szachistów starszego pokolenia.

Klasą dla siebie był Sławomir Krasowski z Ostrzeszowa (Kalisie), który od startu objął prowadzenie i nie oddał go do końca mistrzostw. W pogoń ruszyła grupa zawodników — notabene byłych mistrzów Polski nauczycieli — Ryszard Proboli, Mieczysław Ciszek i Lucjan Kowalczyk. Mimo dużych wysiłków i emocjonującej gry nie zdołali minąć lidera. Jak zwykle w Nisku, wśród uczestników panowała wspaniała, koleżeńska i sportowa atmosfera. Po prawie całodziennych trudach gry, uczestnicy mieli okazję, dzięki posiadaniu przez organizatorów rowerem, zwiedzić Puszczę Sandomierską i szlaki turystyczne nad Sanem. Niektórzy zawodnicy wędrowali.

W opinii zawodników, oprócz rozgrywek, emocji szachowych i tradycyjnej dobrej organizacji, w Nisku jest możliwość dobrego wypoczynku. Zawodniczki i zawodnicy czują się tutaj jak we własnym rodzinnym gronie.

Po 9 dniach wyczerpujących rozgrywek, które odbyły się systemem szwajcarskim kontrolowanym, nagrodzone miejsca zajęli: Sławomir Krasowski (Kalisz) 8,5 pkt., Ryszard Probola (Zamość) 6,5 pkt., Mieczysław Ciszek (Chelm) 6 pkt., Lucjan Kowalczyk (Koszalin) 6 pkt., Jan Zajęczkowski (Suwałki) 5,5 pkt., Dariusz Babczyński (Katowice) 5,5 pkt. Kobiety: Lucyna Krawczyk (Łódź) 5 pkt., Halina Fojcik (Katowice) 2 pkt. Turniej bezkolizyjnie prowadził sędzia główny Henryk Kucharski (prezes Wojewódzkiego Nauczycielskiego Klubu Szachowego w Koszalinie).

BOGDAN KUSIŃSKI

## PIŁKA NOŻNA

### KTO ZDOBEDZIE PUCHAR PREZESA?

Od 27 do 29 października w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 w Suwałkach odbędzie się już po raz siódmy Ogólnopolski Halowy Turniej Piłki Nożnej Nauczycieli o Puchar Prezesa ZG ZNP. Udział w rozgrywkach mogą brać wszyscy pracownicy oświaty zatrudnieni nie mniej niż na pół etatu. Drużyna może reprezentować dzielnicę, miasto, gminę. Zawodnicy powinni posiadać aktualne badania lekarskie. Drużyna pokrywa koszty przejazdu i wpisowe w wysokości 52 zł od osoby — nr konta PBK Oddział Suwałki 377809-2958. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Zarząd Okręgu ZNP, ul. Kościuszki 120, 16-400 Suwałki. Telefon organizatorów: 666-028. (z)

## ŚMIECHU WARTO?

Zycie dziennikarza składa się nie tylko z poważnych spraw, ale także anegdotycznych sytuacji. Często są one pomijane w czasie tworzenia artykułów, a szkoda. Przecież uśmiech powinien być czymś normalnym, codziennym. Zaglądnijmy więc do reporterskiej kuchni.

„Normalka” życia dziennikarskiego są częste wyjazdy w różne rejony kraju. Kiedyś gruchnęła wieść, podana przez ogólnopolskie gazety, iż wsi Paprotki (woj. suwalskie) wybuchły bomby, które zmiotły z powierzchni ziemi szkołę. Pikanterii tej sensacyjnej informacji dodawał fakt, iż w pobliżu na poligonie w Orzyszu odbywały się manewry wojskowe z udziałem samego pana prezydenta. Szefostwo „Głosu” podjęło decyzję — trzeba tam pojechać. Na miejscu okazało się, że bomby zrzucił dwoje samoloty SU-22. Tyle że nie na szkołę, ale na oddalone kilkaset metrów kartofliko. Tymczasem w gazetach podano, iż w placówce powylatywały szyby a wieś ogarnęła panika.

— Wszystko to banialuki — de mentował te informacje dyrektor szkoły. Chociaż dziwne rzeczy zaczęły się dziać u gospodarzy oddalonych od miejsca wybuchu, nawet o 2 kilometry. Twierdzili, że kury przestały się nieść, koń nie mógł wstać przez dwie godziny, świnia padła na zawal serca, pies zerwał się z łańcucha. Od podmuchu ściana w chlewie się zawaliła. Chłopi fantazjowali jak mogli próbując wymusić pieniądze od wojska na odszkodowanie. Celował w tym wiejski „przyglup” opowiadający niesamowite historie, porównując to zdarzenie do nalotu Niemców w czasie II wojny światowej. Chłopi mieli pretensję, że samoloty latały po ich niebie, jak w znanym serialu mówił Pawlak. Kupa śmiechu! Chłopi naopowiadali bzdur, a w Polskę poszła gigantyczna plotka.

Na porządku dziennym „reporterki” są kontakty z młodzieżą, nauczycielami, urzędnikami kuratorów i ministerstwa, które nieraz przerażają się w śmieszne sytuacje. Trzy lata temu zbierałem materiał w Żyrardo-

wie. Tam spotkałem wafesających się po ulicy nastolatków. W drodze do sali bilardowej tak oto skwitowali obecna rzeczywistość:

— Teraz to są głupie czasy. Nawet nie ma co wypić. Kiedyś spożywało się tanie wino „Kwiat Jabłoni”, „Złocień” czy legendarne patykiem pisane. Na nalepkach było napisane „wartość siarki zgodna z normą”. Zatrzęsło to tobą, trzępnięto o glebę i fiakaleś orła. A teraz na nalepkach słoneczko i hawajskie palemki. Pije się to jak kompot. Nie ma się czym urządzić i trudno komuś dać w mordę.

Pamiętam też, iż w jednej z łowickich szkół na Mikotajki uczniowie postanowili obdarować się oryginalnymi prezentami. Niektórzy dostali więc naszyjnik ze spinaczy, kilogram soli, a inni czekoladę przybitą gwóźdźkami do deski. Osobliwe to obyczaj.

W woj. ostrołęckim spłonęła szkoła, a mieszkańcy wsi postanowili ją odbudować. Po 60 dniach drewniana szkółka stanęła. Jak nakazuje polska tradycja otwarcie nowej placówki odbyło się huucznie. Po oficjalnych uroczystościach wszystkich zaproszono do jednej z sal lekcyjnych, przemianowanej na miejsce biesiady. Stoły uginęły się od jadła przygotowanego przez hojnych mieszkańców. Był salceson, kaszanka, szynka i wiejski bigos. Brakowało tylko „utrwalacza”, jak się wyraził jeden z mieszkańców wsi. Wtedy to kurator oświaty wyjął ze swojej podręcznej aktówki butelkę wody ognistej i zachęcił zebranych gości do skosztowania takimi słowami: — No chłopcy, mówięm postawcie szkołę, to i ja postawię! W tym momencie wszystkim poprawiły się humory.

Zresztą zawsze zadziwiała mnie fantazja i bogactwo różnorodnych imprez organizowanych w szkołach. Chyba wszystkich przebili pracownicy Urzędu Gminy w Bogatyni (woj. jeleniogórskie), w której odbyła się centralna inauguracja roku szkolnego. Po „oficjalnych” gości zaproszono do świetlicy. Obraz stołów był imponujący. Dziesiątki różnych wykwintnych potraw, wśród których szczególnie okazałością wyróżniały się dwa prosiaki pieczone na różnie z jabłkami w ryjach oraz kunstownie zdobione półmiski pełne raków i małż. Gości obsługiwał kelnerzy

oraz kucharze w schludnych garniturach. Przed wpuszczeniem na salę gości, miejsce to odwiedziła delegacja rządowa z premierem i ministrem edukacji. Biuro Ochrony Rządu obstarwiło wszystkie wejścia. Później dowiedziałem się, że nie tylko próbowano wspaniałych potraw, ale raczono się też piwem, chociaż dla wybranych w lodówkach chłodziła się „czyściocha”.

Długo będę też pamiętał pewną niefrasobliwość, najogledniej mówiąc, jaką popisał się ostatnio nowy rzecznik prasowy ministerstwa edukacji. Otóż na dwa tygodnie przed Dniem Nauczyciela poprosiłem go o listę pedagogów, którzy zostaną nagrodzeni przez Ryszarda Czarnego. Po kilku dniach wykrętnie usłyszałem od niego taką oto odpowiedź: — Niestety nie mogę podać tych nazwisk, bo lista nagrodzonych jest objęta klauzulą poufności.

Widać do ministerstwa wraz nową ekipą wprowadziła się niezwykła tajemniczość i paniczny strach przed wrogiem i krytyką.

W tym miejscu warto przypomnieć taką oto scenkę z małej wsi Milejczyce (woj. białostockie). Biesiady w miejscowej karczmie często kończyły się „latającymi kufkami” i westernowymi scenami na wiejskiej drodze, czego byłem świadkiem. Swój dzień miał też jeden z raczących się. W pijanym widzie rzucił się na Bogu ducha winnego geodetę i z okrzykiem — szpieg! — zataszczyl urzędnika na miejscowy komisariat policji. Niestety, stamtąd pogoniła ich ścierką sprzątaczką, jedyna akurat dyżurująca na komisariacie.

MAREK KOZUBAL

### OGŁOSZENIE DROBNE

★★ Psycholog z długoletnim stażem poszukuje pracy. Andrzej Rzymowski, ul. Sikorskiego 25/10, 34-400 Nowy Targ, tel. 0-187-691-35.

**DZWONKI SZKOLNE** programowe, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł  
**TABLICE SPORTOWE**, świetlne, programowe - od 1800zł  
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT). Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!  
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369  
mgr Inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

**WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH**  
oferuje po niskich cenach:  
• meble szkolne  
Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.  
Zamówienia kierować:  
Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Wzrzesnia, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

**RICOH**  
tanie kserokopiarki  
EKO biuro  
0-32-171-55-83  
... pani Marzenka

**ELEKTRONICZNE ZEGARY** 6 typów  
Włączające dzwonki same blokują się na niedzielę  
beztresowe dzwonki i inny sprzęt szkolny — wysyłkowo  
tani, nowoczesny, niezawodny poleca  
**PAWTRONIK** tel. 370-587  
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163

**UWAGA OKAZJA**  
Tylko u nas w cenach zbytu

**POLECAMY URZĄDZENIA RADIOWĘZŁOWE:**

- Radiola SZER-232**  
Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.  
**Zawiera:** gramofon, tuner, magnetofon 2-kasetowy oraz mikser ze wzmacniaczem stereo 2x90 W.  
**Wyjście:** na kolumny 2x100 W, 4 Ohm na linie 2x30 V lub 2x120 V
- Mikser - wzmacniacz MWS-202**  
Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.  
Moc max 2x90 W.  
**Wyjście:** na kolumny 2x100 W, 4 Ohm na linie 2x30 V lub 2x120 V
- Głośnik radiowęzłowy GR-5**  
Moc max 5 W.  
**Napięcie znamionowe:** 30 V, 120 V z regulacją lub bez.

**NASZ ADRES:**  
Zakład Doskonalenia Zawodowego  
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2  
tel. 628-093 fax 625-798

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>  
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

## MIANOWANIE Z MOCY PRAWA

**Czy nauczyciel, który pracował przez trzy lata na podstawie umowy o pracę na czas określony — jednego roku szkolnego, posiada odpowiednie kwalifikacje zawodowe, może uzyskać mianowanie z mocy prawa? (W.G. — woj. bielskie)**

Art. 10 ust. 2 pkt. 7 Karty Nauczyciela stanowi, że jeżeli nauczyciel w okresie trzech lat nieprzerwanie pracował w szkole, a nie dopełniono obowiązku oceny jego pracy, to nauczyciel taki uzyskuje mianowanie z mocy prawa

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 21 października 1983 r. I PRN 170/83, OSNCP 1984, z. 4, poz. 63 wyjaśnił, że wymieniony w art. 10 ust. 2 pkt. 7 Karty Nauczyciela dwu- i trzyletni okres pracy pedagogicznej nauczyciela, wykonywanej nieprzerwanie i w pełnym wymiarze, oznacza pracę świadczoną zarówno na podstawie umowy, jak i mianowania. Z przepisu art. 10 Karty nie wynika, że praca w tym okresie musi być wykonywana na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Istotne jest natomiast, czy w chwili upływu trzyletniego okresu pracy nauczyciel może być zatrudniony na czas nieokreślony. Tylko pod takim warunkiem nauczyciel zatrudniony przez 3 lata, na podstawie umów o pracę na czas określony może uzyskać mianowanie z mocy prawa.

## ART. 20 KARTY NAUCZYCIELA A KONSULTACJA ZE ZWIĄZKAMI ZAWODOWYMI

**Czy rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem na podstawie art. 20 Karty Nauczyciela musi być konsultowane ze związkami zawodowymi? (K.B. — woj. krakowskie)**

Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem na podstawie art. 20 Karty Nauczyciela następuje bez zachowania okresu wypowiedzenia. Wobec tego przy rozwiązaniu w tym trybie stosunku pracy nie jest wymagane uzyskanie stanowiska organizacji związkowej przewidzianego w art. 38, 52 § 3 czy 53 § 4 k.p. — por. uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 25 czerwca 1993 r. I PZP 24/93, PiZS 1993 nr 12. Stanowisko takie zajął też ostatnio Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 4 kwietnia 1995 r. Sygn. akt I PRN 7/95 (Orzecznictwo Sądu Najwyższego Nr 18 z 1995 r.). Sąd podniósł też, że w wypadku zastosowania trybu art. 20 Karty nie jest uchylona ochrona pracownika wynikająca z art. 32 ust. 1 i ust. 4 o związkach zawodowych. Ochrony tej nie uchyla także porozumienie z dnia 10 lipca 1990 r.

zawarte między Ministerstwem Edukacji Narodowej a Krajową Sekcją Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 55, poz. 234 z późn. zm.) pracodawca nie może bez zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu.

Ust. 4 tegoż artykułu stanowi, że powyższą regułę stosuje się odpowiednio do pracownika pełniącego z wyboru funkcję, w organach organizacji związkowych działających poza zakładem pracy, przy czym zgodę, o której mowa w tym przepisie wyraża właściwy statutowo organ tej organizacji związkowej, w której pracownik pełni lub pełnił swoją funkcję.

## WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA A DODATKOWE ZATRUDNIENIE

**Czy zwolnienie pracownika w ramach tzw. zwolnień grupowych przy jednoczesnym dodatkowym zatrudnieniu uniemożliwia mu przejście na wcześniejszą emeryturę? (W.J. — woj. krakowskie)**

§ 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z dnia 26 stycznia 1990 r. w sprawie wcześniejszych emerytur dla pracowników zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładów pracy (Dz.U. nr 4, poz. 27) stanowi, że pracownicy, z którymi rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło z przyczyn określonych w art. 1 ust. 1 i 2 i art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, mogą przejść na emeryturę bez względu na wiek, jeżeli do dnia rozwiązania stosunku pracy osiągnęli okres zatrudnienia wynoszący łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczalnymi do okresów zatrudnienia co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn. Przy czym przepisy tego rozporządzenia nie wypowiadają się na temat dodatkowego zatrudnienia. W praktyce jednak organy rentowe odmawiają przyznania emerytury w oparciu o przepisy rozporządzenia, jeśli pracownik, którego zwolniono w ramach tzw. zwolnień grupowych, pracował w zakładzie, w którym doszło do zwolnienia w dodatkowym zatrudnieniu, np. w wymiarze 1/2 etatu, a po zwolnieniu pozostał w innym, równoległym wykonywanym zatrudnieniu na 1/2 etatu. Powodem odmowy jest tu więc dalsze zatrudnienie trwające nieprzerwanie w drugim miejscu pracy.

Takie stanowisko organów rentowych nie znajduje jednak uzasadnienia w obowiązujących przepisach. Sprawę tę wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z dnia

23 czerwca 1995 r. w sprawie II UZP 12/95 zgodnie, z którą pracownik zwolniony w trybie art. 10 ust. 1 ustawy o zwolnieniach grupowych z pracy wykonywanej w wymiarze 1/2 etatu ma prawo do wcześniejszej emerytury na podstawie § 1 ust. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej w sprawie wcześniejszych emerytur dla pracowników zwolnionych z pracy w ramach zwolnień grupowych, także w sytuacji, gdy w chwili rozwiązania tego stosunku pracy kontynuuje inne zatrudnienie.

Ponadto pragnę dodać, że zgodnie z art. 8 ust. 3 pkt. 4 ustawy o zwolnieniach grupowych stanowi, iż odprawy nie przysługują pracownikowi zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę albo zatrudnionemu w innym zakładzie w pełnym wymiarze czasu pracy lub w kilku zakładach łącznie w pełnym wymiarze czasu pracy. Tak więc odprawa przysługuje pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy niezależnie od tego, czy jest to ich jedyne zatrudnienie, tj. czy równocześnie są dodatkowo zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy. Jeśli natomiast pracownik jest zatrudniony w zwalniającym go zakładzie pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy, to wówczas prawo do odprawy przysługuje mu tylko wtedy, gdy jest to jedyne zatrudnienie lub gdy wykonując równocześnie pracę w jednym lub kilku zakładach pracy, nie osiąga on w nich pełnego wymiaru czasu pracy.

## URLOP WYCHOWAWCZY A DODATKOWE ZATRUDNIENIE

**Czy przebywając na urlopie wychowawczym mogą podjąć dodatkowe zatrudnienie? (J.W. woj. zielonogórskie)**

Na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (tekst jednolity Dz.U. z 1990 r. nr 76, poz. 454 ze zm.) pracownik przebywający na urlopie wychowawczym lub uprawniony do takiego urlopu może być zatrudniony w swoim macierzystym zakładzie pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy lub na podstawie umowy o pracę nakładczą, umowy agencyjnej, umowy zlecenia, umowy o dzieło. Pracownik może podjąć zatrudnienie w innym zakładzie pracy pod warunkiem powiadomienia macierzystego zakładu pracy.

Ponadto podjęcie w czasie urlopu wychowawczego zatrudnienia w innym zakładzie pracy jest także ograniczone wymiarem czasu pracy obowiązującym pracownika w macierzystym zakładzie pracy. Pracownik, który w zakładzie pracy, w którym udzielono mu urlopu wychowawczego, może być zatrudniony w innym zakładzie pracy w wymiarze nie przekracza-

jącym połowy dotychczasowego wymiaru, nawet jeżeli to było zatrudnienie w niepełnym wymiarze, np. jeśli w macierzystym zakładzie pracy było wykonywane w połowie etatu, to praca w innym zakładzie może wynosić 1/4 etatu.

Podjęcie pracy w wymiarze przekraczającym połowę dotychczasowego wymiaru czasu pracy upoważnia pracodawcę do odwołania pracownicy z urlopu wychowawczego.

## ŚWIADCZENIA Z UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO A DODATKOWE ZATRUDNIENIE

**Do jakich świadczeń poza zasiłkiem chorobowym ma prawo pracownik dodatkowo zatrudniony? (W.P. — woj. katowickie)**

Oprócz zasiłków chorobowych, pracownicy dodatkowo zatrudnieni mają również prawo do świadczeń rehabilitacyjnych, zasiłku wyrównawczego, zasiłku porodowego, macierzyńskiego, opiekuńczego, zasiłku porodowego i pogrzebowego.

Zgodnie z § 18 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1983 r. w sprawie zasad obliczania zasiłków z ubezpieczenia społecznego oraz pokrywania wydatków za te zasiłki (Dz.U. nr 33 poz. 157 z późn. zm.) określa, że zasady stosowane w wypadku równoczesnego zatrudnienia w dwóch lub więcej zakładach pracy w stosunku do obliczania zasiłku chorobowego, stosuje się przy obliczaniu zasiłku opiekuńczego, świadczenia rehabilitacyjnego oraz zasiłku macierzyńskiego, wyrównawczego i pogrzebowego. Tak więc prawo do tych świadczeń ustala się oddzielnie z tytułu zatrudnienia w każdym z zakładów.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 43/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencje. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

## WEEKEND W TELEWIZJI

### PIĄTEK 20.10.95

**PROGRAM 1**  
14.50 Program dnia 15.00 Muzyczna Jedynka 15.30 „Moda na sukces” (140) — serial prod. USA (powt.) 16.00 Rock raport — magazyn muzyczny 16.25 Dla dzieci: Ciuchcia 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Ta-ta, a Marcin powiedział — Urok sportu 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.45 Test — magazyn kulturalny 18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula, Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Mordziaki” 19.30 Wiadomości 20.10 Sto na sto, czyli sto filmów na stulecie kina „Dziecko Rosemary” — thriller prod. USA, reż. Roman Polański, wyk. Mia Farrow, John Cassavetes, Ruth Gordon 21.30 Puls dnia 21.45 WC kwadrans 22.05 Wiadomości 22.20 MdM, czyli Mann do Maternity, Materna do Manna 22.45 Parada prądziada — program rozrywkowy 23.00 „Bądź człowiekiem, towarzyszu!” (12) — „Określona ideologia” 0.05 Reportaż 0.20 „Zlamane obietnice” (2-ost.) — film fab. prod. USA 1.45 Goniec — tygodnik kulturalny (powt.) 2.05 Zakończenie programu

16.30 Jeden z dziesięciu — teletur-niej 17.00 30 ton — lista, lista — lista przebojów 17.30 „Beztróskie dni” (20/26) — serial prod. USA 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Konkurs Chopinowski — koncert laureatów w przerwie koncertu ok. 21.00 Panorama 22.40 „Nadinspektor Alleyn prowadzi śledztwo” „Morderstwo w prywatnej klinice” — film krym. prod. angielskiej, reż. Silvio Narazani, wyk. Patrick Malahide, Anna Massey, John Stride 0.20 Panorama 0.25 Sport telegram 0.30 Gwiazdy muzyki Jazz Jamboree 1.30 Zakończenie programu

### SOBOTA 21.10.95

**PROGRAM 1**  
7.00 Prośbę o odpowiedź 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 7.55 Agrolinia 8.30 „Bezpieczna przystań” (23/26) — serial prod. nowozelandzkiej 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.35 Kwant — magazyn popularnonaukowy 10.55 Co wy na to? 11.00 „Cudowna planeta” (7/21) „Dolina dinozaurów” — serial dok. prod. japońskiej 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Koncert Życzeń 13.00 „Zwierzęta świata” „Guźce i inni mieszkańcy Afryki” (2) — film dok. prod. angielskiej (emisja z teletekstem) 13.30 Walt Disney

przedstawia: — „Mała Syrenka” — „Rodzina Torkelsonów” (13, 14) (emisja z teletekstem) 14.45 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Robert Brutter, Maciej Dutkiewicz „Myszkil”, reż. Małgorzata Kopernik, wyk. Bożena Adamek, Gabriela Kownacka, Grażyna Szapołowska 15.25 Swojskie klimaty 16.05 „Bill Cosby show” (21/50) — serial komediowy prod. USA 16.30 Swojskie klimaty — program rozrywkowo-wępkowy 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.25 Nowożeńcy — teletur-niej 17.55 Swojskie klimaty 18.05 „Dzień za dniem” (17/39) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka „Sekretne życie zabawek” 19.30 Wiadomości 20.10 „Goldfinger” — film fab. prod. angielskiej, reż. Guy Hamilton, w roli głównej Sean Connery 22.05 Zwyczajni niezwykajni 23.05 Wiadomości 23.15 Reportaż 23.50 Sportowa sobota 0.10 „Kobra” (Cobra) — film krym. prod. USA, reż. George P. Cosmatos, w roli głównej Sylvester Stallone 1.30 Muzyczna Jedynka (powt.) 2.00 Kraina Łagodności (powt.) 2.25 „Juncal” (3/7) — serial prod. hiszpańskiej 3.25 Zakończenie programu

**PROGRAM 2**  
7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty 7.30 Tacy sami 8.00 „Sprycjan i Fantazjo” „Wyspa nieśmiertelności” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Małe Ojczyzny — Po kolcach 10.00 „Życie obok nas” „Niezwyczajni przyjaciele” (5/6) „Arachnofobia — Czy należy bać się pajaków?” — serial dok. prod. angielskiej 10.30 Słów cięcie — gięcie, czyli rebusy Szymona Majewskiego 11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci 12.00 „Grzechy rodziny” — film fab. prod. USA, reż. Jerrold Freedman, James Farentino, Tho-

mas Wilson 13.40 Reportaż 14.00 Wydarzenie tygodnia 14.30 Oficyna poetów i malarzy 15.00 Familia-da — teletur-niej 15.30 „Fitness Club” (7/26) — serial TVP 16.00 Muzyczne spotkania ze znakami zapytania 17.00 „Akademia Elegancji Panny Ellis” (4/7) — serial prod. angielskiej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 18.30 7 dni świat 19.05 Gra — teletur-niej 19.35 „Szalony liczyby” — teletur-niej dla dzieci 20.00 Jazz Jamboree 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Chimera 22.10 „J.F.K.: młode lata” (3) — serial prod. USA 23.00 Program artystyczny 24.00 Panorama 0.05 Jazz Jamboree 1.00 Zakończenie programu

### NIEDZIELA 22.10.95

**PROGRAM 1**  
7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Tańce polskie — Kurpie Białe 7.35 Notowania 8.05 Tęczyowy Music-Box 8.30 „Droga do Avonlea” (30) — serial prod. kanadyjskiej 9.25 Teleranek 9.50 Tut Turu Co 10.00 Kukulka 10.15 W Starym Kinie: „Dwa pokolenia” — komedia prod. włoskiej, reż. Mario Monicelli, wyk. Vittorio de Sica, Marcello Mastroianni, Antonella Luaidi 12.00 Anioli Pański 12.20 Opinie — pr. publicystyczny 13.00 Wiadomości 13.10 Tydzień 13.40 Pieprz i wanilia — z wyspy na wyspę — Wyspa ptaków 14.10 Seriale wszech czasów „Cztery pancerni i pies” (14/21) „Czerwona seria” — serial TVP (emisja z teletekstem) 15.10 Od przedszkola do Opola 15.50 Kultura duchowa narodu „Papież nadziei” — film dok. Tadeusza Szyma 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.50 DTV — program satyryczny Jacka Fedorowi-

cza 18.05 „Dr Quinn” (44) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka „Przygody Myszkilki i Kaczora Donalda” 19.30 Wiadomości 20.10 „Klejnoty” (3/4) — serial prod. USA 21.15 Akropolis — program satyryczny 21.30 Pr. publicystyczny 21.45 W oparach absurdu — program rozrywkowy 22.15 Sportowa niedziela 22.45 Racja stanu — program publicystyczny 23.10 Bliskie spotkania 23.45 „Dobry, długi piątek” — film sensac. prod. angielskiej, reż. John MacKenzie, wyk. Bob Hoskins, Hellen Mirren, Dave King 1.35 Wiolonczelista z wyspy św. Ludwika 2.00 Zakończenie programu

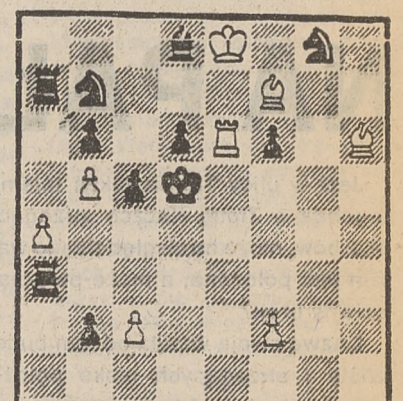
### PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.20 Film dla niesłyszących „Klejnoty” (3/4) — serial prod. USA 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Programy lokalne 9.30 Powitanie 9.35 Komentarz polityczny 10.00 Ojczyzna-polszczyzna — „Nie umiem się namilczeć” 10.15 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 11.15 Teatr dla dzieci Żywiec Karasińska-Fluks „Gdzie jest Hosi?” reż. Tadeusz Junak, wyk. Kinga Zaborkrzyka, Jolanta Jackowska, Ireneusz Kasiewicz 12.10 „300 Spartan” — dramat historyczny prod. USA, reż. Rudolph Mate, wyk. Richard Egan, Ralph Richardson, Diane Baker 14.00 Studio Sport — I Liga piłki nożnej Legia Warszawa — GKS Katowice 15.00 Familia-da — teletur-niej 15.30 „Siedem grzechów głównych” 16.00 Program artystyczny 17.00 „Beverly Hills 90210” (7/41) — serial prod. USA 17.50 Halo Dwojka 18.00 Programy lokalne 18.10 Muzyczne spotkania ze znakami zapytania — rozwiązanie zagadek 18.20 Portret laureata Konkursu Chopinowskiego 19.05 Gra — teletur-niej 19.35

„Przygody Animków” — serial anim. prod. USA 20.00 Pr. publicystyczny 21.00 Panorama 21.40 „Za kulisami” — film fab. prod. australijskiej, reż. Jonathan Hardy, wyk. Laura Branigan, Michael Aitkens, Noel Ferrier 23.10 Bestseller Dwojki: Jazz Jamboree — Joe Henderdson gra utwory Carlosa Jobima 24.00 Panorama 0.05 Jazz Jamboree 1.30 Zakończenie programu

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO  
Zadanie nr 42



### MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, We6, G7, Gh6, a4, b5, c2, f2  
Czarne: Kd5, Wa3, Wa7, Sb7, Sg8, Gd8, b2, b6, c5, d6, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

# POSPOLITE RUSZENIE ABSOLWENTÓW

Ostródzkie LO, podobnie jak inne licea tego typu na Mazurach, obchodzi swoje 50-lecie. Jest więc czas wspomnień, nie dlatego ciekawych, że nasze szkoły są w jakiś sposób wyjątkowe, lecz że wspomnienia te charakteryzują szerszą minioną tutaj czas i przypominają ludzi.

Szkoła rozpoczęła naukę 4 września 1945 roku jako Gimnazjum w Ostródzie. Jej założycielami byli Ludwik i Janina Pelczarscy, historyk — pierwszy dyrektor — i nauczycielka matematyki. W pół wieku po tej dacie (ściśle 23 i 24 września br.) odbyły się uroczystości rocznicowe, poprzedzone nabożeństwem w parafialnym kościele. Przez dwa zjazdowe dni nie było na szczęście laurowo, ale tak jak trzeba. Obecny dyrektor, Mirosław Mikulewicz, także inni organizatorzy dołożyli starań, by wszystko, co oficjalne, skondensować, skrócić, dostosować do możliwości odbioru więcej niż półtysięcznej rzeszy absolwentów. W każdej godzinie spotkań — w dawnych klasach, na Zamku (gdzie wystawa pamiątek), w lokalach tanecznych czy na ognisku z kielbaskami — widać było troskę organizatorów.

Piszę jako zaproszony gość, jeden z dyrektorów-emerytów. Na ogólnym zgromadzeniu słuchaczem wspomnień absolwentów i ko-

legów oraz w napięciu przygotowywałem się do własnego wystąpienia. Z absolwentów pierwsza zabrała głos Krystyna Chojnowska-Liskiewicz (matura 1953). Jak wiadomo, na swoim „Mazurku” w latach 1976/77 opłynęła świat. Mówiła teraz, że w ciągu tysięcy samotnych godzin mogła wiele przemyśleć. Z tamtej perspektywy wszystko, co została na lądzie, nabierało szczególnej wyrazistości. Wracały także wspomnienia o ostródzkim gimnazjum oraz wrażenia z lekcji polskiego Marii Gilewskiej.

A Gilewską przyjmowano na zjeździe niewyobraźną burzą oklasków i okrzykami. Dyrektorem była krótko, za to uczyła w tej samej szkole przez 37 lat. Jej wczesna nauczycielska młodość przypada — co tu mówić — na jakże trudne czasy stalinowskie. Nauczycielka tak o tym pisze w okolicznościowym wydawnictwie: „Uczyliśmy kompromisu, ale nie wbrew sumieniu. Kto je miał, ten mógł je zachować i trzymać się zasady: jak najmniej ingerencji w dziedzinę tak osobistą i delikatną jak sumienie i światopogląd. Nie idealizuj nas — nauczycieli, ale praktykowaliśmy tolerancję. Nie wychowaliśmy legionu kłamców. Przed bezwolnym uleganiem oficjalnym naciskom sowiecko-lalczej indoktrynacji bronili nas bo-

gactwo wewnętrznego życia szkoły”.

Sprawy tamtego okresu podobnie ocenia Karol Szarek, rusycysta, nauczyciel ostródzkiego gimnazjum od 1953 roku, potem dyrektor tej szkoły przez 21 lat. Pisze on: „Traktowaliśmy ucznia jako człowieka posiadającego osobowość, wyniesione z domu lub otoczenia poglądy, nawyki, zwyczaje (...) Staraliśmy się nie narzucać niczego. Za to proponowaliśmy wiele”. Zdaniem Karola Szarka, chroniło to wychowanków od stresów powodowanych przez różne wstrząsy polityczne.

I Maria Gilewska, i Karol Szarek, mimo że zaczęli tu pracę w bardzo młodym wieku, sądzą, że ton szkole w latach czterdziestych i pięćdziesiątych nadawali przedwojenni nauczyciele, profesjonalnie dobrze przygotowani i surowi w wymaganiach. O jednym z nich mówił na zjeździe nasz absolwent, Tadeusz Oracki (matura 1950), polonista, obecnie profesor Uniwersytetu Gdańskiego, znany badacz dziejów regionu Mazur, Warmii i Powiśla. Wspominał mianowicie swego nauczyciela z Gimnazjum w Ostródzie, dra Ludwika Łakomego. Jego lekcje zaczynały się od wspólnego odmówienia pacierza po angielsku. Potem śpiewano „Good save the King” (wtedy, w latach czterdziestych!), po czym

każdy uczeń przybierał imię jakiejś historycznej postaci i grał jej rolę.

Doktor Łakomy pozostaje we wspomnieniach, ale na zjazd przyjechał polonista i łacinnik z najdawniejszych lat, Jan Kujawski i spotkał się ze swoimi trzema gimnazjalnymi klasami. „Młodzież” poprosiła, żeby wyjątkowo nie pytał, więc ograniczył się do sprawdzenia listy i przystąpił do wykładu „Mówił tak jak kiedyś Rozjaśniona twarz, na której już nie było zmarszczek i lat” — opowiadała jego maturzystka z 1949 roku, nauczycielka polskiego, Krystyna Brüske.

Hubert Orłowski (matura 1956), germanista, profesor UAM w Poznaniu, uczonej rangi międzynarodowej, wspominał swoje Podlejki, wieś rodzinną, położoną na Warmii pod Gietrzwałdem. Serdecznie mówił o tym, co zawdzięcza ostródzkiej szkole i jak mu miło witać olimpijczyków z dawnego swojego liceum, kiedy przewodniczył krajowej komisji olimpiady języka niemieckiego.

Im dalej w przeszłość, tym pełniejsza była obecność roczników w wychowankowie składali ukłon nauczycielom lat dawno minionych. Można to uogólnić, bo przecież po roku 1945 nie tylko nasza, ale większość szkół średnich w kraju opierała swoją działalność właśnie na przedwojennej kadry i na tych nauczycielach, którzy w czasie okupacji pracowali w tajnym nauczaniu, na tych, co przeżyli. A że była to inteligencja „klasowo niepewna” bądź „ideologicznie obca”, przeto gimnazja i licea, a potem „szkoły ogólnokształcące stopnia licealnego”, cieszyły się bardzo umiarkowanym uznaniem władz partyjnych. Dobrych lub najlepszych nauczycieli oplacano podle i obciążano tygodniowym pensum 28 godzin. Oczywiście dotyczyło to wszystkich,

a nauczyciele szkół podstawowych pracowali również w bardzo niekorzystnych warunkach, ale przynajmniej nie byli na indeksie.

Wróćmy jednak do zjazdu i opowiedzmy coś o dyrektorach z późniejszych lat. Tadeusz Peter kierował szkołą od 1979 do 1983. Teraz, obok grona absolwentów i Karola Szarka, był głównym organizatorem naszej imprezy. Współredagował też barwnie ilustrowane, pamiątkowe wydawnictwo. Od dawna interesuje go patron szkoły, Jan Bażyński (Hans von Baysen), gubernator Prus z ramienia Kazimierza Jagiellończyka. O nim mówił w kościele przed uroczystą mszą.

Historyk Marek Piotrowski (dyrektorem był w latach 1983—1992) — to przewodnik wielkiej turystyki i niezrównany kompan rozmów o dowolnym okresie dziejów Rzeczypospolitej. W swoich wspomnieniach pisze o latach osiemdziesiątych: „Ciągle wzrastał najważniejszy dla szkoły wskaźnik, jakim jest ilość zdobytych indeksów, by w ostatnich latach przekroczyć 70% wszystkich absolwentów. Jest to rezultat dobrej roboty dydaktycznej, zaangażowania w ruch olimpijskim i życiu artystycznym, nawet w skali kraju”. Autor ma na myśli znane zespoły muzyczne i chóry Stawomira Oleczka i Andrzeja Kowalskiego. Piotrowski skarży się też — jakże słusznie — na pogarszający się wciąż stan techniczny zabytkowego gmachu szkoły: „Jedynie widok potężnej bryły budynku pozwala jakoś zapomnieć o faktycznym stanie zdrowia staruszka, którego mury (...) opuściło już ponad cztery i pół tysiąca absolwentów”.

Z wysokiej trybuny mówiłem i ja. O latach siedemdziesiątych, bo wtedy tu pracowałem na stanowisku dyrektora. Wspominałem szkołę otwartą na kraj. Nie było to mało w czasie, gdy nie podróżowano liniami lotniczymi do Wiednia czy

Kanady. Mieliliśmy powszechne, niemal obowiązkowe (a „rządziłem” autokratycznie) wycieczki w Tatry i Pieniny, do krakowskich i warszawskich teatrów. Organizowaliśmy rajdy kresowe, piastowskie i nadmorskie, a także wódcę po lasach i wertepach. Każdy wychowawca był przewodnikiem. Myślę, że nie tylko turystycznym. Ceniłymi przygodę i poezję. Przez duże i małe „p”. Całe klasy recytowały zbiorowo antyczne teksty, jako chóry starców tebańskich, albo coś z Wyspiańskiego, np. „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego”. Deklamowaliśmy wszystko — od „Bogurodzicy” do Galczyńskiego. Dobór wierszy był „pluralistyczny”, bo sięgaliśmy do „Kordiana” i „Wyzwolenia”, ale także do Majakowskiego. Niemal na co dzień słuchaliśmy Marysi Ciunelis, recytowali też inni „wysepalizowani” soliści. Entuzjazmu było mnóstwo, a że tego nie oglądał żaden fachowiec z prawdziwego teatru — to też dobrze.

No i taka to była ta „moja” szkoła: w pół drogi między dyktaturą proletariatu a jutrzienką swobody.

Kończąc felieton, a tu przynosi mi piękna książeczkę, wydaną przez Instytut Ekologii PAN — „Poważnie i niepoważnie, czyli Ekoludę ma głos”. Autorem jest Eli-giusz Pieczyński (ostródzka matura 1951), dziś doktor habilitowany, hydrolog, pracownik PAN. Już widzę króciutkie wiersze, „teksty różne” i karykatury. Rzecz pełna wdzięku i mądrości. Będzie chyba uciecha w następnym felietonie.

## PRZEPRASZAMY

W poprzednim numerze do artykułu pana Korcozowicza wkraść się przykry błąd. Pierwsze trzy wiersze drugiego akapitu winny brzmieć: Autor uwidatnia tu, jak zapowiada już w przedmowie, **elementy przeszłości**, a nie **elementy przyszłości**. Przepraszamy Czytelników i Autora za tę pomyłkę.

Redakcja

## Z „GŁOSEM” PO STOLICĄ



Janusz Ostrogski wznosił tu potężny zamek, długo jak na Warszawę oszczędzany przez czas. I gdy wreszcie padł pod jego naporem — ocalały mocne mury i podziemia, w których właśnie znajdował się staw z kaczką. Notabene na początku dziewiętnastego wieku przeprowadzono w podziemiach obławę, bowiem skrywali się tam rozmaici lotrzykowie i cwaniacy, którzy wódkę pijąc zagrabione skarby przeliczali... Około 1690 roku wszechstronny Tylman z Gameraen na tych właśnie murach zaprojektował pałac dla podkanclerza koronnego Jana Gnińskiego. Potem, już na początku osiemnastego stulecia, pałac kupili Zamoyscy i dla nich to właśnie przebudował go, zwłaszcza wewnątrz, Jakub Fontana, który zachował całą niezwykłą monumentalność budynku, określaną głównie przez samo jego położenie.

W końcu tego bujnego stulecia pałac odkupił starosta z mudzki Chodkiewicz i kazał przebudować zgodnie ze swoją wolą, gustem i pieniędzmi. Zmieniło się wówczas wszystko: bryła budynku, jego dach, wykrój okien, zwłaszcza na pierwszym piętrze. Później pałac znalazł się w rękach Michała Gajewskiego, w czasie powstania listopadowego mieścił się tu lazaret, potem dom zdrowia, a w 1859 roku utworzono Instytut Muzyczny, następnie znalazło tu pomieszczenie Konserwatorium Muzyczne. W czasie wojny i powstania budynek został bardzo zniszczony. Odbudowano go w roku 1953 i przeznaczono na siedzibę Towarzystwa imienia Fryderyka Chopina.

Tamka jednak to nie tylko pałac Ostrogskich, choć niewątpliwie on najbardziej określa jej charakter. Tamka to także ogromna drukarnia, barokowy spichrz z końca osiemnastego wieku, gościnne dworki, no i siostry zakonne, które znalazły na tej ulicy swoje przytulisko. Szarytki przyjechały na Tamkę już w siedemnastym wieku. Sprowadziła je Maria Ludwika aż z Francji. Najpierw umieściła zakonnice w jednym z domów na Krakowskim Przedmieściu, potem w Kawęczynie i wreszcie z funduszy królowej wzniesiony został kościół pod wezwaniem świętego Kazimierza gdzie siostry osiadły. W archiwum klasztornym przechowywany jest autentyczny list od świętego Wincenciego a Paulo napisany do szarytek z racji ich przyjazdu do Polski.

Może warto odwiedzić ulicę Tamkę, która, mimo że położona na uboczu, znajduje się na głównym trakcie komunikacyjnym Warszawy. Warto tym bardziej że właśnie trwa Konkurs Chopinowski, więc może dobrze byłoby chociaż z daleka popatrzeć na siedzibę tak bardzo zasłużoną dla polskiej kultury Towarzystwa imienia Fryderyka Chopina.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

## RADA W RADĘ nr 21

1		2		3		4		5		6		7	
64	53			13		49				7		33	14
				8									
2		34				39						25	
9										10			
		37		26		30		54					52
				11	12			13					
14	15		16							17		18	
16			20			62							35
			19										
		29				18	32		59		27		
20										21			
28				67		17		1		55	3		57
				22									
		42				4		46			15		
23											25	26	27
		23		10		12		50			48	44	
						28		29		30			
38						47		63					31
31										32			
		45	66			36		6		11			9
						33							
43			19					40		56			60
34										35			
		58		24				22			61		21

### Poziomo:

- 1) kurtka góralska ozdobiona haftem,
- 5) stopień pisma,
- 8) odmiana dziu-dziutu,
- 9) dopływ Odry,
- 10) ryba z karpiowatych,
- 11) na kiju do malowania,
- 14) metoda, sposób postępowania,
- 17) pokarm na święto Paschy,
- 19) cyklony wśród planktonu,
- 20) przyciemniać, przesłaniać,
- 21) cebulkowa roślina z liliowatych,
- 22) usuwanie błędów, usterek,
- 23) sierpień,
- 25) nocny patrol wojskowy,
- 28) dzielnica Poznania z parkiem i sztucznym jeziorem,
- 31) okręt starogrecki,
- 32) gruby śrut w nabojach myśliwskich,
- 33) ptak wielkości gołębia z długim dziobem,
- 34) czynny wulkan na Honsiu,
- 35) brydzowa zagrywka.

### Pionowo:

- 1) diabeł w przekleństwach,
- 2) śledzenie, pilnowanie,
- 3) wyspa na Aleutach,
- 4) dawna kopalnia soli,
- 5) półkryty czterokołowy pojazd,
- 6) gwałtowny manewr ku górze lecącego samolotu,
- 7) pnące tropikalnych la-

- 12) ścieżka leśna, przecinka,
- 13) gra sportowa na trawiastym boisku,
- 15) część koła łącząca piastę z wieńcem,
- 16) wieś nad Nurcem z późnobarokowym kościołem Reformatorów
- 17) gwiazda w gwiazdozbiore Wielkiej Niedźwiedzicy,
- 18) szkło krzemowo-potasowe o niskim współczynniku załamania światła,
- 23) tragedia Eurypidesa,
- 24) okrągły kolnierz z usztywnionej tkaniny,
- 26) knieja w puszczy
- 27) niepełny sen hipnotyczny,
- 28) fantom, objaw,
- 29) chińskie zapiski o obyczajach,
- 30) rodzina ptaków z rzędu mew-siewek

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 67 tworzą hasło — aforyzm Karola Bunscha. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

## NA PAŁACU PAŁAC

Jest w ulicy Tamka jakaś tajemnica. Może legenda o Złotej Kaczce strzegącej wielkich skarbów, może mrok głębokiego wąwozu, w jakim jest położona, a może po prostu jej przdziwny urok?

Nazwę swoją wzięła od tam budowanych na Wiśle i strzegących nisko położone uliczki przed zalaniem. Nie zawsze owe tamy pomagały, wielkie powodzie może i nie dochodziły do Tamki, ale zalewały Furmańską i Dobrą, której nazwa nadana w czasach Stanisława Augusta była bardzo ironiczna, Dobra bowiem co wyschła, to znów zatonała...

Cale Powiśle owiane jest osobliwą legendą o Złotej Kaczce, która kiedyś była piękną dziewczyną — królową i nie chciała dać swojej ręki staremu czarownikowi. Ten, głęboko dotknięty, piękną dziewczynę przemienił w kaczkę, co prawda złotą, ale co jej z tego przyszło? Od tej pory miała strzec skarbów położonych w podziemiach obecnego pałacu

Ostrogskich i tak długo pływać po wielkim jeziorze, aż znajdzie się jakiś śmieć, który przez trzy dni będzie przychodził i nie bojąc się potworów ani smoków, ani węży paskudnych a obrzydliwych, z miejsca wskazanego przez zakłęta panienkę będzie pobierał po sto dukatów i przez trzy kolejne dni wydawał je na własne hulanki. Aliści pod koniec trzeciego dnia młodzieniec nie zdziurzył i ostatnie grosze z ostatnich stu dukatów ofiarował żebrakowi. Żebrak niecnota okazał się diabłem! Niezłą więc parę stanowią z podłym magiem! Podobno rozległ się straszliwy huk, fale jeziora podniosły się wysoko i piękny złoty ptak po prostu zatonął...

W miejscu tym stoi pałac Ostrogskich. Też dziwny jest i osobliwy. Bo tutaj jakby pałac na pałacu stoi, a na pałacu pałac. Może nie występuje aż tak wielopiętrowa zależność, ale pałac na pałacu stoi naprawdę.

Otóż u samego schyłku szesnastego stulecia